Ruch już spadł!

Ukazuje się od 1945 roku poniedziałek, 13 maja 2024 NR 92 (17902)

Sport

PKO BP Ekstraklasa

Piast - ŁKS	4:0
Raków - Pogoń	2:1
Górnik - Stal	1:1
Puszcza - Warta	1:0
Jagiellonia - Korona	3:0
Śląsk - Cracovia	4:0
Widzew - Zagłębie	1:3
Lech - Legia	1:2
Radomiak - Ruch	dziś, 19.00

czytaj na str. 2-7



Krzysztof Maciaś - główny, choć niejedyny nasz bohater!

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Punkt nadziei

Biało-czerwoni hokeiści bardzo optymistycznie rozpoczęli mistrzostwa świata elity, bo choć przegrali z faworyzowaną Łotwą, to jednak dopiero w dodatkowym czasie.

czytaj na str. 20-21



Fot. ZPRP

Dużo lepiej niż w domu!

czytaj na str. 18



Fot. PAP/Leszek Szymański

Warszawa znów zbyt gościnna

czytaj na str. 26

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	32	59	73:44	17	8	7	16	36	43:16	11	3	2	16	23	30:28	6	5	5
2. Śląsk	32	57	46:30	16	9	7	16	28	25:14	8	4	4	16	29	21:16	8	5	3
3. Legia (p, sp)	32	53	48:38	14	11	7	16	27	24:16	7	6	3	16	26	24:22	7	5	4
4. Górnik	32	52	44:39	15	7	10	16	31	22:13	9	4	3	16	21	22:26	6	3	7
5. Lech	32	52	45:38	14	10	8	16	31	28:14	9	4	3	16	21	17:24	5	6	5
6. Raków (m)	32	52	53:35	14	10	8	16	35	32:9	10	5	1	16	17	21:26	4	5	7
7. Pogoń	32	51	58:38	15	6	11	16	26	34:25	8	2	6	16	25	24:13	7	4	5
8. Zagłębie	32	44	40:47	12	8	12	16	23	17:17	6	5	5	16	21	23:30	6	3	7
9. Piast	32	42	37:33	9	15	8	16	27	24:14	7	6	3	16	15	13:19	2	9	5
10. Widzew	32	42	41:44	12	6	14	16	27	20:20	9	0	7	16	15	21:24	3	6	7
11. Stal	32	42	40:45	11	9	12	16	29	25:17	8	5	3	16	13	15:28	3	4	9
12. Radomiak	31	38	40:51	10	8	13	15	17	19:23	4	5	6	16	21	21:28	6	3	7
13. Warta	32	37	33:39	9	10	13	16	20	17:17	5	5	6	16	17	16:22	4	5	7
14. Puszcza (b)	32	36	37:48	8	12	12	16	26	22:20	6	8	2	16	10	15:28	2	4	10
15. Cracovia	32	36	42:43	7	15	10	16	19	30:25	4	7	5	16	17	12:18	3	8	5
16. Korona	32	32	36:43	6	14	12	16	23	26:20	5	8	3	16	9	10:23	1	6	9
17. Ruch (b)	31	26	36:53	4	14	13	16	16	19:22	3	7	6	15	10	17:31	1	7	7
18. ŁKS (b)	32	21	30:71	5	6	21	16	17	20:31	4	5	7	16	4	10:40	1	1	14

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		5:0	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	1:3	4:1	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	1:1	2:0	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	1:3.	4:1		3:0	1:2	2:0	6:0	0:0	2:2	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	1:1	2:2	5:3	4:0	0:2	18.05.	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	0:0	1:1	3:3	25.05.		1:2	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	0:3	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1		3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	25.05.	1:2	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	4:0		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	2:0	3:2	2:0
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	0:2		1:0	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	1:1	2:1	1:1	2:1	25.05.	0:2		1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	1:0	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		2:1	11.05.	2:1	0:1	3:2	25.05.	3:4
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	2:1	2:0	3:0		1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	25.05.	1:2	0:1	1:1	2:1	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	2:3	2:2
Stal	2:2	2:1	3:2	2:3	0:0	1:3	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	0:0	4:2
Śląsk	4:0	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	18.05.	1:1	2:3	0:1		2:1	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	18.05.	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	5:2	0:1		2:1	1:1
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	18.05.	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	0:1	2:1	1:0	0:2	0:1		1:3
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	2:0	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

O krok od tytułu

Jagiellonia jest już o krok od wywalczenia historycznego mistrzostwa. Wiele wskazuje, że za parę, no może najwyżej kilkanaście dni, klub z Białegostoku będzie dwudziestą ekipą, której przypadnie złoty medal.

Mówimy, piszemy, mówią o tym sami trenerzy i zawodnicy, że obecne rozgrywki są postawione na głowie. Na czele tabeli dwa zespoły, które rok temu do ostatniej kolejki biły się o zachowanie miejsca w najwyższej klasie rozgrywkowej. Śląsk był 15., „Jaga" pozycję wyżej. Teraz walczą łeb w łeb o mistrza. Inni możni i faworyci? Znacznie w tyle. Do tego Puchar Polski zdobyła pierwszoligowa Wisła Kraków. Jakby tak spojrzeć szerzej, to w ogóle w ostatnich latach zaroiło się od „nowych" mistrzów, bo przecież Piast w 2019, Raków rok temu, no a teraz może być Jagiellonia. Czy to świadczy o sile naszej ligi, gdzie ostatnio pucharowy współczynnik UEFA poszedł w górę, czy o słabości? Trudno teraz stwierdzić. Pokażą to kolejne europejskie rozgrywki, gdzie oby punktowo było tak dobrze, jak w ostatnich dwóch sezonach.

Teraz jednak patrzymy na finisz i na to, co dzieje się przede wszystkim na szczycie. „Jaga" ma przed sobą wyjazd go Gliwic, a na koniec podejmie Wartę. Z kolei drużyna Jacka Magiery gra ponownie u siebie, tym razem z Radomiakiem, by w ostatniej kolejce pojechać pod Jasną Górę, gdzie łatwo na pewno nie będzie.

Taka dygresja - w maju 5 lat temu, jeszcze w czasach ESA37, to Piast niesamowitym meczem z białostoczczanami zdobył tytuł. Gol Tomasza Jodłowca w ostatniej minucie, a potem obroniony karny przez Jakuba Szmatułę; pechowym strzelcem był Jesus Imaz. Teraz przy Okrzei w sobotę wieczorem znowu będą się działy wielkie rzeczy!

Czujnym i uważnym trzeba być do końca, o czym świadczy niedawny finał Pucharu Polski. Do tego piłka potrafi być przewrotna i zarazemokrutna, o czym przypomniał Łukasz Wolsztyński w doliczonym czasie starcia w Zabrzu. Gol byłego „górnika" znacznie zmniejsza szanse 14-krotnego mistrza Polski na pierwsze „pudło" od 30 lat. To jedna z nieprzewidywalności, niespodzianek i zaskoczeń, za które kochamy futbol.

Nie w tę stronę!



Fot. Jakub Kaczmarczyk/PAP

Bartosz Salamon pozazdrościł koledze ze środka obrony i również strzelił samobója.

Stoperzy Lecha wykazali się kapitalną skutecznością, tyle że... strzelali do własnej bramki.

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań **1:2 (0:2)** Legia Warszawa

0:1 – Blažić, 15 min (samobójczy), **0:2** – Salamon, 45 min (samobójczy), **1:2** – Pereira, 82 min (asysta Kvekveskiri)

LECH: Mrozek 5 – Pereira 6, Salamon 2, Blažić 1, Douglas 1 (46. Andersson 4) – Murawski 3, Karlstroem 3 (67. Kvekveskiri 6) – Szymczak 3, Sousa 2 (76. Ba Loua niesklas.), Velde 2 (67. Czerwiński 2) – Ishak 4. **Trener** Mariusz RUMAK. **Rezerwowi:** Bednarek, Gurgul, Tomaszewski, Dziuba

LEGIA: Tobiasz 6 – Pankov 6, Jędrzejczyk 5, Kapuadi 6 – Wszołek 6, Celhaka 5 (82. Urbański niesklas.), Elitim 5, Ribeiro 6 – Josue 4 – Gual 5, Rosołek 4 (74. Morishita niesklas.). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Hładun, Ziółkowski, Szczepaniak, Zyba, Dias, Rejczyk, Adkonis.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **7**. **Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź), Bartosz Heinig (Gdańsk). **Widzów** 40 278. **Czas gry:** 100 min (48+52). **Żółte kartki:** Douglas (14. faul), Andersson (66. faul), Salamon (88. faul) – Ribeiro (55. faul), Jędrzejczyk (64. faul)

Piłkarz meczu – Joel PEREIRA

Hitowy mecz Lecha z Legią rozpoczął się od kwadransa trzęsienia ziemi. Najpierw były dwie interwencje VAR-u. Pierwsza anulowała gola Pawła Wszołka dla przyjezdnych (faulował Maciej Rosołek), druga przyznała warszawiakom karnego (faulował Barry Douglas). Słabe uderzenie Josue obronił jednak Bartosz Mrozek, którego niecałe 2 minuty później... zaskoczył Miha Blažić. Słoweński obrońca „Kolejorza" niepotrzebnie interweniował i w fatalny sposób wpakował piłkę do własnej siatki. Był to pierwszy gol, jakiego poznaniacy stracili na swoim stadionie w 2024 roku.

Legia miała korzystny wynik, a Lech problemy z rozgrywaniem. Popełniał proste błędy, nie tworzył okazji, a biegający bez ładu i składu piłkarze decydowali się na wielokrotnie niezrozumiałe zagrania, jakby widzieli się po raz pierwszy. Podsumowaniem beznadziejnej połowy był... samobój Bartosza Salomona, który – patrząc po jego reakcji – omal nie przeszedł załamania nerwowego. Zarówno przy pierwszej, jak i drugiej bramce doświadkowania w „szesnastkę" Lecha słał Paweł Wszołek. Niewiele lepiej z punktu widzenia „Kolejorza" było po przerwie. Jeśli ktoś był bliżej gola, to czyhająca na swoje momenty Legia, choć nie była to niezliczona liczba sytuacji. Pierwszy prawdziwie groźny strzał gospodarze oddali w 69 minucie, kiedy z dystansu przymierzył Radosław Murawski, ale fantastycznie obronił Kacper Tobiasz, który wrócił do bramki „wojskowych" po raz pierwszy od połowy lutego. Lech zaczynał powoli nabierać rozpędu, lecz w 78 minucie mecz został wstrzymany, bo sfrustrowani kibice z „Kotła" rzucili na boisko race. Grę szybko jednak wznowiono, a „Kolejorz" nie zwalniał tempa. Najlepszy w ich drużynie Joel Pereira dostał futbolówkę przed polem karnym, miał dużo czasu i rewelacyjnie przymierzył, dając zespołowi kontakt. Asystował mu Nika Kvekveskiri, który dał dobrą zmianę, ale to było za mało. Legia wygrała i wskoczyła na najniższy stopień podium!

Piotr Tubacki

WYNIKI 32. KOLEJKI

Piast Gliwice – ŁKS Łódź	4:0 (1:0)
Śląsk Wrocław – Cracovia	4:0 (3:0)
Górnik Zabrze – Stal Mielec	1:1 (0:0)
Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	3:0 (2:0)
Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	2:1 (2:0)
Puszcza Niepołomice – Warta Poznań	1:0 (0:0)
Widzew Łódź – Zagłębie Lubin	1:3 (0:2)
Lech Poznań – Legia Warszawa	1:2 (0:2)
Poniedziałek	
Radomiak – Ruch Chorzów	19.00

PROGRAM 33. KOLEJKI (17-20.05.)

Piątek	Stal Mielec – Pogoń Szczecin	18.00
	Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice	20.30
Sobota	Korona Kielce – Ruch Chorzów	15.00
	Śląsk Wrocław – Radomiak	17.30
	Piast Gliwice – Jagiellonia Białystok	20.00
Niedziela	Cracovia – Raków Częstochowa	12.30
	Warta Poznań – Legia Warszawa	15.00
	Widzew Łódź – Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – ŁKS Łódź	19.00

WYGRANI...

1. Dublet i 3 punkty

■ Na dobre odblokował się Afimico Pululu. Angolski napastnik 2 kolejki temu zdobył pierwszą bramkę po prawie miesięcznej przerwie i od tego momentu w kolejnych spotkaniach schodzi z co najmniej jednym trafieniem. Jednak dopiero 2 gole strzelone Koronie w miniony weekend dały Jagiellonii zwycięstwo. Białostoczanie po dwóch spotkaniach bez wygranej wrócili na zwycięską ścieżkę w odpowiednim momencie. Gdyby nie zdobyli 3 punktów, Śląsk objąłby prowadzenie lub zrównał się punktami z ekipą Adriana Siemieńca.

2. Ofensywa w formie

■ Nie ma wątpliwości, że bez Jorge Felixa Piast nie grałby tak dobrze podczas wiosennych zmagań. Hiszpan po raz kolejny popisał się swoim instynktem strzeleckim. Tym razem był brutalny dla spadkowicza z Łodzi, przeciwko któremu zaliczył swój pierwszy w tym sezonie dublet. Warte zauważenia są także trafienia Kamila Wilczka oraz Michaela Ameyawa, którzy w ostatnich trzech meczach zdobyli razem 4 bramki.

3. Dawka szczęścia

■ Niespodziewanie informacja o zmianie trenera po zakończeniu sezonu wpłynęła pozytywnie na wynik Rakowa w sobotnim meczu z Pogonią. Spotkanie o sporej wadze – w końcu oba zespoły walczą o europejskie puchary – zakończyło się zwycięstwem częstochowian, które utrzymuje ich przy życiu. Drużyna spod Jasnej Góry miała oczywiście sporo szczęścia, bo mocno pomógł jej Leo Borges, ale najważniejsze dla kibiców z Częstochowy są 3 punkty.

PRZEGRANI...

1. Koniec liczenia

■ Ruch jeszcze nie zdążył w tej kolejce rozegrać swojego spotkania, a już wiadomo, że po weekendzie będzie jedną z najbardziej zasmuconych drużyn. Jeszcze w sobotę chorzowianie mogli mieć nadzieję na cud i wierzyć w matematyczne szanse na utrzymanie. Teraz już nawet matematyka nie jest po stronie podopiecznych Janusza Niedźwiedzia. Niedzielna wygrana Puszczy Niepołomice oznaczała dla Ruchu oficjalny spadek z ekstraklasy.

2. Stanął na przeszkodzie

■ Długo podczas spotkania Górnika ze Stalą wydawało się, że zabrzanie podnieśli się po ostatniej dotkliwej porażce z Cracovią. Wygrywali z mielczanami... aż do 2 minuty doliczonego czasu. Wtedy na drodze do zwycięstwa stanął Łukasz Wolsztyński. Były gracz Górnika nie zdobył ligowego gola od startu poprzedniego sezonu (grał w I oraz II lidze) aż do minionej soboty. To jego bramka spowodowała, że Górnik musiał zadowolić się tylko punktem.

3. To przeszłość

■ Co z tego, że Cracovia tydzień temu rozmontowała Górnika i wygrała 5:0? Rozpoczęła się nowa kolejka i przeszłość przestała mieć znaczenie. Dlatego Śląsk, który walczy przecież o mistrzostwo, podszedł do rywalizacji z drużyną Dawida Kroczka tak, jak powinien. Wrocławianie wiedzieli, że grają przeciwko ekipie, która drży o utrzymanie. Dlatego nie mieli litości i Cracovia musiała być obserwatorem ich umiejętności strzeleckich.

KJ

Załatwił ich „Wolsztyn”

Walczący o podium zabrzanie stracili bezcenne punkty w spotkaniu ze Stalą. Stało się to w doliczonym czasie...



Fot. Michał Meissner/PAP

Łukasz Wolsztyński (nr 25) zdobył dla mielczan bezcennego gola w starciu ze „swoim” Górnikiem.

Jedenastka Stali dość niespodziewanie w pierwszych minutach przejęła inicjatywę, częściej była w posiadaniu piłki i atakowała. Po kilku minutach celnie na bramkę Daniela Bielicy główkował Krzysztof Wołkowicz, ale za lekko, żeby pokonać bramkarza, który w ekstraklasie ma jedną z największych liczb obronionych strzałów. „Górnicy”, jak to lubią, nastawili się na kontry. Odpowiedzieli dobrą „główką” Rafała Janickiego, gdzie dobrze interweniował Mateusz Kochalski. Potem były kolejne groźne uderzenia głową Damiana Rasaka i Kryspina Sześniaka, jednak goli nie było.

W 25 min piękna i składna akcja w wykonaniu tria Podolski-Janża-Lukoszek. Ten ostatni uderzył celnie z kilkunastu metrów, ale kolejną dobrą interwencją popisał się golkiper przyjezdnych. To był okres przewagi „górników”. Do przerwy oddali 7 strzałów, ale tylko 2 celne. „Tylko zwycięstwo, Górnicy tylko zwycięstwo!” - śpiewała „Torcida”.

Początek drugiej połowy był idealny dla zespołu Jana Urbana. Z ostrego kąta z wolnego uderzał Dani Pacheco. Było to raczej ostre dośrodkowanie niż strzał, ale piłka wpadła do siatki! To pierwsza bramka 33-letniego zawodnika z Hiszpanii. Gola zadedykował narzeczonej, która w tym tygodniu ma rodzić.

Stal? Nie bardzo miała argumenty. Ilja Szkurin odcięty był od podań. Dopiero w końcówce uderzył celnie głową. Z rzutu wolnego uderzał też Maciej Domański, ale na wysokości zadania stanął Bielica. W końcówce „górnicy” mogli zdobyć drugiego gola, lecz piłka po strzale Podolskiego przeleciała nad bramką, a dobrych okazji nie wykorzystali Musiolik i rezerwowy Krawczyk. W tych wypadkach świetnie interweniował Kochalski.

Kiedy wydawało się, że gospodarze zgarną 3 bezcenne punkty, nieoczekiwanie trafił Łukasz Wolsztyński. Były zawodnik Górnika wygrał walkę w powietrzu z Janickim i z kilku metrów ładnym uderzeniem posłał futbolówkę do siatki. Radości nie celebrował. Dla „Wolsztyna” było to 1. trafienie w ekstraklasie od... grudnia 2019 roku, kiedy grał jeszcze w Zabrzu. – Dziękuję trenerowi Kieresiowi, że w końcówce dał mi zagrać. Bardzo to doceniam - podkreślał zawodnik, który w przeszłości nieraz trafiał przecież dla zabrzan.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★

Górnik Zabrze	1:1 (0:0)	Stal Mielec

1:0 – Pacheco, 47 min (wolny), **1:1** – Ł. Wolsztyński, 90+2 min (asysta Strzałek)

GÓRNIK: Bielica 5 – Sekulić 5, Szcześniak 5, Janicki 5, Janża 5 – Kapralik 5 (67. Kozuki 3), Rasak 5 (86. Nascimento niesklas.), Pacheco 7, Lukoszek 5 (67. Olkowski 4) – Podolski 5 (86. Karawczyk niesklas.), Musiolik 5. **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Triantafyllopoulos, Tobolik, Barczak.

STAL: Kochalski 7 – Ehmann 5 (85. Ł. Wolsztyński 1), Matras 6, Pingot 5 – Gerstenstein 4 (55. Jaunzems 3), Wlazło 5, Guillaumier 5 (69. Santos 2), Hinokio 4 (55. Strzałek 3), Wołkowicz 4 (55. Getinger 4) – Domański 6, Szkurin 5. **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Jałocha, Esselink, Stępień, Meriluoto.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 6. Asystenci: Tomasz Niemirowski i Michał Obukowicz (obaj Warszawa). Czas gry 94 min (46+48). Widzów 21648. Żółte kartki: Rasak (24. faul), Janża (59. faul), Szcześniak (88. faul) – Pingot (82 faul).

Piłkarz meczu – Łukasz WOLSZTYŃSKI

113

MINUT

w ekstraklasie zagrał w tym sezonie Łukasz Wolsztyński, wiosną uzbierało mu się... 20 minut. – Jak strzela się bramkę, zespół punktuje, to na plus dla zawodnika. Z reguły z przodu korzystamy z Kaia Meriluoto, ale teraz postawiliśmy na Łukasza. Wiedziałem jak ważny był to dla niego mecz – mówił nam po meczu zadowolony trener Kamil Kiereś.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		STAL
52	posiadanie piłki	48
5	strzały celne	5
9	strzały niecelne	5
7	rzuty rożne	4
0	spalone	0
10	faule	13
3	żółte kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KIEREŚ:** - Nawet biorąc pod uwagę obliczenia matematycznie, to utrzymaliśmy się ekstraklasie. Poza tym w 55 minucie wypełniliśmy limit młodzieżowca i w ten sposób klub uniknie kary. Dla nas są to kluczowe kwestie. Teraz, w ostatnich dwóch spotkaniach, możemy walczyć o jak najwyższe miejsce. Druga połowa zaczęła się dla nas niefortunnie. Jeden z naszych zawodników zagrał piłkę ręką i po rzucie wolnym w okolicy naszego pola karnego otrzymaliśmy bramkę na „dzień dobry”. To był ciężki moment. Szukaliśmy jednak zmian, nie tylko personalnych, ale także w ustawieniu drużyny. W końcówce przeszliśmy na grę dwoma napastnikami. Na boisku pojawił się Łukasz Wolsztyński i właśnie ten zmiennik strzelił bardzo ważną bramkę.

■ **Jan URBAN**: - Jesteśmy zdenerwowani, wkurzeni, ale to normalne. Zremisowaliśmy spotkane, którego nie powinniśmy zremisować. Stworzyliśmy więcej sytuacji. Nie powinniśmy jednak tak bronić wyniku jak ze Stalą. Zawsze może się zdarzyć coś takiego, że komuś piłka odpowiednio spadnie pod nogi. Jeśli już się bronimy, to po to, aby odpowiednio skontrować przeciwnika i „zamknąć mecz”. Były ku temu sytuacje, ale ich nie wykorzystaliśmy. Szkoda, bo zabraliśmy sobie marzenia. Wiem, że nie był to wybitny mecz z naszej strony. Typowe spotkanie ligowe, w którym na pewno byliśmy lepsi. Szkoda straconych punktów...

Sport 135e626ee1

Grają dla siebie i trenera?

Piast w 2. połowie meczu z ŁKS-em wrzucił piąty bieg i odniósł najwyższe zwycięstwo w tym sezonie. Czy dobra forma w końcówce sprawi, że Aleksandar Vuković zostanie w Gliwicach?

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		ŁKS
53	posiadanie piłki	47
9	strzały celne	2
11	strzały niecelne	7
5	rzuty rożne	5
0	spalone	1
10	faule	9
0	żółte kartki	0

OCENA MECZU ★★★★

Piast Gliwice **4:0 (0:0)** ŁKS Łódź

1:0 - Ameyaw, 48 min (asysta Felix), **2:0** - Wilczek, 73 min (bez asysty), **3:0** - Felix, 76 min (asysta Kostadinow), **4:0** – Felix, 88 min (asysta Krykun).

PIAST: Plach 6 - Pyrka 6 (84. Liszewski niesklas.), Mosór 6, Czerwiński 6, Mokwa 6 – Ameyaw 7, Dziczek 7 (80. Hateley niesklas.), Tomasiewicz 6 (74. Kostadinow niesklas), Szczepański 6 (74. Chrapek niesklas.), Felix 9 – Wilczek 7 (74. Krykun niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Munoz, Kądzior, Holubek.

ŁKS: Bobek 4 – Dankowski 3, Mammadow 2, Gulen 3, Głowacki 4 (68. Durmisi 2) – Tejan 4, Ramirez (89. Ceijas niesklas.), Mokrzycki 5, Hoti 4 (69. Pirulo 3), Młynarczyk 4 (59. Szeliga 4) – Janczukowicz 3 (69. Jurić 2). Trener Marcin MATYSIAK. Rezerwowi: Arndt, Tutyskinas, Łabędzki, Louveau.

Sędziował Tomas Kwiatkowski (Warszawa) - 6. **Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Dziwnów). **Widzów** 4083. **Czas gry**: 90 minut (45+45).

Piłkarz meczu - Jorge FELIX



Jorge Felix (z lewej) i Michael Ameyaw przyczynili się do tego, że Piast może myśleć o ósmym miejscu na koniec sezonu.

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Gliwiczanie przed piątkowym meczem z ŁKS-em mieli niewielkie szanse na spadek. W tej sytuacji gospodarze ze zdegradowanym klubem z Łodzi chcieli nie tylko zapunktować, ale po prostu wygrać.

Odzyskana forma

To się udało, choć I połowa była niemrawa i ŁKS nie odstawał tak bardzo od Piasta. W szatni jednak musiały paść klasyczne „męskie słowa", bo po zmianie stron gospodarze momentalnie wzięli się do roboty. Szybki gol Michaela Ameyawa po wrzucie z autu tak mocno namieszał łodzianom w głowach, że stracili jakikolwiek pomysł na grę. Gliwiczanie skrzętnie to wykorzystali, strzelając trzy gole w ostatnich 20 minutach, a mogło być ich jeszcze więcej. - Zamknęliśmy już ten rozdział i mamy matematyczne utrzymanie. To była najwyższa wygrana przy Okrzei w tym sezonie – cieszył się skrzydłowy Serhij Krykun.

Piast potwierdził tym samym, że ostatnie tygodnie to ich najlepsza dyspozycja w tym sezonie. - Przede wszystkim cieszy to, że wygrywamy mecz, który również zapewnia nam utrzymanie. To cieszy, pomimo tego, że ten sezon zaczynaliśmy z ambicjami gry o większe cele, o coś więcej niż o gra o utrzymanie. Jeśli jednak znaleźliśmy w takim położeniu, to ostatnie pięć spotkań rozegraliśmy jak klasowa drużyna - przyznał po meczu Aleksandar Vuković, a jego drużyna może celować w 8. miejsce na koniec sezonu.

Piłkarze chcą trenera

Zobaczymy, czy dobra gra w ostatnich tygodniach i udana końcówka sprawią, że władze Piasta zdecydują się skorzystać z klauzuli w kontrakcie trenera Vukovicia i przedłużyć z nim umowę. Do tej pory w tej sprawie dochodziły różne głosy. Samemu trenerowi dobrze pracuje się w Gliwicach, ale chciałby mieć większy wpływ na kadrę zespołu i móc dokonać kilku zmian. Nie wiadomo, jak Grzegorz Jaworski, pełniący obowiązki prezesa Piasta i inni działacze się na to zapatrują. Kto wie, czy decydujący w tej kwestii nie będzie głos szatni z Okrzei. A tak, za sprawą kapitana Jakuba Czerwińskiego, zdecydowanie opowiada się za aktualnym szkoleniowcem. - Zrobiliśmy postęp zarówno jako zespół, jak i indywidualnie. Uważam, że Aleksandar Vuković to obecnie najlepszy trener w lidze. Mam nadzieję, że zostanie w Piaście i będziemy współpracować dalej. To zresztą nie tylko moja opinia – przyznał defensor w wywiadzie dla TVP Sport. Drużyna i trener robią więc wszystko, by pokazać, że ten związek ma przyszłość.

(KRIS)

Żądło z Angoli

Jagiellonia dzięki efektownej wygranej z Koroną powróciła na fotel lidera.

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		KORONA
54	posiadanie piłki	46
4	strzały celne	5
3	strzały niecelne	4
3	rzuty rożne	2
0	spalone	4
15	faule	20
1	żółte kartki	0

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok **3:0 (2:0)** Korona Kielce

1:0 - Pululu, 7 min (głową, asysta Marczuk), **2:0** - Pululu, 34 min (karny), **3:0** - Hansen, 90+2 min (asysta Caliskaner).

JAGIELLONIA: Alomerović 6 - Saczek 5, Skrzypczak 5, Dieguez 5, Wdowik 5 - Marczuk 7 (89. Kubicki niesklas.), Nguiamba 5 - Imaz 5 (88. Haliti niesklas.), Nene 6, Naranjo 5 (65. Hansen 6) - Pululu 8 (82. Caliskaner niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: S. Abramowicz, Kupisz, Łaski, Lewicki, Stojinović.

KORONA: Dziekoński 4 - Kwiecień 5, Zator 5, Trojak 4, Pięczek 5 - Błanik 5 (60. Podgórski 4) - Krogstad 5 (78. Forsell niesklas.), Hofmeister 5, Remacle 5 (88. Łukowski niesklas.), Trejo 4 (60. Fornalczyk 4) - Dalmau 4 (61. Szykawka 4). Trener Kamil KUZERA. Rezerwowi: Forenc, Konstantyn, Malarczyk, Strzeboński.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) - 7. **Asystenci:** Sebastian Mucha i Marcin Ciepły (obaj Kraków). **Widzów** 19850. **Czas gry** 98 min (49+49). **Żółta kartka:** Dieguez (52. faul).

Piłkarz meczu - Afimico PULULU

Statystyki były przeciwko Koronie. Przed sobotnim meczem w Białymstoku, Jagiellonia na własnym boisku w bezpośrednich potyczkach z kielczanami odniosła sześć zwycięstw, tyle samo było remisów i tylko dwa razy górą byli goście. Po ostatnim spotkaniu bilans został skorygowany na korzyść podopiecznych trenera Adriana Siemieńca i tym samym powrócili oni na fotel lidera ekstraklasy, który zwolnili na niecałe 24 godziny na rzecz Śląska Wrocław.

Od pierwszego gwizdka sędziego Tomasza Musiała gospodarze ruszyli do frontalnego ataku, już w 3 minucie byli bliscy zdobycia gola. Nene kapitalnie obsłużył Jose Naranjo, lecz Hiszpan „ostemplował" piłką słupek. Minutę później w doskonałej sytuacji znalazł się Afimico Pululu, lecz piłkę po jego uderzeniu odbił Xavier Dziekoński. Był to jedyny celny strzał obroniony przez bramkarza Korony, ponieważ po trzech kolejnych niespełna 21-letni golkiper wyciągał futbolówkę z siatki.

Dwukrotnie zmusił go do kapitulacji Pululu. Napastnik rodem z Angoli (legitymujący się również francuskim paszportem) najpierw zrobił to strzałem głową po zegarmistrzowskim dośrodkowaniu Dominika Marczuka z prawej flanki, a potem skutecznie wyegzekwował rzut karny podyktowany za zagranie ręką Miłosza Trojaka we własnym polu karnym.

W poprzednich 5. meczach ligowych Korona nie straciła ani jednego gola w 2. połowie i zastanawiano się, czy podobnie będzie w Białymstoku. W 72 minucie gościom dopisało szczęście, bo Jesus Imaz w sytuacji sam an sam z Dziekońskim posłał futbolówkę obok słupka. W doliczonym czasie gry akcja rezerwowych przyniosła Jagiellonii trzeciego gola. Kaan Caliskaner podał piłkę do Kristoffera Hansena, Norweg uwolnił się spod opieki obrońców Korony i pewnym strzałem pokonał Dziekońskiego.

- Wiedzieliśmy, z jakim przeciwnikiem będziemy się mierzyć i że nie możemy się odkryć - powiedział trener Korony, Kamil Kuzera. - Jeżeli w takim meczu, o taką stawkę popełniamy takie proste, indywidualne błędy, to ciężko jest szukać czegoś dobrego. Oczywiście, mieliśmy swoje momenty, wydawało się, że zdobyliśmy prawidłowego gola i ten mecz mógł inaczej wyglądać. Za chwilę jest rzut karny w drugą stronę i było już 0:2. Mieliśmy sytuacje do tego, żeby wrócić do meczu, ale dwóch stuprocentowych nie wykorzystaliśmy, w końcówce popełniliśmy błąd, którego nie powinniśmy popełnić i skończyło się, jak się skończyło.

- Cieszę się, bo widziałem na boisku bardzo dużo poświęcenia, determinacji, wyszarpaliśmy to zwycięstwo - stwierdził trener Jagiellonii Adrian Siemieniec. - Pierwsza połowa była taka, do jakiej przyzwyczailiśmy kibiców, szczególnie jej początek. Druga połowa była bardziej zarządzaniem wynikiem i zabezpieczeniem własnej bramki, ale jesteśmy na takim etapie, że tak czasami trzeba zagrać - bardziej pragmatycznie, bardziej dojrzale. Cieszę się, że zagraliśmy na zero z tyłu.

Na zakończenie ciekawostka: mecz obejrzało 19 tysięcy 850 widzów, w tym 4456 kobiet oraz 3812 dzieci.

Bogdan Nather

Sport 135e626ee1

Brazylijskie prezenty



Fot. Grzegorz Mistak/PressFocus

Ante Crnac zdobył w sobotę 7 bramkę w sezonie.

Leo Borges pomógł Rakowowi w zdobyciu dwóch goli, przez co Pogoń musiała pogodzić się z porażką.

Dawid Szwarga w przyszłym sezonie już na pewno nie będzie trenerem Rakowa. Do końca bieżących rozgrywek ma czas, żeby uratować sezon dla częstochowian, którzy marzą chociaż o europejskich pucharach. W pierwszym meczu po oficjalnym komunikacie o końcu współpracy ze szkoleniowcem drużyna wygrała, choć wiele zawdzięcza… Leo Borgesowi. Defensor Pogoni, który z przymusu musiał zagrać na terenie mistrza Polski na prawej stronie obrony, dwukrotnie w pierwszej połowie pomógł ekipie spod Jasnej Góry strzelić bramki.

Najpierw Brazylijczyk zagrał ręką w polu karnym. Raków otrzymał więc od losu szansę, żeby już w 8 minucie wyjść na prowadzenie. Do piłki ustawionej na 11 metrze podszedł Janis Papanikolaou. Strzał Greka najpierw obronił Valentin Cojocaru, ale wybił piłkę w taki sposób, że znów trafiła pod nogi wykonawcy rzutu karnego. Przy dobitce 25-latek nie pomylił się i wyprowadził częstochowian na prowadzenie.

Ledwie kilkanaście minut później Borges popełnił fatalny błąd, gdy przyjął piłkę w swoim polu karnym. Za jego plecami błyskawicznie znalazł się John Yeboah, a Brazylijczyk zamiast zagrać bezpiecznie, postanowił zabawić się z reprezentantem Ekwadoru. Zrobił to jednak na tyle nieumiejętnie, że Yeboah bezproblemowo odebrał mu futbolówkę. Znalazł się w doskonałej sytuacji, podał do świetnie ustawionego Ante Crnaca, a ten musiał tylko dołożyć nogę, żeby trafić do pustej bramki.

Dwa ciosy w pierwszej połowie spowodowały, że Pogoń znalazła się w trudnej sytuacji. Po zmianie stron próbowała odrobić straty, ale nawet ładny gol z woleja Kamila Grosickiego nie poprowadził szczecinian do wywiezienia z Częstochowy choćby punktu. Tym samym „portowcy" nie skorzystali na potknięciu Górnika i przy okazji zostali wyprzedzeni w tabeli przez drużynę Dawida Szwargi.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		POGOŃ
42	posiadanie piłki	58
6	strzały celne	1
5	strzały niecelne	10
3	rzuty rożne	3
2	spalone	1
9	faule	18
2	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa **2:1 (2:0)** **Pogoń Szczecin**

1:0 – Papanikolaou, 8 min (bez asysty), **2:0** – Crnac, 20 min (asysta Yeboah), **2:1** – Grosicki, 74 min (asysta Gorgon).

RAKÓW: Kovaczević 5 – Racovitan 5, Arsenić 6, Svarnas 7 – Tudor 5, Lederman 5 (75. Barath niesklas.), Papanikolaou 6, J. Carlos 6 (85. Drachal niesklas.) – Yeboah 7 (64. I. Lopez 4), Crnac 6, Koczergin 5 (64. Nowak 3). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Kuciak, A. Kovaczević, Rodin, Zwoliński, Myszor.

POGOŃ: Cojocaru 6 – Borges 1 (78. Lisowski niesklas.), Zech 3, Malec 3 (46. Lonczar 5), Koutris 4 (78. Smoliński nieskklas.) – Gorgon 4, Ulvestad 3 – Przyborek 3 (73. Paryzek niesklas.), Biczachczjan 3 (73. Wędrychowski niesklas.), Grosicki 6 – Koulouris 2. Trener Jens GUSTAFSSON. Rezerwowi: Klebaniuk, Gamboa, Korczakowski, Zahović.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **6. Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 5400. **Czas gry** 97 min (50+47). **Żółta kartka** Tudor (40. faul), Crnac (62. faul) – Zech (51. faul), Koutris (68. niesportowe zachowanie), Gorgon (90+3. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** Koutris (90+7. druga żółta, poza boiskiem)

Piłkarz meczu – John YEBOAH

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA**: - Był to dla nas trudny mecz, wiadomo z jakich przyczyn. Nie jest to sytuacja codzienna, gdy na krótko przed końcem sezonu klub zapowiada zmianę trenera. W tych warunkach piłkarze zagrali bardzo dobrze, zwłaszcza w pierwszej połowie. W drugiej było gorzej, ale to był efekt bardzo dużej intensywności przed przerwą.

■ **Jens GUSTAFSSON:** - Gratulacje dla Rakowa za zwycięstwo, ale wygrał, bo sprezentowaliśmy mu dwa gole. Zaczęliśmy spotkanie w sposób nie do przyjęcia i w pierwszej połowie kontynuowaliśmy grę w tym stylu. W konsekwencji głupich błędów przegrywamy. W drugiej połowie wyglądaliśmy lepiej, jakbyśmy chcieli wygrać, ale zdobyliśmy tylko jedną bramkę i skończyło się porażką.

Wirusy wiosennej gorączki

Widzew Łódź przegrał trzeci mecz z rzędu i został ligowym średniakiem.

Widzew przystępował do tego meczu po dwóch kolejnych porażkach, Zagłębie - po dwóch zwycięstwach. W jednym i drugim przypadku passa nie została przełamana. Wirusy wiosennej gorączki - wydawało się, że w tym sezonie uśpione - znów dają znać o sobie w zespole Widzewa.

Zagłębie wygrało mecz o mistrzostwo „grupy spadkowej" łatwo, pokazując, że bliżej tej drużynie do czołówki niż do zespołów broniących się przed degradacją. Gospodarzy usprawiedliwiać może tylko fakt, że nie grali dwaj najlepsi piłkarze tego zespołu. Po przegranych meczach z Rakowem i z Wartą trener Myśliwiec musiał szukać zastępców nie tylko tych, co ostatnio grali słabo, ale także liderów zespołu Marka Hanouska (żółte kartki) i Bartłomieja Pawłowskiego, który dwa dni przed meczem doznał kontuzji na treningu. „Zerwanie wiązadeł ACL" – brzmi fachowa diagnoza, która znaczy, że piłkarz wróci do zajęć najwcześniej za pół roku.

Zagłębie zagrało swobodnie, wręcz „na luzie". Szybko okazało się, że bez drugiej linii Widzew nie jest w stanie zmontować groźniejszej akcji. Obrona Zagłębia nie dawała żadnych szans rywalom, a pokazowe było wyprowadzanie kontr po odzyskaniu piłki. Mateusz Wdowiak przebiegł spod własnego pola karnego, gubiąc po drodze zdyszanego Żyrę w takim tempie, że z nim w składzie polska sztafeta sprinterów zakwalifikowałaby się chyba do igrzysk w Paryżu, a niespełna dwie minuty później z drugiej strony boiska podobną akcją popisał się Kacper Chodyna. Zagłębie grało szeroko, z uśmiechem i skrzydłami - jak mawiał trener Wojciech Łazarek.

Opinii o wyższości Zagłębia nie zmienia także przebieg II połowy, mimo że zaraz po przerwie Andrejs Ciganiks, przywrócony do łask po „swojaku" przed tygodniem, zdobył kontaktowego gola. Więcej groźnych sytuacji Widzew nie stworzył, bo obrona Zagłębia grała nadal bezbłędnie, nie dopuszczając gospodarzy do strzałów, w czym znaczny udział ma grający aktywnie na przedpolu bramkarz Sokrates Dioudis. W doliczonym czasie trafił jeszcze do siatki strzałem z woleja spoza pola karnego Marko Poletanović. Czy mamy rozumieć, że gdyby on i Wdowiak grali nadal w Rakowie, zespół z Częstochowy był skuteczniejszy?

Zastanawiać się też można, czy był to mecz o ligowe punkty, czy może o puchar fair play. Nie pamiętam spotkania, w którym było tylko łącznie siedem fauli.

Wojciech Filipiak

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		ZAGŁĘBIE
58	Posiadanie piłki	42
4	Strzały celne	5
6	Strzały niecelne	6
5	Rzuty rożne	3
4	Faule	3
0	Spalone	4
0	Żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★

Widzew Łódź **1:3 (0:2)** **Zagłębie Lubin**

0:1 - Wdowiak, 27 min (asysta Kłudka), 0:2 - Chodyna, 29 min (asysta Mróz), 1:2 - Ciganiks, 49 min (asysta Alvarez), 1:3 - Poletanović, 90+1 min. (asysta Kłudka).

WIDZEW: Gikiewicz 5 - Milosz 3, Żyro 4, Ibiza 2 (46. Ciganiks 3), Silva 4 - Cybulski 4, D. Kun 5, Alvarez 5, Diliberto 4 (84. Tkacz niesklas.), Klimek 2 (63. Nunes 2) - Sanchez 1 (46. Rondić 2). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Krajczirik, Szota, Zieliński, Kastrati i Dawid.

ZAGŁĘBIE: Dioudis 7 – Kłudka 7, Nalepa 6, Ławniczak 7, Grzybek 4 (63. Mata 2) - Chodyna 7 (85. Kusztal niesklas.), Makowski 5, Dąbrowski 6, Mróz 5 (69. Poletanović 3), Wdowiak 6 (69. Pieńko 2) – Kurminowski 4 (85. Munoz niesklas.). Trener Waldemar FORNALIK. Rezerwowi: Burić, Woźniak, Bułeca, Orlikowski.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 8. Asystenci Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Paulina Baranowska (Kijewo Królewskie). Czas gry 96 min (45+50). Widzów 17198. Żółte kartki: Makowski (11. faul), Grzybek (52. próba wymuszenia karnego).

Piłkarz meczu Bartłomiej KŁUDKA.



Fot. Artur Kraszewski/APPA/PressFocus

Mateusz Wdowiak (z lewej) otworzył konto bramkowe Zagłębia w wyjazdpwym meczu z Widzewem.

Piorunujące otwarcie

Śląsk Wrocław odniósł najwyższe zwycięstwo w rundzie wiosennej i i jest coraz bliżej przynajmniej miejsca na „pudle".

Podopieczni trenera Jacka Magiery przed piątkową potyczką z „Pasami" w rundzie wiosennej spisywali się bardzo przeciętnie, by nie powiedzieć słabo. W 12 spotkaniach zdobyli zaledwie 13 punktów, a mimo to utrzymywali miejsce w ścisłej czołówce tabeli. Opromieniona wysokim (5:0) zwycięstwem z Górnikiem Cracovia przyjechała do stolicy Dolnego Śląska przynajmniej po punkt. Gospodarze nie okazali się jednak zbyt gościnni i urządzili rywalom zabawę, przy której hiszpańska inkwizycja to dziecinna igraszka.

Wrocławianie posłali rywali na deski już w 2 minucie, gdy po dośrodkowaniu Petra Schwarza z rzutu rożnego Simeon Petrow głową wpakował piłkę do bramki. Był to pierwszy gol Bułgara dla Śląska, a bramkarz „Pasów" Lukasz Hroszszo nawet nie drgnął. Dwa kolejne gole w I połowie zielono-biało-czerwoni zdobyli przy współudziale przeciwników. Drugi padł po akcji Erika Exposito z Piotrem Samcem-Talarem. W jej końcówce „wtrącił się" Kamil Glik, odbita od niego piłka spadła pod nogi Hiszpana, który soczystym strzałem zmusił do kapitulacji Hroszszo. Trzecie trafienie gospodarzy to dośrodkowanie Schwarza z kornera, piłkę odbił Andreas Skovgaard, a stojący dwa metry od bramki Samiec-Talar głową skierował ją do siatki. Nokaut!

Goście wszelkich złudzeń zostali pozbawieni w 63 minucie. Minutę wcześniej Karol Knap został ukarany żółtą kartką za niesportowe zachowanie, trenerzy natychmiast zdjęli go z boiska, ale zmierzając na ławkę rezerwowych niespełna 23-letni pomocnik miał jeszcze coś do powiedzenia. Sędzia Piotr Lasyk był bezwzględny niczym rekin młot i pokazał Knapowi po raz drugi żółtą, a po chwili czerwoną kartkę.

W dalszej fazie spotkania Śląsk miał jeszcze okazje na podwyższenie prowadzenia. W 72 min po doskonałym podaniu Exposito sytuacji sam na sam z bramkarzem nie wykorzystał Nahuel Leiva (Hroszszo odbił piłkę), ale w 88 min już nie było apelacji. Mateusz Żukowski wywalczył piłkę, pobiegł na bramkę Cracovii i wykorzystał sytuację oko w oko z bramkarzem rywali.

- Dla nas to był mecz „kopiuj wklej" sprzed tygodnia, kiedy wygraliśmy z Górnikiem, ale teraz to my byliśmy tą stroną, która traciła gole - powiedział Tomasz Jasik, asystent trenera „Pasów", Dawida Kroczka. - Szybki gol ustawił mecz. Śląsk walczy o mistrzostwo, a do tego miał mocne wsparcie kibiców i ciężko go było złamać. Ustawił się pod nas i to przyniosło taki efekt, że w ofensywie nie istnieliśmy. Nie mieliśmy atutów, aby odwrócić losy meczu.

- Mecz był pod naszą kontrolą, zwłaszcza w pierwszej połowie - cieszył się trener Śląska, Jacek Magiera. - Przede wszystkim chodziło o wybronienie, bo w ostatnich meczach Cracovia pokazała się bardzo dobrze i wiedzieliśmy, jak jest niebezpieczna. Zagraliśmy najwyższą jedenastką w sezonie i nie był to przypadek. Po przerwie chodziło o to, aby nie stracić gola i skontrować rywali. To się udało. Cieszę się, że gola strzelił Mateusz Żukowski, bo ciężko na to trafienie pracował w ostatnich miesiącach.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★★

Śląsk Wrocław	4:0 (3:0)	Cracovia

1:0 - S. Petrow, 2 min (głową, asysta Schwarz), **2:0** - Exposito, 34 min (bez asysty), **3:0** - Samiec-Talar, 43 min (głową, bez asysty), **4:0** - Żukowski, 88 min (bez asysty)

ŚLĄSK: Leszczyński 6 - Macenko 6 (90. Guercio niesklas.), S. Petrow 6, Paluszek 3 (27. Konczkowski 5), Bejger 5 - Pokorny 5 - Samiec-Talar 8 (81. Jezierski niesklas.), Petkow 5, Schwarz 7, Leiva 6 (90. Ince niesklas.) - Exposito 7 (82. Żukowski 1). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Trelowski, Olsen, Janasik, Rzuchowski.

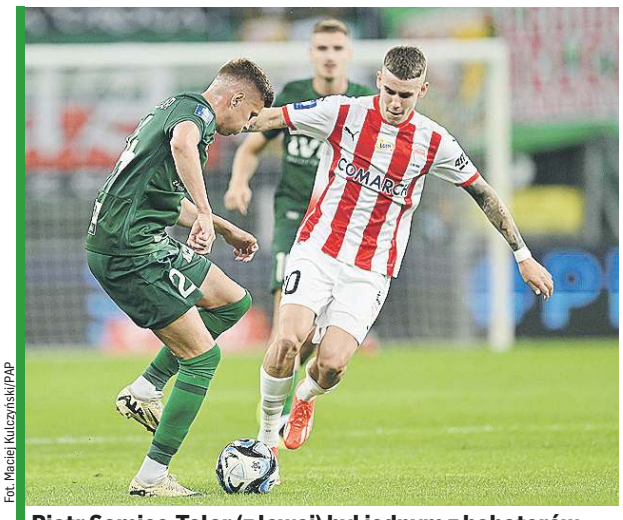
CRACOVIA: Hroszszo 3 - Ghita 3, Skovgaard 3, Glik 3 - Kakabadze 4 (62. Rózga 3), Knap 0 (62. Atanasov 3), Sokołowski 4 (77. Maigaard niesklas.), Olafsson 4 (69. Jaroszyński 3) - Makuch 3 (69. Bochnak 3), Rakoczy 4 - Kallman 2. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Rapa, Bzdyl, Bitri.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **8. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Damian Rokosz (Rogoźnik Śląski). **Widzów** 22005. **Czas gry** 94 min (48+46). **Żółte kartki:** Exposito (24. faul) - Glik (19. faul), Knap (60. niesportowe zachowanie), Skovgaard (84. faul), **czerwona** Knap (63. druga żółta, niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu Piotr SAMIEC-TALAR

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		CRACOVIA
43	posiadanie piłki	57
6	strzały celne	1
1	strzały niecelne	2
3	rzuty rożne	4
1	spalone	0
9	faule	14
1	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Piotr Samiec-Talar (z lewej) był jednym z bohaterów meczu z Cracovią, a Karol Knap antybohaterem.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jędrzej Grobelny (w czarnym stroju) przeplatał dobre interwencje gorszymi i nie zachował czystego konta.

Zapuszczają korzenie

Tylko niefortunny zbieg okoliczności mógłby zabrać Puszczy utrzymanie w ekstraklasie.

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA		WARTA
38	posiadanie piłki	62
9	strzały celne	1
12	strzały niecelne	9
11	rzuty rożne	7
3	spalone	0
16	faule	15
4	żółte kartki	1

Beniaminek jest coraz bliżej pozostania w elicie, co przed sezonem postronne osoby uznawały za życzeniowy scenariusz. Jeżeli podopieczni trenera Tułacza pozostaną w elicie, to głównie dzięki grze na stadionie w Krakowie, gdzie zdobyli aż 26 z 36 punktów. W niedzielę bez zdobyczy spod Wawelu wyjechała Warta Poznań, a Puszcza ma już 4 „oczka" przewagi nad strefą spadkową.

Minął mur

W 8 min. gospodarze mieli rzut rożny, po którym pod bramką Grobelnego zrobiło się ogromne zamieszanie, czyli to, co piłkarze Puszczy lubią najbardziej. Goście ofiarnie bronili, jednak piłka w końcu znalazła drogę do bramki po strzale Sołowieja. Obrońca, który długo był najlepszym strzelcem drużyny, po kilku minutach stracił gola. Po bardzo długiej analizie Wartę uratował VAR, który odwinął sytuację i dał znać Danielowi Stefańskiemu, że w tej akcji był spalony. Zdecydowało... pół pięty wysuniętej przed nogę rywala. Trener Warty przywiózł do Krakowa tylko 8 rezerwowych, a do tego już po pół godzinie z powodu kontuzji mięśniowej występ zakończył Zrelak, który zgłosił problem już po rozgrzewce, ale spróbował zagrać. Do przerwy gospodarze byli lepsi, a po zmianie stron Serafin wywalczył rzut wolny z 16 m, który okazał się kluczowy dla losów meczu. Hajda zamarkował strzał, a Walski kopnął mocno po ziemi i to wystarczyło. Beniaminek nie zamierzał się cofnąć i bronić skromnej zaliczki. Zapolnik udowodnił w Łodzi, że potrafi zdobywać bramki z przewrotki i wczoraj niewiele zabrakło mu do kolejnej. Warta rzuciła się do odrabiania strat. Dobrą okazję na wyrównanie miał Luis, ale strzelił wprost w Zycha, który w końcówce miał znacznie więcej pracy i „trzymał" cenne 1:0. W 90 min odetchnął z ulgą, gdy Eppel trafił głową w poprzeczkę.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

Puszcza Niepołomice	1:0 (0:0)	Warta Poznań

1:0 - Walski, 52 min (wolny)

PUSZCZA: Zych 6 - Revenco 5, Sołowiej 6, Wojcinowicz 6, Jakuba 5 - Serafin 5, Walski 6 - Tomalski 5 (66. Siemaszko 5), Hajda 4, Lee 4 (80. Bartosz niesklas.) - Zapolnik 5. Trener Tomasz TUŁACZ. Rezerwowi: Komar, Thiago, Cholewiak, Wróblewski, Stec, Poczobut, Firlej.

WARTA: Grobelny 4 - Bartkowski 6, Szymonowicz 6, Tiru 5 - Borowski 5 (81. Savić niesklas.), Kupczak 5, Luis 4 (81. Kopczyński niesklas.), Kiełb 4 (76. Przybyłko niesklas.) - Szmyt 4, Zrelak 4 (31. Eppel 4), Przikryl 4 (79. Vizinger niesklas). Trener Dawid SZULCZEK. Rezerwowi: Lis, Rychlik, Paszkowski.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 5. Asystenci: Dawid Golis (Skierniewice) i Filip Sierant (Warszawa). Czas gry 102 min (52+50). Widzów 2301. Żółte kartki: Wojcinowicz (60. faul), Tomalski (65. faul), Siemaszko (73. niesp. zachow.), Zapolnik (90+2. faul) – Grobelny (73. niesp. zachow.).

Piłkarz meczu – Michał WALSKI.

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZULCZEK: -** Trochę nam brakowało wzrostu, szkoda, że nie wszyscy zawodnicy mogli zagrać. Przed golem widzieliśmy faul na Bartkowskim, ale nie mamy pretensji do sędziego, bo trudno dostrzec takie rzeczy. Mogliśmy też trochę więcej zrobić, bo piłka leciała w środek.

■ **Tomasz TUŁACZ**: - Szalenie istotny mecz wygrany. Chcemy jak najszybciej postawić kolejny krok i cieszyć się z niemożliwego. Myślę, że zasłużyliśmy na tę jedną bramkę determinacją, bo Warcie trudno strzelić. Trochę zabrakło skuteczności, bo stwarzaliśmy duże zagrożenie po stałych fragmentach.

Sport 135e626ee1

W Radomiu o honor

Ruch oficjalnie spadł już z ekstraklasy. Dzisiejsze spotkanie z Radomiakiem – oraz dwa kolejne – nie będą już miały większego znaczenia.

Rachunek był prosty. Puszcza w niedzielę nie mogła pokonać Warty, by chorzowianie mieli jeszcze matematyczne szanse na utrzymanie. Niepołomiczanie wygrali jednak z poznaniakami 1:0 i odsunęli się od „Niebieskich" na 10 punktów. „Żubry" są ostatnią (razem z Cracovią) bezpieczną drużyną w tabeli, a jako że Ruchowi zostały 3 mecze, łatwo policzyć, że nie dogoni już Małopolan. – Nie mamy wpływu na wyniki innych zespołów – skwitował jeszcze przed meczem Puszczy trener chorzowian Janusz Niedźwiedź.

Przewaga w wielu aspektach

Na radomskie boisko i tak trzeba będzie wybiec. Czy „Niebieskim" uda się odpowiednio zmotywować i „chcieć", dopiero się okaże, bo wczorajszy cios na pewno będzie miał wpływ na ich „mental". Gdyby nie on, Ruch mógłby liczyć na trzecie zwycięstwo z rzędu, bo pod wieloma elementami prezentuje się wiosną lepiej niż Radomiak. Co prawda to dzisiejsi gospodarze zdobyli w 2024 roku jeden punkt więcej i strzelili o 2 gole więcej, jednakże to Ślązacy wykreowali lepsze sytuacje według statystyki goli oczekiwanych. Ruch również lepiej broni, bo wpuścił wiosną 19 bramek przy 28 Radomiaka. „Niebiescy" łapią znacznie mniej kartek, częściej uderzają, mają więcej posiadania piłki, więcej biegają, wykonują więcej sprintów. – Radomiak gra teraz systemem z trzema środkowymi obrońcami i dwoma wahadłowymi, tak jak my. W meczu z Legią oddał trochę przestrzeni rywalowi, cofnął się i zobaczymy, czy z nami także zrobi podobny manewr. Ma wielu kreatywnych zawodników, ale my jesteśmy gotowi także na wariant, w którym rywal wyjdzie do nas wyżej i odważniej – analizował Niedźwiedź.

Dyscyplinarna końcówka

W Ruchu występuje aktualnie dwóch zawodników mających w CV Radomiaka. Pierwszym jest rzecz jasna Michał Feliks, który jest wypożyczony z Radomia do Chorzowa, ale dzisiaj nie zagra z powodu nadmiaru żółtych kartek. Drugim jest Miłosz Kozak, który w 2021 roku awansował z radomianami do ekstraklasy, ale potem odszedł z klubu z przyczyn dyscyplinarnych. – To był fajny okres... poza końcówką. Zrobiłem tam awans, grałem praktycznie wszystko i zadebiutowałem w ekstraklasie. Dobrze się tam czułem, potem wyszło, jak wyszło, ale nie chcę już tego roztrząsać – mówił w przedmeczowym programie „Czas na szpil" Kozak. – Wciąż jest tam kilku chłopaków, z którymi awansowaliśmy. Legenda Radomiaka Leandro, Michał Kaput, Mateusz Cichocki, Raphael Rossi... Na pewno zbijemy „piąteczkę" i pogadamy przed meczem – wspominał najlepszy asystent Ruchu z 5 ostatnimi podaniami na koncie. – Mieliśmy odprawę o Radomiaku, wiemy, gdzie szukać swoich szans. Mam nadzieję, że to wykorzystamy i zdobędziemy trzy punkty – zaznaczył 26-latek.

Żeby uniknąć kary

„Niebiescy" mogą grać co najwyżej o to, aby zakończyć sezon przed ŁKS-em i otrzymać nieco więcej pieniędzy za miejsce w lidze. Dodatkowo wciąż nie mają jeszcze przekroczonego limitu 3000 minut rozegranych przez młodzieżowców, a licznik stoi na 2411 minutach, co daje ok. 80 procent wypełnienia. Brakuje 589 min, a w jednym spotkaniu zespół może maksymalnie zaksięgować 270 min. Można więc spodziewać się, że dzisiaj na boisku trener Niedźwiedź z większą chęcią będzie stawiał na młodych graczy. Średnio na murawie muszą oni spędzać w sumie po 197 minut, aby klub uniknął kary.

Piotr Tubacki

PONIEDZIAŁEK, 13 MAJA, GODZ. 19.00

RADOMIAK RADOM – RUCH CHORZÓW

NIEOBECNI

Rocha (kontuzja)	Sikora, Długosz (obaj kontuzje), Feliks (kartki)

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – X.



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Miłosz Kozak (z prawej) debiutował w ekstraklasie jako gracz Radomiaka. Teraz ponownie zmierzy się z nim jako piłkarz Ruchu.

Awans w wielkim stylu



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Maksym Chłań (z prawej) ma na koncie już 9 goli.

Lechia jako pierwsza zapewniła sobie powrót do ekstraklasy.

Tylko rok trwał rozbrat gdańszczan z najwyższą klasą rozgrywkową. W sobotę w Krakowie wygrali 20. mecz w sezonie i potwierdzili, że nie mieli sobie równych na drugim poziomie. To także największy sukces w karierze trenera Szymona Grabowskiego, który w zeszłym sezonie był bliski awansu do I ligi ze Stomilem Olsztyn. Wisła może mieć problem z zakończeniem rozgrywek w grupie pościgowej i awansem do baraży. Pod wodzą Alberta Rude dwóch z rzędu meczów jeszcze nie wygrała, a w dwóch ostatnich kolejkach prawdopodobnie będzie jej potrzebny komplet punktów, by przedłużyć sezon.

Sprinter Mena

Wiślakom jeszcze długo będzie się śnił Camilo Mena. Kolumbijski skrzydłowy Lechii wyglądał na tle gospodarzy niczym sprinter w starciu z maratończykiem. Wywalczył dwa rzuty karne, które wykorzystał Tomasz Neugebauer (faule Josepha Colleya i Davida Junki), asystował przy drugim trafieniu Maksyma Chłania i zapracował na czerwoną kartkę Colleya. Goście wygrali zasłużenie, choć dwukrotnie musieli odrabiać straty. Piłkarze „Białej gwiazdy" byli lepsi tylko do 20 min, co pięknym golem z rzutu wolnego podsumował Angel Rodado. Trener Rude powinien szybciej zdjąć Davida Junkę, który już wcześniej mógł zostać wyrzucony z boiska przez sędziego Bartosza Frankowskiego. Nie zrobił tego i zapłacił wraz z zespołem wysoką cenę. W środku pola było widać brak pauzującego za 8 kartek Marka Carbo. Słabo grał też Goku, który w 8 min nie wykorzystał stuprocentowej sytuacji, a przy bramce Lechii na 1:1 nie upilnował Chłania. Na 2:1 głową trafił Bartosz Jaroch, a potem schował piłkę pod koszulkę i zaczął ssać palec, by obwieścić światu, że niedługo zostanie ojcem. Szanse, że potomek przyjdzie na świat, gdy Wisła będzie w ekstraklasie, na ten moment nie wydają się duże.

Michał Knura

31
SEZONÓW rozegrała dotąd Lechia w ekstraklasie (dawnej I lidze). Jej największy sukces to dwukrotnie 3. miejsce w 1956 i 2019 roku.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Wisła Kraków - Lechia Gdańsk 3:4 (2:2)

1:0 - Rodado, 19 min (wolny), **1:1** - Chłań, 32 min, **2:1** - Jaroch, 43 min (głową), **2:2** - Neugebauer, 45+2 min (karny), **2:3** - Neugebauer, 58 min (karny), **2:4** - Chłań, 71 min, **3:4** - Rodado, 89 min (karny)

WISŁA: Cziczkan - Jaroch (59. Szot), Uryga, Colley, Junca - Duda, Sapała (68. Gogół) - Baena (79. Sobczak), Goku (59. Satrustegui), Alfaro (59. Villar) - Rodado. **Trener** Albert RUDE.

LECHIA: Sarnawskyj - Piła, Chindris, Olsson, Kałahur - Żelizko - Mena, Neugebauer (73. D'Arrigo), Kapić, Chłań - Sezonienko. **Trener** Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 25327. **Żółte kartki:** Junca, Uryga, **czerwone:** Junca (56. druga żółta), Colley (82. faul).

Piłkarz meczu - Camilo MENA

GŁOS TRENERÓW

■ **Szymon GRABOWSKI**: - To niesamowite szczęście całej społeczności Lechii Gdańsk. To, co zrobiła ta grupa ludzi, którzy biegali przez niespełna rok po zielonej murawie, jest niesamowitą rzeczą. Jak wracać do ekstraklasy w przypadku niektórych, jak awansować do niej po raz pierwszy, to właśnie w takim stylu. Niesamowite jest to, co pokazaliśmy przeciwko tak dobremu zespołowi i renomowanemu klubowi, jakim jest Wisła, dwa razy odwracając wynik. To sukces przede wszystkim prezesa Paula Urfera. Bez tego człowieka nie siedziałbym na tym miejscu, ci zawodnicy by się nie cieszyli, tak jak się teraz cieszą. Zaufał grupie ludzi, która na boisku i poza nim stworzyła kolektyw.

■ **Albert RUDE:** - Zaczęliśmy bardzo dobrze, dwa razy wyszliśmy na prowadzenie, ale wtedy źle zarządziliśmy meczem. Przeciwnik zaczął grać dobrze i trochę cierpieliśmy, nie mogliśmy dowieźć prowadzenia do przerwy. W II połowie wszystko stało się bardzo trudne. Dwie czerwone kartki, dwa rzuty karne... Zły dzień przytrafił się w najgorszym możliwym czasie, przeciwko najsilniejszej drużynie w lidze. Jeśli ktoś myśli, że Wisła się podda, popełnia duży błąd, ponieważ my się nigdy nie poddamy.

TABELA PO 32. KOLEJCE

1. Lechia (s)	32	65	57:29	20	5	7
2. Arka	32	62	51:31	18	8	6
3. Katowice	32	56	62:33	16	8	8
4. Górnik	32	52	33:26	13	13	6
5. Wisła P. (s)	32	51	44:42	14	9	9
6. Tychy	32	51	51:40	16	3	13
7. Wisła K.	32	50	60:42	13	11	8
8. Motor (b)	32	50	44:40	14	8	10
9. Odra	32	49	39:31	14	7	11
10. Stal	32	45	49:57	13	6	13
11. Miedź (s)	31	42	40:33	10	12	9
12. Znicz (b)	32	39	32:41	11	6	15
13. Chrobry	32	36	41:49	9	9	14
14. Bruk-Bet	32	35	47:51	8	11	13
15. Polonia (b)	32	31	38:48	7	10	15
16. Resovia	32	31	36:56	8	7	17
17. Podbeskidzie	31	23	24:50	4	11	16
18. Zagłębie	32	16	20:51	2	10	20

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 32. KOLEJKI

Motor Lublin – Znicz Pruszków	3:3 (1:2)
GKS Tychy – GKS Katowice	2:3 (2:1)
Chrobry Głogów – Resovia	1:1 (1:0)
Wisła Kraków – Lechia Gdańsk	3:4 (2:2)
Stal Rzeszów – Bruk-Bet Termalica	4:2 (2:1)
Arka Gdynia – Zagłębie Sosnowiec	1:0 (1:0)
Odra Opole – Wisła Płock	3:0 (3:0)
Polonia Warszawa – Górnik Łęczna	0:2 (0:1)
Poniedziałek	
Miedź Legnica - Podbeskidzie	18.00

PROGRAM 33. KOLEJKI (17-20.05.)

Piątek: Znicz – Wisła P. (18.00), Resovia – Motor (20.30); **Sobota:** Zagłębie – Miedź (15.00), Katowice – Wisła K. (17.30), Górnik – Stal (20.00); **Niedziela:** Polonia – Odra (15.00), Bruk-Bet – Tychy (18.00), Lechia – Arka (20.30); **Poniedziałek**: Podbeskidzie – Chrobry (18.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	2:1	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	3:2	5:1	1:1	2:0	1:0	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	0:1	2:2	2:2	1:4	1:2	2:1	2:2	1:1	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	1:1	2:1	3:2	0:2	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	0:0	1:0	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	3:0	8:0	18.05.	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	2:3		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	0:1	2:0	2:1
Górnik	0:0	0:1	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	1:0	2:0	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	18.05.	3:1	1:0	5:1	3:0	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	1:0	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		2:0	1:2	11.05.	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	1:2
Motor	2:2	1:0	1:1	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	3:3
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	0:0	0:2		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	3:0	0:0	25.05.
Podbeskidzie	0:0	2:1	18.05.	1:1	0:2	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	1:2	2:3	0:2	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		1:0	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	1:1	18.05.	1:0	1:1	1:1		0:2	1:1	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	4:2	3:1	2:2	1:2	3:0	4:2	1:3	2:1	2:5	2:2	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	2:0
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	3:4	2:0	1:3	1:3	3:1	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	2:1	1:0	2:0	2:1	3:0	25.05.	1:2	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	0:1	5:2	18.05.	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	0:1	1:1	1:1		0:1
Znicz	2:0	2:0	1:1	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	2:3	18.05.	1:0	

KOMENTARZ „SPORTU”



Piotr Tubacki

Za Górny Śląsk, za GKS

Derby Tychów z Katowicami były znakomitym widowiskiem i udowodniły wiosenne trendy, wskazujące, który GKS jest aktualnie tym sportowo lepszym i stabilniejszym. GieKSa jest już praktycznie pewna baraży, a w teorii (bardzo wątłej) może nawet wyprzedzić jeszcze Arkę Gdynia. Dla katowiczan ten sezon jest pewnego rodzaju nagrodą za mizerię wielu ostatni lat i na ten moment jak najbardziej realny jest scenariusz z ich awansem do ekstraklasy. Z ekip potencjalnie barażowych GieKSa ma najlepsze papiery. Gorzej to wygląda w przypadku tyszan, którzy przez całą kampanię znajdują się w czołówce, ale finalnie mogą z niej wypaść. Niewykluczone, że kluczowy będzie dla nich ostatni mecz z Górnikiem Łęczna, który w 2021 roku właśnie w Tychach pokonał gospodarzy w barażu, ostatecznie kończąc z niespodziewanym awansem. Tak czy siak liczę na to, że oba GKS-y zakończą sezon w top 6 i jakaś górnośląska drużyna dostanie się do ekstraklasy. Tym bardziej, że spadł z niej Ruch, a liczba Hanysów w elicie powinna sie zgadzać. Czy się to komuś podoba, czy nie, Górny Śląsk to historyczne serce najwyższej ligi w Polsce, a liczba tutejszych klubów jest tak duża, że wręcz wypada im dominować (chociaż liczbowo) w ekstraklasie. A gdyby tak jeszcze z II ligi udało się awansować Polonii Bytom...

STRZELCY

20 - Rodado (Wisła K.),
15 - Czubak (Arka), Sekulski (Wisła P.),
13 - Bergier (Katowice), Kobacki (Arka),
12 - Ceglarz (Motor),
11 - Jędrych (Katowice), Roman (Wisła K.),
10 - Lebedyński (Chrobry), Nagamatsu (Znicz).

BRAMKI 29
ŻÓŁTE KARTKI 21
CZERWONE KARTKI 2
FREKWENCJA 58134

Odra nie rezygnuje

Drużyna Adama Noconia pokonała Wisłę Płock i ciągle się liczy w walce miejsce w strefie barażowej.

Jeżeli komuś wydawało się, że dwie porażki z rzędu wyeliminowały Odrę z rywalizacji o prawo gry w barażach o ekstraklasę, to w niedzielę się przekonał, że podopieczni Adama Noconia, który ten mecz oglądał z trybun, ani myślą o składaniu broni. Opolanie podejmując Wisłę Płock, która miała chęć umocnić się na 4. pozycji w tabeli I ligi, w pierwszej połowie rzucili rywali na kolana.

W ostrym starcie gospodarzom nie przeszkodził kwadrans opóźnienia gry z powodu problemów z transmisją. Ba, gdy wreszcie sędzia dał sygnał do rozpoczęcia gry, było widać, że niebiesko-czerwoni mają lepszy pomysł na grę. Udowodnili to w 28. minucie, bo wrzuconą w pole karne gości piłkę Jirzi Piroch, wygrywając pojedynek główkowy z Dawidem Niespujem, zgrał na 5 metr, a tam osamotniony Jean Franco Sarmiento bez problemu zdobył pierwszego gola. Drugiego Kolumbijczyk zapisał na swoje konto w 40. minucie. Tym razem Borja Galan dośrodkował z rzutu wolnego na 12. metr, a tam 27-latek z Santa Marta miał dużo czasu i miejsca, żeby złożyć się do strzału głową i Bartłomiej Gradecki był bez szans.

Trzeci gol dla miejscowych padł w doliczonym czasie gry, bo po zagraniu Jakuba Antczaka w polu karnym płocczan Marcus Haglind-Sangre zagrał piłkę ręką, a Galan wykorzystał „jedenastkę” i ustalił wynik. Po przerwie bowiem przyjezdni choć atakowali częściej, to pierwszy celny strzał oddali dopiero w doliczonym czasie gry, gdy Emile Thiakane zmusił do interwencji Artura Halucha. Znacznie więcej okazji do interwencji miał natomiast jego vis a vis, bo Galan w 70. minucie przymierzył z rzutu wolnego pod poprzeczkę, a Dawid Czapliński w 79. minucie po dalekim wyrzucie piłki z autu przez Jakuba Szreka główkował z 5. metra.

Wprawdzie wyniku nie zmienili, ale za to umocnili kibiców Odry w przekonaniu, że zespół, który na dwie kolejki przed końcem rozgrywek ligowych ma tylko 1 punkt mniej niż drużyna zamykająca szóstkę jest jeszcze w stanie namieszać w czołówce. Tym bardziej, że opolanie w starciach z wysoko sklasyfikowanymi przeciwnikami już nie jeden raz udowodnili, że mają sposób na skuteczną grę. Najpierw jednak muszą się przygotować do wyjazdowego starcia z Polonią Warszawa i domowego spotkania ze Zniczem Pruszków...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole - Wisła Płock

3:0 (3:0)

1:0 – Sarmiento, 28 min, **2:0** – Sarmiento, 40 min (głową), **3:0** – Galan, 45 min (karny)

ODRA: Haluch – Mikinicz (90. Nowak), Piroch, M. Kamiński, Żemło, Szrek – Antczak, Niziołek (90. Continella), W. Kamiński (84. Purzycki), Galan – Sarmiento (68. Czapliński). **Trener** Adam NOCOŃ.

WISŁA: Gradecki – Niepsuj (61. Laskowski), Haglind-Sangre, Biernat (46. Szymański), Chrzanowski, Drapiński (46. Gerbowski) – Kocyła (61. Thiakane), Gricz, Szwoch, Hiszpański – Sekulski (76. Wstermark). **Trener** Dariusz ŻURAW.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 2500. **Żółte kartki**: Żemło, Piroch, Szrek – Biernat, Gricz.

Piłkarz meczu – Jean Franco SARMIENTO



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Kolumbijczyk Jean Sarmiento poprowadził w niedzielę Odrę Opole do zwycięstwa w meczu z Wisłą Płock.

Sport 135e626ee1

Bezbarwna wygrana

Arka Gdynia potrzebuje jeszcze tylko remisu, żeby cieszyć się z awansu do ekstraklasy.

Przed niedzielnym meczem w Gdyni wszyscy obserwatorzy I-ligowych zmagań zdawali sobie sprawę z tego, że każdy wynik inny niż wygrana Arki nad Zagłębiem będzie sensacją. W końcu sosnowiczanie nie wygrali meczu od września 2023 roku. Natomiast drużyna Wojciecha Łobodzińskiego potrzebowała 3 punktów, żeby jeszcze bardziej oddalić się od GKS-u Katowice, który w piątkowy wieczór wygrał w Tychach.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Gol z rzutu karnego Olafa Kobackiego pozwolił Arce na zwycięstwo w niedzielne popołudnie.

Szybki błąd

Podopieczni Marka Saganowskiego o nic już nie walczą. Są już pewni spadku z II ligi, jednak szkoleniowiec przed meczem zapewniał, że jego zespół chce pokazać charakter. Zagłębie nie ma zamiaru kończyć rozgrywek z zaledwie dwoma wygranymi meczami z rundy jesiennej. Chce mieć w swoim bilansie chociaż jedno zwycięstwo więcej, dlatego właśnie drużyna z Sosnowca była mimo wszystko mocno zmotywowana. Być może nawet za bardzo, ponieważ Dominik Sokół już w 1 minucie zobaczył żółtą kartkę za faul.

Motywacja to jednak nie wszystko. Liczy się przede wszystkim piłkarska jakość, a tej w Zagłębiu brakuje. Przez błąd w obronie Mateusz Kos już w 13 minucie musiał wyciągać piłkę z siatki. Wszystko przez to, że Zagłębie podarowało Arce rzut karny. Z 11 metrów pewnie przymierzył Olaf Kobacki i Arka od tego momentu mogła pilnować wyniku. To zadanie wymagało sporo wysiłku, bo Zagłębie potrafiło zaskoczyć. Miało swoje okazje przede wszystkim po stałych fragmentach. Finalnie do końca pierwszej połowy nie zdołało doprowadzić do remisu.

Pechowa zmiana

Po zmianie stron trener Saganowski zdecydował się od razu na dwie zmiany. Na boisku pojawili się Michał Janota oraz Marek Fabry. Dla pierwszego z nich zdecydowanie nie był to najszczęśliwszy dzień w życiu. Wszystko przez to, że już po 7 minutach od pojawieniu się na placu gry zaczął być opatrywany przy linii bocznej. 33-latek doznał kontuzji mięśniowej. Przez chwilę wydawało się, że będzie w stanie dokończyć spotkanie, ponieważ wrócił do gry. Jednak już w 57 minucie musiał zastąpić go Kamil Bębenek.

Arka miała spore problemy z tym, żeby jeszcze raz zagrozić bramce Mateusza Kosa. Zagłębie miało przewagę, w II połowie miało prawie 60 proc. posiadania piłki. Zagłębie groźne było do końca spotkania. Nawet w 90 minucie świetne podanie z prawej strony boiska Kamila Bilińskiego na gola powinien zamienić Marek Fabry. Bez wątpienia problemem przyjezdnych z województwa śląskiego była skuteczność.

Coraz bliżej...

Gdyby tylko naprzeciwko gdynianom stanęła drużyna tylko trochę lepsza od sosnowiczan, najprawdopodobniej podopieczni Wojciecha Łobodzińskiego straciliby punkty. Z uwagi jednak na to, że grali przeciwko najgorszej drużynie na zapleczu ekstraklasy, nie zostali ukarani za swoją słabą dyspozycję, której symbolem była ostatnia akcja w spotkaniu. W 2 minucie doliczonego czasu gospodarze po rzucie rożnym w jednej akcji oddali aż 5 strzałów, a każdy z nich został bezproblemowo zablokowany przez mur defensywny z Sosnowca.

Mimo tego Arka Gdynia zwyciężyła. Nie zagrała najlepiej, ale osiągnęła swój cel. Teraz stanie przed szansą na to, żeby już w następnej kolejce wywalczyć bezpośredni awans do ekstraklasy. W przyszłym tygodniu przed gdynianami derby Trójmiasta. Jeśli tylko zremisują, mogą już oficjalnie zacząć myśleć o następnym sezonie.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★

Arka Gdynia - Zagłębie Sosnowiec

1:0 (1:0)

1:0 – Kobacki, 13 min (karny).

ARKA: Lenarcik – Stolc, Marcjanik, Dobrotka, Navarro – Milewski (80. Staniszewski), Borecki – Skóra (75. Turski), Adamczyk (59. Sidibe), Kobacki – Czubak (75. Gaprindaszwili). **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

ZAGŁĘBIE: Kos – Remy, Jończy, Matynia (46. Janota; 57. Bębenek) – Wrzesiński (69. Ziemann), Bonecki, Rozwandowicz, Lipka (85. Szostek) – Valencia, Biliński, Sokół (46. Fabry). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 9939. **Żółte kartki:** Dobrotka, Czubak, Kobacki – Sokół, Valencia.

Piłkarz meczu – Olaf KOBACKI

Rollercoaster w Lublinie

Sytuacja w meczu Motoru ze Zniczem zmieniała się niczym w kalejdoskopie, trzymając w napięciu do ostatniej minuty.

Gospodarze cały czas walczą o miejsce w barażach, więc podział punktów w piątkowej potyczce z ich punktu widzenia jest stratą dwóch „oczek". Gwoli prawdy, trzeba jednak powiedzieć, że powinni się cieszyć nawet z tej skromnej zdobyczy, bo gdyby nie błąd bramkarza drużyny z Pruszkowa, Piotra Misztala, w 80 minucie spotkania, zostaliby z pustymi rękami.

Pierwsi (11 min) groźną sytuację stworzyli piłkarze Motoru, ale „główkę" Mathieu Scaleta z 5 m obronił Misztal. Riposta gości była zabójcza - po centrostrzale Radosława Majewskiego z prawej strony futbolówka przelobowała Kacpra Rosę i wpadła do siatki. Nim gospodarze zorientowali się, co jest grane, w 25 min zainkasowali drugi nokautujący cios. Krystian Tabara znalazł się w sytuacji sam na sam i posłał futbolówkę do siatki między nogami bramkarza Motoru. Pod koniec I połowy gospodarze skorygowali wynik, gdy po dośrodkowaniu ze skrzydła piłka trafiła w rękę obrońcy Znicza i sędzia Kornel Paszkiewicz po konsultacji VAR wskazał na 11 metr. Karnego pewnie wykorzystał najlepszy snajper Motoru, Piotr Ceglarz.

Od początku II połowy podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego ruszyli z impetem na rywali. W 48 minucie Misztal w kapitalnym stylu obronił „główkę" Samuela Mraza z 5 m. W 55 min goście egzekwowali rzut karny za zagranie ręką Kamila Kruka, ale Rosa obronił strzał Majewskiego z „wapna"!

Motor zwietrzył szansę i w 59 min doprowadził do wyrównania, gdy dośrodkowanie Bartosza Wolskiego zamknął na „długim" słupku Scalet. W 74 min



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Mecz Motoru ze Zniczem był bardzo acięty. Piłkarze żadnej z drużyn (na zdjęciu Krystian Pomorski – z lewej i Piotr Ceglarz) nie odstawiali nogi.

miał miejsce kolejny zwrot, gdy na listę zdobywców bramek wpisał się Daniel Stanclik. Na tym jednak nie zakończyły się emocje, bo w 80 min Senegalczyk Mbaye N'Diaye z połowy (!) boiska przelobował Misztala, doprowadzając do remisu.

- Na ostatniej odprawie powiedzieliśmy sobie, że chcemy zagrać najlepszy mecz indywidualnie i najlepszy jako drużyna - powiedział trener Znicza, Mariusz Misiura. - I uważam, że to nam się udało. Zawsze oceniam drużynę po tym, co widzę na boisku, a nie po wyniku. Ogromny szacunek. Sportowo kocham tę drużynę, bo ona przebija wszystkie sufity i jestem z tego dumny.

- Mam tysiąc emocji w sobie - przyznał trener Motoru, Mateusz Stolarski. - 500 z nich jest negatywnych, a 500 pozytywnych i to samo powiedziałem zespołowi w szatni. Nie możemy tak zacząć meczu, kiedy walczymy o najwyższe cele. Nigdy nie będę zakłamywał, ani pudrował rzeczywistości. Jak czekasz na to, co się wydarzy, to budzisz się z sytuacją, w której musisz gonić wynik. My przez 20 minut nie byliśmy Motorem Lublin, którego chcą, i na którego zasługują kibice. To był Motor, który wyszedł, żeby żyć i pograć w piłkę. Szkoda mi tego, że pokazujemy determinację dopiero w momencie, kiedy nam się pali grunt pod nogami.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Motor Lublin - Znicz Pruszków

3:3 (1:2)

0:1 - Majewski, 12 min, **0:2** - Tabara, 25 min, **1:2** - Ceglarz, 45 min (karny), **2:2** - Scalet, 59 min, **2:3** - Stanclik, 74 min, **3:3** - N'Diaye, 80 min

MOTOR: Rosa - P. Stolarski (24. Wójcik), Rudol, Kruk, Palacz (46. Luberecki) - M. Król (77. N'Diaye), Scalet (77. Gąsior), Wolski, Wojtkowski (46. R. Król), Ceglarz - Mraz. **Trener** Mateusz STOLARSKI.

ZNICZ: Misztal - Proczek (72. Krajewski), Pomorski, Kendzia, Grudziński, Moskwik - W. Nowak, Tkaczuk, Nagamatsu - Majewski (81. Wójcicki), Tabara (65. Stanclik). **Trener** Mariusz MISIURA.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów** 5251. **Żółte kartki:** Wolski, Mraz, Wójcik - Kendzia.

Piłkarz meczu - Mathieu SCALET

Sport 135e626ee1

Wejście Araka

W Tychach dżoker katowiczan zanotował trzecie z rzędu trafienie pieczętujące zwycięstwo GieKSy.

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy - GKS Katowice 2:3 (2:1)

0:1 - Jaroszek, 18 min, **1:1** - Połap, 33 min, **2:1** - Mikita, 45+2 min, **2:2** - Repka, 61 min (głową), **2:3** - Arak, 90+2 min

TYCHY: Kikolski - Połap (83. Wojtuszek), Bieroński, Tecław, Błachewicz - Machowski, Radecki, Żytek, Mikita - Ertlthaler (68. Szpakowski), Rumin (67. Śpiączka). **Trener** Dariusz BANASIK.

KATOWICE: Kudła - Wasilewski, Jaroszek (90+5. Janiszewski), Jędrych, Komor, Marzec (30. Rogala) - Błąd (90+4. Shibata), Kozubal, Repka, Mateusz Mak (75. Aleman) - Bergier (75. Arak). **Trener** Rafał GÓRAK.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). **Widzów** 9691.

Piłkarz meczu - Adrian BŁĄD

To był mecz z gatunku dreszczowców. Piątkowe starcie rywali zza miedzy, w dodatku zespołów deklarujących na finiszu sezonu walkę o awans do ekstraklasy, przyciągnął na trybuny Stadionu Miejskiego w Tychach rekordową w tym sezonie frekwencję. Nie zabrakło też goli, ale dla miejscowych wynik jest ciosem, bo w ostatnich sekundach stracili bramkę, a GKS Katowice zainkasował trzecie zwycięstwo z rzędu. Decydujące uderzenie było dziełem Jakuba Araka, który trzeci raz z rzędu wchodząc na boisko w ostatnich minutach perfekcyjnie zagrał rolę dżokera.

Ale po kolei, bo zanim 29-latek, mający 96 występów w ekstraklasie, przesądził losy spotkania, na murawie działo się sporo ciekawego. Na początku więcej sytuacji stwarzali goście i w 18 min Bartosz Jaroszek wykorzystał błąd Wiktora Żytka i po rozegraniu akcji z Marcinem Wasielewskim uderzeniem z 10 metra zapewnił przyjezdnym prowadzenie. Miejscowi odpowiedzieli w ostatnim kwadransie I połowy, bo Dominik Połap „bombą" zza pola karnego, a następnie po podaniu Daniela Rumina Patryk Mikita z 12 metra znaleźli sposób na Dawida Kudłę.

Po przerwie tyszanie „zostali w szatni" i oddali pole rywalowi, a ten atakując coraz śmielej zdołał odwrócić rezultat. Wyrównał Oskar Repka, główkując po wrzutce Antoniego Kozubala z rzutu wolnego, a w 3 minucie doliczonego czasu gry Arak wyprowadził zabójczą kontrę. Rozpoczął ją ze swojego pola karnego i po przebiegnięciu całego boiska dopadł do piłki, którą odegrał mu Adrian Błąd. Sam strzał z pierwszej piłki z 11 metra nie był co prawda formalnością, ale bardziej niż samo uderzenie trzeba podkreślić 80-metrowy sprint katowickiego strzelca. - Gdy wchodziłem na przedmeczową zbiórkę do klubu, nasi kibice gromadzili się pod stadionem i powiedzieli mi, żebym strzelił w doliczonym czasie zwycięską bramkę - stwierdził Jakub Arak. - Odpowiedziałem, że nieważne kto strzeli, obyśmy tylko wygrali, bo dla mnie zawsze najważniejsza jest drużyna i cieszę się z trzech punktów. Jako kibic Realu Madryt cieszę się, że niektórzy porównują naszą skuteczną grę w końcówkach do gry „Królewskich", ale my - dziękując za te miłe słowa - nie zachłystujemy się takimi komplementami. Wiemy, że tak naprawdę teraz musimy się zregenerować, bo czeka nas arcytrudny bój z Wisłą i zamierzamy zagrać tak samo na wysokim poziomie jak w ostatnich meczach.

O tym, że katowiczanie zagrali lepiej niż tyszanie świadczą liczby. Oddali bowiem 7 celnych strzałów przy 3 uderzeniach rywali w światło bramki, a przede wszystkim mieli 63 procent posiadania piłki. Szkoleniowiec tyszan Dariusz Banasik, który z powodu absencji za żółte kartki oraz kontuzje podstawowych zawodników musiał przemeblować defensywę, tłumaczył jednak porażkę dużą różnicą w średniej wieku, czytaj doświadczenia na korzyść GKS-u Katowice oraz podkreślił winę sędziego, który w 41. minucie gry po starciu Daniela Rumina z Aleksandrem Komorem nie odgwizdał rzutu karnego dla gospodarzy. - Pierwsza połowa w naszym wykonaniu była bardzo fajna – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej szkoleniowiec GKS-u Tychy. – GKS Katowice poza stałymi fragmentami gry, z których słynie, nie zagroził naszej bramce. A w drugiej połowie, niestety, doświadczenie zespołu z Katowic wzięło górę. Wyrównał po stałym fragmencie, a największe zastrzeżenie mam do naszej postawy w 90 minucie. Bo nasz młody zespół, w porównaniu średniej wieku z GKS-em Katowice to jest przepaść, tak po piłkarsku mówiąc „podpalił się". Chciał strzelić bramkę, żeby wygrać i poszedł va banque. Niestety, zostaliśmy skontrowani. Przede wszystkim, choć brzydko to zabrzmi, ale biorę to na siebie i powiem, że sędziowie są bezczelni w swoich odzywkach, w swoim zachowaniu. Nie można im zwrócić na nic uwagi. Chodzi o sytuację z karnym, który chyba wszyscy na stadionie widzieli, że był. Sprawdzaliśmy to potem, a usłyszałem, że Komor wybił piłkę, a nie Rumin, ale to niemożliwe. To był ewidentny rzut karny. Sędzia oczywiście się z tego wytłumaczy, bo jak będą chcieli to taki kadr, albo takie zdjęcie pokażą, że nie będzie tego widać, natomiast patrząc z gry, był to ewidentny rzut karny.

Jerzy Dusik



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Bartosz Jaroszek (z lewej) otworzył konto bramkowe GieKSy w Tychach.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 4:2 (2:1)

1:0 - Prokić, 21 min (głową), **1:1** - Karasek, 41 min, **2:1** - Bukowski, 44 min, **2:2** - W. Biedrzycki, 77 min (karny), **3:2** - Pena, 82 min, **4:2** - Kasperkiewicz, 84 min (samobójcza)

STAL: Wrąbel - Warczak, Synoś, Oleksy, Wachowiak - Łyczko (89. Salamon), Łysiak, Thill, Bukowski (89. Kądziołka), Prokić (68. Pena) - Diaz (68. Plichta). **Trener** Marek ZUB.

BRUK-BET: Topór - Wolski, Kasperkiewicz, W. Biedrzycki, Spendlhofer, Hilbrycht (58. Wacławek) - Radwański, Dombrowskyj (86. Nowakowski),Ambrosiewicz, Karasek (82. Jakubik) - Wróbel (58. Trubeha). **Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). **Widzów** 2452.

Piłkarz meczu Adrian BUKOWSKI

OCENA MECZU ★ ★

Chrobry Głogów - Resovia 1:1 (1:0)

1:0 - Bartlewicz, 36 min, **1:1** - Eizenchart, 66 min

CHROBRY: Węglarz - Zarówny, Bougaidis, Malczuk - Tupaj (75. Kuzdra), Mucha (88. Bogusz), Lewkot, Hanc - Bartlewicz (46. Biel), M. Machaj (71. Ozimek) - Lebedyński (88. Wojciechowski). **Trener** Piotr PLEWNIA.

RESOVIA: Pindroch - Tomal (84. Mikrut), Bondarenko, Buchał, Mikulec - Ibe-Torti, Wasiluk (46. Kanach), Ciepiela (84. Adamski), Łyszczarz, Eizenchart (75. Mazek) - M. Górski. **Trener** Rafał ULATOWSKI.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 974. **Żółte kartki:** Bartlewicz, Bougaidis - Buchał, Wasiluk, Ciepiela, Mikulec.

Piłkarz meczu - Maciej GÓRSKI

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Górnik Łęczna 0:2 (0:1)

0:1 - Młyński, 39 min, **0:2** - Warchoł, 56 min.

POLONIA: Kuchta - Zawistowski, Pleśnierowicz, Grudniewski, Kowalski-Haberek (63. J. Piątek), Fadecki (63. Grzelczak) - Bajdur, Koton, Ochronczuk), Michalski (46. Kluska) - Kobusiński (78. Tomczyk). **Trener** Rafał SMALEC.

GÓRNIK: Gostomski - Bednarczyk, Cisse, Klemenz, Durmus (78. Fazlagić) - Warchoł (68. Podliński), Deja, Łukasiak (78. Dziwniel), Gąska (57. Pawlik), Młyński (68. Starzyński) - Roginić. **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). **Widzów** 2000. **Żółte kartki**: Durmus, Roginić, Łukasiak.

Piłkarz meczu - Adam DEJA

Sport 135e626ee1

Wyczekany gol

Ponad 2 miesiące musiały minąć, żeby Karol Świderski zdobył swojego drugiego gola w Serie A.

Polski napastnik przeniósł się do Hellasu Werona w zimowym oknie transferowym i po pięciu występach na Półwyspie Apenińskim zdobył swoją pierwszą bramkę, która dała zwycięstwo nad Sassuolo. Było to na początku marca i od tego momentu Świderski miał ogromny problem ze zdobyciem kolejnego gola. Grał w każdej kolejce, co prawda zazwyczaj wchodząc z ławki. Dopiero w miniony weekend wpisał się na listę strzelców. Podczas starcia z Torino wszedł na murawę w 62 minucie, a już 5 minut później zdobył bramkę na 1:0. Wykorzystał świetne podanie Suata Serdara i z kilku metrów wpakował piłkę do bramki. Gol ostatecznie nie pomógł Hellasowi w zdobyciu 3 punktów. Torino z Karolem Linettym, który wszedł na boisko w 56 minucie, zdołało do końca spotkania zdobyć 2 bramki i pokonać podopiecznych Marco Baroniego.

Były okazje

Trener Hellasu nie ukrywał, że ta porażka jest dla niego rozczarowująca. – Czujemy gorycz, bo zagraliśmy dobry mecz. Nie udało nam się go zamknąć, a mieliśmy po bramce jeszcze dwie okazje. W kilku przypadkach powinniśmy się zachować lepiej, ale ogólnie zespół zagrał nieźle, na pewno lepiej niż Torino – powiedział szkoleniowiec. Na pocieszenie pozostaje Hellasowi jedynie fakt, że jego przeciwnicy w walce o utrzymanie także tracą punkty na potęgę. Dlatego przewaga piłkarzy z Werony nad strefą spadkową nie zmalała. Do końca sezonu pozostały dwie kolejki i chyba tylko kataklizm mógłby spowodować spadek ekipy Karola Świderskiego i Pawła Dawidowicza.

Dalej nie punktują

Punkty w 5 meczu z rzędu straciło Napoli. Drużyna Francesco Calzony na finiszu sezonu prezentuje się bardzo słabo i sobotni mecz z Bologną tylko to potwierdził. Przyjezdni z północy kraju już po 12 minutach prowadzili 2:0 i do końca spotkania utrzymali swoją przewagę. Kibice z Neapolu są wściekli. Swoją złość wyrażają przede wszystkim w mediach społecznościowych, używając słów „hańba", „wstyd" oraz „dramat". Fani domagają się błyskawicznej zmiany trenera, ale także poważnej rewolucji kadrowej. W końcu mówimy o zespole, który w poprzednim sezonie zdobywał mistrzostwo kraju. Po sobotniej porażce szef klubu Aurelio de Laurentiis zarządził ciszę medialną, więc żaden z członków drużyny nie udzielił wypowiedzi prasie.

Bez matematyki

W zupełnie innych nastrojach jest ekipa z Bolonii, która zdobytymi 3 punktami zdecydowanie przybliżyła się do zagwarantowania sobie udziału w Lidze Mistrzów. – Nie prowadzę obliczeń, ale całą swoją energię wkładam w radość chwilą razem z tymi fantastycznymi piłkarzami. Cieszę się z kibicami, którzy jeżdżą na mecze razem z nami, żeby przeżywać te chwile – powiedział po spotkaniu trener Thiago Motta. Włoski szkoleniowiec podczas spotkania w Kampanii wystawił w pierwszym składzie Kacpra Urbańskiego, który siedział na ławce podczas ostatnich dwóch remisów z Torino i Udinese. Wolne o trenera otrzymał natomiast Łukasz Skorupski.



Fot. PAP/EPA

Bramka Karola Świderskie nie pomogła Hellasowi w sięgnięciu po 3 punkty

Rekord jest blisko

Świetną pracę wykonali nowi mistrzowie Włoch. Inter w piątek pokonał 5:0 Salernitanę, dzięki czemu wciąż ma szansę na to, żeby pobić klubowy rekord i zdobyć ponad 97 punktów. W tym celu musi wygrać ostatnie dwa mecze w sezonie. 5 bramek strzeliła także druga ekipa z Mediolanu. AC Milan pokonał u siebie 5:1 Cagliari, choć aż 4 bramki zdobył dopiero w drugiej połowie. Spośród zespołów z czuba tabeli punkty stracił natomiast. Drużyna Massimiliano Allegriego już od pięciu ligowych meczów nie jest w stanie wygrać, a tym razem zremisowała z ostatnią w tabeli Salernitaną, zdobywając gola na 1:1 w 2 minucie doliczonego czasu.

Kacper Janoszka

■ **Frosinone – Inter 0:5 (0:1)**
0:1 – Frattesi (19), 0:2 – Arnautović (60), 0:3 – Buchanan (77), 0:4 – Martinez (80), 0:5 – Thuram (84)

■ **Napoli – Bologna 0:2 (0:2)**
0:1 – Ndoye (9), 0:2 – Posch (12)

■ **Milan – Cagliari 5:1 (1:0)**
1:0 – Bennacer (35), 2:0 – Pulisic (59), 2:1 – Nandez (63), 3:1 – Reijnderrs (74), 4:1 – Leao (83), 5:1 – Pulisic (86)

■ **Lazio – Empoli 2:0 (1:0)**
1:0 – Gabarron (45+3), 2:0 – Vecino (89)

■ **Genoa – Sassuolo 2:1 (0:1)**
0:1 – Pinamonti (31, karny), 1:1 – Badelj (56), 2:1 – Kumulla (63, samobójcza)

■ **Hellas – Torino 1:2 (0:0)**
0:1 – Świderski (67), 1:1 – Savva (77), 1:2 – Pellegri (83)

■ **Juventus – Salernitana 1:1 (0:1)**
0:1 – Rabiot (90+1), 1:1 – Pierozzi (27)
Mecz Atalanta – Roma zakończył się po zamknięciu numeru

1. Inter	36	92	86:19
2. Milan	36	74	72:43
3. Bologna	36	67	51:27
4. Juventus	36	67	49:28
5. Atalanta	34	60	63:38
6. Roma	35	60	62:42
7. Lazio	36	59	47:37
8. Napoli	36	51	53:46
9. Fiorentina	34	50	51:39
10. Torino	36	50	33:32
11. Genoa	36	46	43:44
12. Monza	35	45	38:46
13. Lecce	35	37	32:50
14. Hellas	36	34	34:48
15. Cagliari	36	33	38:65
16. Frosinone	36	32	43:68
17. Empoli	36	32	26:52
18. Udinese	35	30	33:52
19. Sassuolo	36	29	42:72
20. Salernitana	36	16	28:76

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), 16 - Vlahović (Juventus), 15 – Osimhen (Napoli), 14 - Gudmundsson (Genoa), Giroud (Milan).

Polak mistrzem

Jakub Piotrowski po raz drugi może cieszyć się z krajowego mistrzostwa z Łudogorcem.

BUŁGARIA

W 13. sezonie z rzędu Łudogorec został mistrzem Bułgarii. Zawodnicy z Razgradu w sobotę pokonali CSKA Sofia, dzięki czemu zapewnili sobie zdobycie tytułu na 3 kolejki przed końcem sezonu. W grupie mistrzowskiej Łudogorec ma ponad 10 punktów przewagi nad swoimi przeciwnikami, co oznacza, że podopieczni Georgiego Dermendzhieva mogli świętować już w ten weekend. 13. z rzędu mistrzostwo oznacza, że pod tym względem są jedną z najlepszą drużyn w historii europejskiego futbolu. 13. mistrzostw z rzędu zdobyły do tej pory BATE Borysów na Białorusi oraz Rosenborg w Norwegii. Natomiast wciąż do pobicia jest rekord łotewskiego Skonto Ryga, które dominowało swoją ligę przez 14 sezonów.

Ogólnie Łudogorec w trwającej rywalizacji w 32 spotkaniach punkty stracił tylko w 7 meczach, 4 razy remisując i 3-krotnie przegrywając. – Jesteśmy najlepszymi piłkarzami w Bułgarii. Mamy największe umiejętności, co udowodniliśmy – powiedział po spotkaniu obrońca Anton Nedjałkow, który przez kontuzję stracił większą część sezonu. Jest jednak kapitanem i w wrócił do gry w odpowiednim momencie, bo w minionej kolejce zdobył gola pieczętującego zwycięstwo.

Warto zaznaczyć, że swój spory wkład w wynik drużyny wniósł Jakub Piotrowski. Polski pomocnik w trwającym sezonie przez 5 miesięcy – pod nieobecność Nedjałkowa – pełnił funkcję kapitana. W ligowych zmaganiach zagrał w 27 meczach, w których strzelił 11 bramek i zaliczył 5 asyst. Wiele jednak wskazuje na to, że 26-latek latem opuści Łudogorec z uwagi na problemy finansowe klubu. Według bułgarskich mediów Polak ma oferty z Turcji oraz Niemiec.

Kacper Janoszka



Fot. ludogorets.com

Jakub Piotrowski (z lewej) latem najprawdopodobniej zmieni barwy klubowe.

FRANCJA

■ **Nice – Le Havre 1:0 (1:0)**
1:0 – Boga (12)

■ **Brest – Reims 1:1 (1:1)**
0:1 – Munetsi (25), 1:1 – Brassier (45+2)
Reszta meczów 33. kolejki zakończyła się po zamknięciu numeru.

1. PSG	31	70	76:28
2. Monaco	32	61	62:42
3. Brest	33	58	50:34
4. Lille	32	55	48:31
5. Nice	32	54	37:25
6. Lens	32	49	42:34
7. Lyon	32	47	46:54
8. Rennes	32	45	51:43
9 Marsylia	31	44	47:38
10. Reims	32	41	39:46
11. Montpellier	32	40	41:44
12. Toulouse	32	40	39:40
13. Strasbourg	32	36	35:47
14. Nantes	32	33	29:49
15. Le Havre	33	32	33:43
16. Metz	32	29	34:54
17. Lorient	32	26	37:63
18. Clermont	32	25	26:54

1-3 – LM, 4 – el. LM, 5 – el. LE, 6 – LKE, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

Strzelcy

26 – Mbappe (PSG), 17 – David (Lille), Lacazette (Lyon), 15 – Ben Yedder (Monaco), 14 – Aubameyang (Marsylia).

Sport 135e626ee1

Czekają do wtorku



Tydzień przed ostatnią kolejką Premier League na pierwsze miejsce wysunął się... zaległy mecz Tottenhamu z Manchesterem City.

Fot. PAP/EPA

Obrońca Josko Gvardiol może i strzelił dwa gole, ale trener Pep Guardiola i tak postanowił go skrytykować...

ANGLIA

Dwaj kandydaci w walce o mistrzostwo Anglii wykonali swoje zadanie. Manchester City bez większej historii rozbił na wyjeździe Fulham 4:0. Bohaterem został kupiony latem za 90 mln euro obrońca Josko Gvardiol, zdobywca 2 bramek. We wcześniejszych 4 meczach Chorwat strzelił jeszcze 2 gole, a wszystkie one były jego debiutanckimi w Premier League. – Nie spodziewałem się tego, chyba że głową po stałych fragmentach – ocenił swojego zawodnika trener „Obywateli" **Pep Guardiola**, który jednak nie miał zamiaru tylko mu słodzić. – W drugiej połowie nie grał dobrze, często tracił piłkę. Dla obrońcy najważniejsze jest bezpieczeństwo. Proste granie to najtrudniejsza rzecz. Strzelanie goli to w jego przypadku coś dodatkowego, a jego zadania są inne – wyjaśnił Katalończyk.

City wciąż pozostaje punkt za Arsenalem, który pokonał skromnie Manchester United na Old Trafford. Jedyną bramkę zdobył w 20 minucie Leandro Trossard i choć czasu było jeszcze mnóstwo, „Czerwone diabły" nie potrafiły wziąć się do odrabiania strat. Było trochę nerwowo, lecz finalnie „Kanonierzy" zrobili to, co do nich należało. Teraz będą patrzeć na ruch City, które ma jeden mecz mniej. We wtorek definitywnie nadrobi zaległości, udając się na wyjazd do Tottenhamu. Spurs marzą jeszcze o eliminacji do Ligi Mistrzów, choć czy w meczu z „Obywatelami" będą mieli na to jeszcze szansę, okaże się dzisiaj – bo 4. w stawce Aston Villa (ma 4 punkty więcej od Tottenhamu) zagra z Liverpoolem. Fani Spurs nienawidzą Arsenalu, ale we wtorek będą mu mogli pomóc w osiągnięciu upragnionego mistrzostwa. Jeśli londyńczycy pokonają City, ci do ostatniej kolejki podejdą z punktem straty do „Kanonierów". Jeśli padnie remis, pretendenci zrównają się, ale Arsenal będzie wyżej z racji lepszego o 3 trafienia bilansu bramkowego. Stawka będzie więc wysoka, choć oczywiście nawet jeśli ekipa Guardioli zwycięży, to może jeszcze wszystko stracić w najbliższą niedzielę.

Wyklarowała się także sytuacja spadków z Premier League. Luton ma już tylko matematyczne szanse na utrzymanie, więc można powiedzieć, że z ligi „zlecą" wszyscy beniaminkowie. Jak już wiadomo, awansowały do niej Leicester i Ipswich, ale wciąż czekamy na trzecią drużyną, zwycięzcę baraży. Na razie nie wiadomo, kto jest bliżej, bo w półfinałach padły tylko bezbramkowe remisy – Norwich z Leeds oraz West Bromu z Southampton, w którego szeregach 90 minut zaliczył podstawowy obrońca Jan Bednarek.

■ **Manchester United – Arsenal 0:1 (0:1)**
0:1 – Trossard (20)
UNITED: Onana – Wan-Bissaka (87. Forson), Casemiro, Evans (75. Kambwala), Dalot – Mainoo, Amrabat (87. Eriksen) – Diallo (70. Antony), McTominay, Garnacho – Hojlund (88. Wheatley).
ARSENAL: Raya – White, Saliba, Magalhaes, Tomiyasu – Odegaard (90+3. Jorginho), Partey (90+3. Kiwior), Rice – Saka (82. Jesus), Havertz, Trossard (66. Martinelli).

■ **Fulham – Manchester City 0:4 (0:1)**
0:1 – Gvardiol (13), 0:2 – Foden (59), 0:3 – Gvardiol (71), 0:4 – Alvarez (90+6)

■ **Bournemouth – Brentford 1:2 (0:0)**
0:1 – Mbeumo (86), 1:1 – Solanke (89), 1:2 – Wissa (90+5)

■ **Everton – Sheffield United 1:0 (1:0)**
1:0 – Doucoure (31)

■ **Wolverhampton Wanderers – Crystal Palace 1:3 (0:2)**
0:1 – Olise (26), 0:2 – Mateta (28), 1:2 – Cunha (66), 1:3 – Eze (73)

■ **West Ham United – Luton 3:1 (0:1)**
0:1 – Lokonga (6), 1:1 – Ward-Prowse (54), 2:1 – Soucek (65), 3:1 – Earthy (76)

■ **Newcastle United – Brighton and Hove Albion 1:1 (1:1)**
0:1 – Veltman (18), 1:1 – Longstaff (45+5)

■ **Tottenham – Burnley 2:1 (1:1)**
0:1 – Larsen (25), 1:1 – Porro (32), 2:1 – van de Ven (82)

■ **Nottingham Forest – Chelsea 2:3 (1:1)**
0:1 – Mudryk (8), 1:1 – Boly (16), 2:1 – Hudson-Odoi (74), 2:2 – Sterling (80), 2:3 – Jackson (82)

Poniedziałek: Aston Villa – Liverpool (21.00), **Wtorek:** Tottenham – Man. City (21.00, zaległy)

1. Arsenal	37	86	89:28
2. Man. City	36	85	91:33
3. Liverpool	36	78	81:38
4. Aston Villa	36	67	73:53
5. Tottenham	36	63	71:59
6. Newcastle	36	57	79:57
7. Chelsea	36	57	73:61
8. Man. Utd.	36	54	52:56
9. West Ham	37	52	59:71
10. Brighton	36	48	54:58
11. Bournemouth	37	48	53:65
12. Crystal Palace	37	46	52:58
13. Wolverhampton	37	46	50:63
14. Fulham	37	44	51:59
15. Everton	37	40	39:49
16. Brentford	37	39	54:61
17. Nottingham	37	29	47:66
18. Luton	37	26	50:81
19. Burnley	37	24	40:76
20. Sheffield	37	16	35:101

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **18-20** – spadek

Strzelcy
25 – Haaland (Man. City), **21** – Palmer (Chelsea), **20** – Isak (Newcastle)

Program 38. kolejki
19.05, godz. 17:00: Arsenal – Everton, Brentford – Newcastle, Brighton – Man. Utd., Burnley – Nottingham, Chelsea – Bournemouth, Crystal Palace – Aston Villa, Liverpool – Wolverhampton, Luton – Fulham, Man. City – West Ham, Sheffield – Tottenham

CHAMPIONSHIP

BARAŻE O AWANS
■ **Norwich City – Leeds United 0:0**
■ **West Bromwich Albion – Southampton 0:0**

Rewanże
Czwartek: Leeds – Norwich (21.00), **Piątek:** Southampton – West Brom (21.00)

SZKOCJA

Celtic – Rangers 2:1 (2:1), Livingston – St. Johnstone 2:1 (0:1), Ross County – Motherwell 1:5 (1:2), St Mirren – Kilmarnock 0:1 (0:1), Hearts – Dundee 3:0 (1:0), Hibernian – Aberdeen 0:4 (0:2)

Czołówka tabeli

1. Celtic	33	78	80:26
2. Rangers	33	75	72:23
3. Hearts	33	62	46:34
4. Kilmarnock	33	51	43:34
5. St Mirren	33	43	38:43
6. Dundee	33	41	44:54

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Łukasz FABIAŃSKI (West Ham) ławka
Jakub KIWIOR (Arsenal) od 90+3 min
Jakub MODER (Brighton) od 67 min

Championship
Jan BEDNAREK (Southampton) 90 min

Szkocja
Maik NAWROCKI (Celtic) ławka

Piotr Tubacki

Impreza

Po tygodniu oczekiwania Real mógł świętować zdobyte mistrzostwo Hiszpanii.

HISZPANIA

Tydzień temu Real Madryt oficjalnie został mistrzem Hiszpanii. Teraz przyszedł odpowiedni moment na to, żeby rozpocząć świętowania. Wcześniej parada zawodników w centrum Madrytu była niemożliwa z uwagi na to, że „Królewscy" musieli być w pełni skupieni na grze w Lidze Mistrzów. Gdy jednak udało się wygrać z Bayernem i dostać do finału europejskich zmagań, autobus wraz z podopiecznymi Carlo Ancelottiego i trofeum wyruszył na ulice w niedzielę rano. Dzień wcześniej „Los Blancos" bezproblemowo rozprawili się na wyjeździe z Granadą, z którą wygrali 4:0. Włoski szkoleniowiec zdecydował się na wystawienie rezerwowego składu, który mimo wszystko nie dał szans ekipie z południa kraju. Gole zdobywali Fran Garcia, Arda Gueler oraz Brahim Diaz. Dlatego Real mógł celebrować mistrzostwo z ogromnym uśmiechem na ustach piłkarzy.

Ciągły głód

Świętowanie 36. mistrzostwa w historii klubu rozpoczęło się od przemówienia prezydenta Realu **Florentino Pereza**, który zaznaczał, że jego drużyna odniosła ogromny sukces, pomimo tego, że przez bardzo długi okres kontuzjowani byli Eder Militao, Thibaut Courtois, a wciąż z urazem zmaga się David Alaba. - To jest Real Madryt! To zespół zdolny do osiągania tego, co wydaje się niemożliwe. Nasz herb symbolizuje nastawienie do życia. Cierpienie kontuzjowanych graczy było dla drużyny motywacją do pokonania trudności. Chcę podziękować zawodnikom, którzy są już częścią historii tego klubu, piłkarzom, którzy wygrali w swojej karierze wszystko, a dalej mają w sobie głód wygrywania. To jest część DNA Realu Madryt – powiedział hiszpański biznesmen, doceniając także pracę trenera. – Dziękujemy sztabowi szkoleniowemu prowadzonego przez Carlo Ancelottiego. Zdobył naszą sympatię i jest jednym z największych trenerów w naszej historii. Jest ogromną częścią tego triumfu – zaznaczył Perez.

Taniec z Camavingą

Przy okazji przypomniano także, że na mistrzostwie nie kończy się sezon Realu. Dla „Los Blancos" sezon będzie udany tylko wtedy, jeśli trener Ancelotti wróci w czerwcu z Wembley z pucharem za zwycięstwo Ligi Mistrzów. – Historia zobowiązuje nas do wygrywania. Niech nikt nie wątpi w to, że ci zawodnicy z tym trenerem i przy wsparciu naszych kibiców zostawią duszę na boisku, żeby wrócić do Madrytu z 15. pucharem Ligi Mistrzów – zakończył swoje wystąpienie Florentino Perez. Po nim zawodnicy mogli rozpocząć ogromną celebrację wraz ze swoimi kibicami, podczas której nie zabrakło wielu momentów wywołujących uśmiech na ustach. – Mam jedno marzenie. Chcę zatańczyć z Eduardo Camavingą – powiedział **Carlo Ancelotti**, stojąc przed tłumem kibiców. W tym momencie przy szkoleniowcu



Tak wyglądał mistrzowski przejazd „Królewskich" ulicami Madrytu.

Sport 135e626ee1

w stolicy

pojawił się Francuz, który porwał trenera do tańca. Pojawiły się także obrazki znane z przeszłości, gdy uradowany z mistrzostwa Ancelotti z wyraźnym zadowoleniem popalał cygaro, dając do zrozumienia, kto jest największym wygranym w tym sezonie.

Jak to zwykle bywa, szczęście jednych jest smutkiem drugich. Najsmutniejsi w miniony weekend musieli być piłkarze Granady. Przeciwnicy Realu nie tylko przegrali z mistrzami, ale przede wszystkim stracili już jakiekolwiek szanse na utrzymanie. Zimowe transfery Kamila Jóźwiaka oraz Kamila Piątkowskiego (obaj w sobotę w wyjściowej 11) nie pomogły i Granada oficjalnie musi pożegnać się z La Ligą.

Porażka po sukcesie

Zmieszanie muszą czuć kibice Girony, która walczy o wicemistrzostwo kraju. W poprzedniej kolejce poradziła sobie bez zarzutów, ogrywając Barcelonę. Wydawało się, że piątkowy pojedynek z Deportivo Alaves będzie dla zawodników trenera **Michela** formalnością. Tymczasem Katalończycy zremisowali, a punkty stracili przez gola strzelonego w 9 minucie doliczonego czasu. – Byliśmy bliżej zwycięstwa, ale wynik jest sprawiedliwy – powiedział szczerze po spotkaniu opiekun Girony. Teraz jego zespołowi pozostało jedynie czekać na ruch Barcelony. „Blaugrana" swój mecz rozegra dziś wieczorem o godzinie 21.00.

Na 3 kolejki przed końcem w bój o zajęcie miejsca na podium chce włączyć się także Atletico. „Los Colchoneros" wygrali 3 mecz z rzędu, pokonując Celtę 1:0. Dlatego do Girony tracą już tylko 5 punktów, a do Barcy, która ma zaległy mecz do rozegrania, tylko 3 „oczka".

Kacper Janoszka

■ **Alaves – Girona 2:2 (1:2)**
0:1 – E. Garcia (4), 1:1 – Guridi (12), 1:2 – Herrera (44), 2:2 – Guridi (90+9)
■ **Mallorca – Las Palmas 1:0 (1:0)**
1:0 – Gonzalez (29)
■ **Villarreal – Sevilla 3:2 (1:2)**
0:1 – En-Nesyri (26, karny), 1:1 – Sorloth (30), 1:2 – En-Nesyri (44), 2:2 – Mosquera (84), 3:2 – Sorloth (90+7)
■ **Granada – Real Madryt 0:4 (0:2)**
0:1 – F. Garcia (38), 0:2 – Gueler (45+2), 0:3 – B. Diaz (49), 0:4 – B. Diaz (58)
■ **Athletic – Osasuna 2:2 (0:1)**
0:1 – Raul Garcia (40), 0:2 – Ruben Garcia (47), 1:2 – I. Williams (58), 2:2 – Villalibre (90+6)
■ **Cadiz – Getafe 1:0 (1:0)**
1:0 – Alcaraz (35, karny)
■ **Atletico – Celta 1:0 (0:0)**
1:0 – de Paul (84)
■ **Valencia – Rayo 0:0**
Mecz **Betis – Almeria** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	35	90	78:22
2. Girona	35	75	75:44
3. Barcelona	34	73	70:43
4. Atletico	35	70	64:39
5. Athletic	35	62	57:35
6. Sociedad	34	54	48:35
7. Betis	34	52	43:39
8. Valencia	35	48	37:39
9. Villarreal	35	48	59:50
10. Getafe	35	43	41:48
11. Alaves	35	42	34:40
12. Sevilla	35	41	47:49
13. Osasuna	35	40	39:53
14. Las Palmas	35	37	30:44
15. Mallorca	35	35	28:40
16. Rayo	35	35	27:43
17. Celta	35	34	40:53
18. Cadiz	35	29	24:49
19. Granada	35	21	36:68
20. Almeria	34	17	33:67

1-4 - LM, **5** - LE, **6** - LKE, **18-20** - spadek

Strzelcy
20 – Dowbyk (Girona), **19** – Sorloth (Villarreal), **18** – Bellingham (Real M.), **17** - Lewandowski (Barcelona), **16** – Budimir (Osasuna).



Fot. PAP/EPA

Polak awansował do Bundesligi!

Adam Dźwigała wraz ze swoim St. Pauli jest już pewny gry w niemieckiej elicie. Prócz nich historycznym beniaminkiem został Holstein Kiel.


Fot. Jamie Johnston / Focus Images / MB Media / PressFocus

Już wkrótce Adam Dźwigała stanie przed szansą zadebiutowania w Bundeslidze.

NIEMCY

Zapowiadało się na to od dłuższego czasu i w końcu stało się faktem. W następnym sezonie Hamburg wreszcie będzie miał swojego reprezentanta w Bundeslidze, ale nie będzie nim HSV, który ponownie zawalił i pozostał na drugim szczeblu. Awans wywalczyło St. Pauli, które od początku października zajmowało miejsca dające bezpośredni awans. Jego barwy od grudnia 2020 roku przywdziewa Adam Dźwigała, rezerwowy obrońca, który jednak od połowy lutego opuścił tylko jedno spotkanie. Warszawiak kilka tygodni temu przedłużył umowę z „Piratami", choć nie podano do oficjalnego obiegu, na jak długo.

Oprócz St. Pauli w elicie wystąpi również klub spod duńskiej granicy, Holstein Kiel (Kilonia), gdzie gra m.in. Mikkel Kirkeskov, jeszcze jesienią występujący w Zagłębiu Lubin. To 58. zespół w historii, jaki zagra w Bundeslidze, mimo że dopiero w 2018 roku zadebiutował w drugiej lidze. „Bociany" to również pierwszy klub z landu Szlezwik-Holsztyn w najwyższej lidze. Swojego przedstawiciela nie miały tam jeszcze tylko Saksonia -Anhalt oraz Turyngia. Holstein w ostatnich latach odciskał piętno na 2. Bundeslidze, a w 2021 roku walczył nawet w barażach o awans, lecz przegrał w nich z Kolonią. W nowych rozgrywkach na pewno nie będzie mu łatwo, tym bardziej że w trakcie świętowania historycznego sukcesu głos zabrał kapitan drużyny Philipp Sander, informując, że... w nowej kampanii będzie grał dla Borussii Moenchengladbach. Z kolei 3. miejsce, dające możliwość gry w barażu o awans, zajęła Fortuna Duesseldorf. Ostatnia kolejka już tego nie zmieni, choć wciąż nie wiadomo, kto będzie jej rywalem.

11 minut wystarczyło bowiem Mainz, aby wbić Borussii Dortmund, finaliście Ligi Mistrzów, trzy gole. BVB nie odpowiedziała, dzięki czemu Mainz rzutem na taśmę wydostało się nad kreskę Bundesligi. Na miejsce barażowe zrzuciło Union Berlin, który prowadził 2:0 z Kolonią, by przegrać 2:3. „Kozły" tym samym jeszcze nie powiedziały ostatniego słowa w walce o utrzymanie i wciąż mogą wyprzedzić stołecznych, ale będzie o to bardzo trudno. Z kolei swój 50. występ z rzędu bez porażki – pokonując spokojnie Bochum – zaliczył Bayer Leverkusen.

Piotr Tubacki

■ **Mainz – Borussia Dortmund 3:0 (3:0)**
1:0 – Barreiro (12), 2:0 – Lee (19), 3:0 – Lee (23)
MAINZ: Zentner – Kohr, van den Berg, Hanche-Olsen – Widmer (77. da Costa), Barreiro, Amiri, Caci (76. Fernandes) – Gruda (87. Weiper), Burkardt, Lee (87. Richter)
DORTMUND: Meyer – Wolf, Suele, Schlotterbeck, Morey (46. Maatsen) – Reus, Oezcan (46. Brandt), Nmecha (69. Pohlmann) – Malen (46. Sancho), Moukoko, Bynoe-Gittens (76. Waetjen)

■ **Augsburg – Stuttgart 0:1 (0:0)**
0:1 – Guirassy (48)
■ **Freiburg – Heidenheim 1:1 (1:1)**
1:0 – Doan (29), 1:1 – Sessa (37)
■ **Kolonia – Union Berlin 3:2 (1:2)**
0:1 – Knoche (15), 0:2 – Volland (19), 1:2 – Kainz (45), 2:2 – Tigges (87), 3:2 – Downs (90+2)
■ **Borussia Moenchengladbach – Eintracht Frankfurt 1:1 (1:1)**
1:0 – Hack (9), 1:1 – Ebimbe (35)
■ **RB Lipsk – Werder Brema 1:1 (0:1)**
0:1 – Seiwald (35), 1:1 – Sesko (61)
■ **Darmstadt – Hoffenheim 0:6 (0:5)**
0:1 – Bebou (2), 0:2 – Beier (6), 0:3 – Kaderabek (22), 0:4 – Kabak (26), 0:5 – Beier (44), 0:6 – Bebou (51)
■ **Bayern Monachium – Wolfsburg 2:0 (2:0)**
1:0 – Zvonarek (4), 2:0 – Goretzka (13)
■ **Bochum – Bayer Leverkusen 0:5 (0:2)**
0:1 – Schick (41), 0:2 – Boniface (45+2), 0:3 – Adli (76), 0:4 – Stanisić (86), 0:5 – Grimaldo (90+3)

1. Leverkusen	33	87	87:23
2. Bayern	33	72	92:41
3. Stuttgart	33	70	74:39
4. Lipsk	33	64	75:37
5. Dortmund	33	60	64:43
6. Eintracht	33	46	49:48
7. Hoffenheim	33	43	62:64
8. Freiburg	33	42	44:56
9. Heidenheim	33	39	46:54
10. Augsburg	33	39	49:58
11. Werder	33	39	44:53
12. Wolfsburg	33	37	40:53
13. Gladbach	33	34	56:63
14. Bochum	33	33	41:70
15. Mainz	33	32	36:50
16. Union	33	30	31:57
17. Kolonia	33	27	27:56
18. Darmstadt	33	17	30:82

1-5 – LM, **6** – LE, **7** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek

Strzelcy
36 – Kane (Bayern), **26** – Guirassy (Stuttgart), **24** – Openda (Lipsk)

Program 34. kolejki
18.05, godz. 15:30: Hoffenheim – Bayern, Eintracht – Lipsk, Union – Freiburg, Wolfsburg – Mainz, Stuttgart – Gladbach, Heidenheim – Kolonia, Werder – Bochum, Leverkusen – Augsburg, Dortmund – Darmstadt

2. BUNDESLIGA

■ **Magdeburg – Greuther Fuerth 0:0**
■ **Paderborn – HSV 1:0 (1:0):** Kostons (7)
■ **Norymberga – Elversberg 3:0 (1:0):** Lohkemper (43), Gyamerah (52), Uzun (64)
■ **Hertha Berlin – Kaiserslautern 3:1 (2:1):** Tabaković (19), Dudziak (45+3), Reese (66) – Ritter (39)
■ **Schalke – Hansa Rostock 2:1 (2:1):** Karaman (21), Seguin (45+5) – Singh (31)
■ **Holstein Kiel – Fortuna Duesseldorf 1:1 (1:0):** Pichler (2) – Tzolis (70)
■ **Eintracht Brunszwik – Wehen Wiesbaden 1:0 (1:0):** Helgason (22)
■ **Karlsruhe – Hannover 1:2 (1:1):** Nebel (43) – Voglsammer (19), Halstenberg (65)
■ **St. Pauli – Osnabrueck 3:1 (1:0):** Afolayan (7, 58), Hartel (68) – Kehl (90+1)

1. St. Pauli	33	66	60:35
2. Holstein	33	65	63:38
3. Fortuna	33	60	69:38
4. HSV	33	55	60:43
5. Karlsruhe	33	52	65:48
6. Hannover	33	52	58:42
7. Paderborn	33	49	52:53
8. Hertha	33	48	68:57
9. Greuther	33	47	48:49
10. Schalke	33	43	53:58
11. Elversberg	33	43	49:60
12. Norymberga	33	40	42:60
13. Magdeburg	33	38	44:51
14. Brunszwik	33	38	37:48
15. Kaiserslautern	33	36	54:64
16. Wehen	33	32	35:48
17. Hansa	33	31	29:55
18. Osnabrueck	33	25	29:68

1-2 – awans, **3** – baraże o awans, **16** – baraże o utrzymanie, **17-18** – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Robert GUMNY (Augsburg) poza kadrą (kontuzja)
Jakub KAMIŃSKI (Wolfsburg) od 46 min
Dawid KOWNACKI (Werder) od 88 min
Marcel LOTKA (Dortmund) ławka
Marcel ŁUBIK (Augsburg) ławka

2. Bundesliga
Adam DŹWIGAŁA (St. Pauli) od 57 min
Dennis JASTRZEMBSKI (Fortuna) poza kadrą
Marcin KAMIŃSKI (Schalke) 90 min
Michał KARBOWNIK (Hertha) poza kadrą (kontuzja)
Damian MICHALSKI (Greuther) ławka
Karol NIEMCZYCKI (Fortuna) ławka
Łukasz PORĘBA (HSV) 90 min
Tymoteusz PUCHACZ (Kaiserslautern) 90 min

Sport 135e626ee1

TABELA PO 32. KOLEJCE

1. Pogoń	31	55	49:38	15	10	6
2. Kotwica	32	53	58:42	15	8	9
3. Kalisz	32	49	43:31	13	10	9
4. Hutnik	32	49	46:39	13	10	9
5. Stal (b)	32	48	40:37	13	9	10
6. Chojniczanka (s)	32	48	43:41	13	9	10
7. Polonia (b)	32	47	51:47	12	11	9
8. Radunia	32	47	45:41	12	11	9
9. ŁKS II (b)	32	45	46:45	12	9	11
10. Zagłębie II	32	43	46:45	12	7	13
11. Wisła	32	40	48:47	9	13	10
12. Olimpia E.	32	40	34:41	10	10	12
13. Lech II	32	39	34:46	10	9	13
14. Skra (s)	32	39	37:37	10	9	13
15. Olimpia G. (b)	32	37	33:40	9	10	13
16. Jastrzębie	31	36	36:45	9	9	13
17. Stomil	32	33	26:37	9	6	17
18. Sandecja (s)	32	29	31:47	7	8	17

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

20 - Jonathan Junior (Kotwica)
19 - Sobol (Kalisz)
15 - Demianiuk (Pogoń), Kuzimski (Radunia)
11 - Bednarski (Jastrzębie), Rakels (Hutnik)
9 - Wolny (Polonia)
8 - Joao Guilherme (Jastrzębie), Klichowicz (Wisła), Koprowski (ŁKS II), Mikołajczak (Chojniczanka), Pawłowski (Lech II), Retlewski (Wisła), Wojtyra (Polonia)

WYNIKI 29. KOLEJKI

Stal Stalowa Wola - Skra Częstochowa	3:1 (1:1)
Chojniczanka - Polonia Bytom	1:4 (0:1)
Zagłębie II Lubin - Wisła Puławy	2:2 (0:0)
Hutnik Kraków - Lech II Poznań	3:0 (1:0)
KKS 1925 Kalisz - Kotwica Kołobrzeg	0:2 (0:1)
Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Elbląg	0:0
ŁKS II Łódź - Radunia Stężyca	2:2 (1:0)
Stomil Olsztyn - Olimpia Grudziądz	0:1 (0:0)
Pogoń Siedlce - GKS Jastrzębie	dziś, 18.15

33. KOLEJKA, 17-19.05.

Pogoń - Chojniczanka, Jastrzębie - Wisła, Zagłębie II - ŁKS II, Radunia - Stal, Skra - Stomil, Olimpia G. - Kalisz, Kotwica - Hutnik, Lech II - Sandecja, Olimpia E. - Polonia.

Barażowy ścisk



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Wracający po blisko dwóch miesiącach Michał Bedronka (z lewej) nie pozwolił się rozpędzić rywalom.

Przed tygodniem niebiesko-czerwoni zapewnili sobie utrzymanie, a po efektownej wygranej w Chojnicach liczą się w walce o awans.

Na początku nic nie zapowiadało wysokiego zwycięstwa przyjezdnych, lecz to oni prezentowali się lepiej. Dobrze prosperowały zwłaszcza skrzydła i to właśnie w osobach Lucjana Zielińskiego oraz Konrada Andrzejczaka można było szukać autorów. Strzał tego pierwszego obronił jednak Damian Primel, zaś uderzenie drugiego zablokowali obrońcy. W odpowiedzi groźnie uderzał Wojciech Szumilas, ale Karol Szymkowiak nie dał się pokonać. Pod koniec I połowy zasłużone trafienie zanotowali goście. Piłkę z prawej strony dośrodkował powracający po kontuzji Michał Bedronka, po interwencji Andriusa Edmundssona trafiła ona pod nogi Tomasza Gajdy, którego „bomba" z linii pola karnego zatrzymała się w „okienku".

Po przerwie wątpliwości zostały rozwiane. Najpierw po stracie Damiana Nowackiego Kamil Wojtyra wyłożył piłkę Andrzejczakowi, a ten płaskim uderzeniem zdobył gola w drugim meczu z rzędu. Później fenomenalne podanie Gajdy do Zielińskiego skończyło się jego wbiegnięciem w pole karne i precyzyjnym strzałem w stronę dalszego słupka. Z kolei w 78 min chojnickim kibicom przypomniał się Filip Żagiel. Filigranowy pomocnik kapitalnym lobem pokonał Primela, otrzymując piłkę od Gajdy. Równie efektownie wyglądało honorowe trafienie dla gospodarzy. Hide Vitalucci przymierzył bowiem niemal z połowy boiska, przerzucając piłkę na wysuniętym Karolem Szymkowiakiem.

Po tym spotkaniu gospodarze czują już oddech bytomian, którzy tracą do nich tylko punkt. Chętnych do udziału w barażach o zaplecze ekstraklasy jak widać nie brakuje...

Mateusz Skutnik

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz TOMCZYK:** - Byliśmy przygotowani na to spotkanie i zrealizowaliśmy plan. Rozwijając się na treningach i wyciągając wnioski z poprzednich meczów, jesteśmy pewni swYch umiejętności, czego dowodem była nasza dominacja przez większą część tego spotkania.

■ **Krzysztof BREDE:** - Chcieliśmy zagrać skuteczne zawody, lecz to nam się nie udało. Mieliśmy wciągać Polonię na swoją połowę i w odpowiednim momencie przyspieszać grę, jednak rywale nas tym skarcili. Dostaliśmy tęgie lanie, ale musimy szybko się pozbierać.

Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Elbląg 0:0

SANDECJA: Polaczek - Nawotka, Kowalik, Buchta, Rutkowski, Bryła (77. Sobczak) - Gołębiowski, Maślanka (69. Kamiński), Vaclavik (62. Kołbon), Wilczyński - R. Wolsztyński (69. Potoma). **Trener** Robert KASPERCZYK.

OLIMPIA: Witan - Sarnowski, Kuczałek, Wierzba - Bartoś (79. Jakubczyk), Spychała, Danilczyk (79. Jóźwicki), Famulak, Stefaniak - Kozera, Żak (39. Jacenko). **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

Sędziował Marcin Bielawski (Katowice). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Vaclavik, Buchta, Sobczak, Gołębiowski - Kozera, Wierzba, Jóźwicki, Sarnowski.

Zagłębie II Lubin - Wisła Puławy 2:2 (0:0)

1:0 - Terlecki, 54 min (głową), **2:0** - Kruszelnicki, 55 min, **2:1** - Klichowicz, 62 min, **2:2** - Klichowicz, 62 min

ZAGŁĘBIE II: Weirauch - Kolan, Sochań, Lepczyński, Terlecki - Antkiewicz (63. Reguła), Kizyma, Kocaba, Dudziński (79. Dziewiatowski), Kruszelnicki (69. Ratajczyk) - Adamski. **Trener** Paweł SOCHACKI.

WISŁA: Weirauch - Kolan, Sochań, Lepczyński, Terlecki - Antkiewicz (63. Reguła), Kizyma, Kocaba, Dudziński (79. Dziewiatowski), Kruszelnicki (69. Ratajczyk) - Adamski. **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Kruszelnicki, Sochań, Kocaba - Flak, Janicki, Tkocz, Pawłas, Kołtański.

OCENA MECZU ★★★★

Chojniczanka - BS Polonia Bytom 1:4 (0:1)

0:1 - Gajda, 42 min, **0:2** - Andrzejczak, 57 min, **0:3** - Zieliński, 61 min, **0:4** - Żagiel, 78 min, **1:4** - Vitalucci, 85 min

CHOJNICZANKA: Primel - Szymusik, Goliński, Edmundsson, Banach (66. Raburski) - Kozina (58. Firmino), Nowacki (66. Kolesar), Szumilas (66. Szczepanek), Vitalucci, Prałat (46. Korczyc) - Szabala. **Trener** Krzysztof BREDE.

POLONIA: Szymkowiak - Pochcioł, Piekarski, Konieczny - Bedronka (67. Szmigiel), Ściślak (81. Krzemień), Gajda, Romanowski - Zieliński (67. Żagiel), Wojtyra (81. Wolny), Andrzejczak (81. Steblecki). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 1400.
Żółte kartki: Goliński, Banach, Sabala - Zieliński, Wojtyra, Konieczny.

Piłkarz meczu - Tomasz GAJDA

KKS 1925 Kalisz - Kotwica Kołobrzeg 0:2 (0:1)

0:1 - Jonathan Junior, 14 min, **0:2** - Jonathan Junior, 90+5 min

KALISZ: Krakowiak - Putno (87. Maroszek), Białczyk, Kieliba, Smoliński, Staszak (61. Koczy) - Bednarski, Cierpka (61. Szewczyk), Wysokiński (78. Kalenik), Nestor Gordillo - Sobol. **Trener** Marcin WOŹNIAK.

KOTWICA: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Witasik, Dampc, Pytlewski (83. Madembo) - Bykowski, Petrović (67. Cywiński), Filipe Oliveira (67. Kort), Krekoviċ (90+2. Kozłowski) - Jonathan Junior. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Staszak, Cierpka - Petrović, Filipe Oliveira.

ŁKS II Łódź - Radunia Stężyca 2:2 (1:0)

1:0 - Bąkowicz, 21 min (karny), **1:1** - Kuzimski, 58 min, **1:2** - Kurtović, 84 min, **2:2** - Kamon, 86 min (głową)

ŁKS II: Bomba - Bąkowicz, Louveau, Tutyszkinas, Książek - Zając (85. Coulibaly), Ceijas (64. Kamon), Łabędzki (46. Ricardo), Iwańczyk (76. Pawłowski), Śliwa - Sławiński (64. Siwek). **Trener** Marcin POGORZAŁA.

RADUNIA: Odyjewski - Zwoźny (90+2. Reclaw), Dejewski, Kurtović, Straus - Kwiatkowski, Zieliński (46. Bogusławski), Kasprzak (90+2. Gulczyński), Łuczak (83. Biskup), Mrszić (90+2. Mularczyk) - Kuzimski. **Trener** Szymon HARTMAN.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Bąkowicz - Kurtović, Odyjewski, Zwoźny, Kasprzak.

Stomil Olsztyn - Olimpia Grudziądz 0:1 (0:0)

0:1 - Karlikowski, 90+6 min (samobójcza)

STOMIL: Garstkiewicz - Szabaciuk (90. Tuleja), Kośmicki, Waleńcik, Kuban, Karlikowski - Florek (69. Gwardiak), Laskowski (77. Brikner), Szramowski, Pietraszkiewicz (69. Kurbiel) - Retlewski. **Trener** Grzegorz LECH.

OLIMPIA: Górski - Sikorski, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Rabet (89. Glapka), Frelek, Krocz, Cichoń (71. Maruszak), Czarnowski (62. Jampol) - Rychert. **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 2000.
Żółte kartki: Laskowski, Kośmicki, Brikner - Kostkowski, Czarnowski, **czerwona** Zbiciak (84, faul taktyczny).

Sport 135e626ee1

Pewnie mimo problemów

Poważnie osłabiona „Duma Nowej Huty" nie miała większych problemów z wypunktowaniem rywala.

W czwartek Komisja Licencyjna PZPN przyznała Hutnikowi licencję na występy w 1. lidze. Krakowianie zgłosili Stadion Ludowy w Sosnowcu, bo ich obiekt nie ma wymaganego oświetlenia, ale - jak pod koniec marca pisaliśmy w „Sporcie" - działacze zamierzają zrobić wszystko, by móc grać na Suchych Stawach, licząc na finansową pomoc miasta, które jest właścicielem wysłużonego obiektu (nowy ma powstać za około 5-6 lat). Przede wszystkim trzeba będzie rozwiązać problem z brakiem oświetlenia (możliwe jest korzystanie z mobilnego) i uruchomić niewykorzystywane od lat podgrzewanie murawy.

By marzenia mogły stać się ciałem, muszą się spisać piłkarze. W sobotę potwierdzili, że im także zależy na awansie. Mimo wielu osłabień, podopieczni Macieja Musiała nie zostawili złudzeń rezerwom „Kolejorza". Jesienią prowadzili we Wronkach 3:0 i przegrali 3:4. Tym razem o podobnej wpadce nie było mowy. Tuż przed przerwą wynik otworzył Miłosz Drąg, który płaskim strzałem pokonał zaledwie 17-letniego bramkarza poznańskiego zespołu. Goście przyjechali do Krakowa niepewni utrzymania i po zmianach w przerwie chcieli powalczyć o co najmniej punkt. Ich plany szybko legły w gruzach, bo były piłkarz ich klubu, Deniss Rakels, ze spokojem trafił w sytuacji sam na sam po kontrze. W hutniczej bramce czujny był Dorian Frątczak, a w 78 min kropkę nad „i" postawił Daniel Hoyo-Kowalski. Środkowy obrońca do dobrej postawy w defensywie dołożył gola, wykazując się sprytem napastnika.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Daniel Hoyo-Kowalski (z prawej) udanie zastąpił Igorsa Tarasovsa w obronie, a do tego strzelił gola.

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków - Lech II Poznań 3:0 (1:0)

1:0 - Drąg, 44 min, **2:0** - Rakels, 47 min, **3:0** - Hoyo-Kowalski, 78 min

HUTNIK: Frątczak - Kieliś, K. Głogowski, Hoyo-Kowalski, Marcinkowski - Chmiel (90. M. Głogowski), Drąg (79. Świątek), Urbańczyk, Zawadzki (90. Szablowski), Rakels (90. Stodulski) - Lelek. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

LECH II: Pruchniewski - Orłowski, Wichtowski (73. Orzechowski), Mońka, Kukułka - Kornobis (73. Gmur), Brzyski, Nadolski, Olejnik (46. Czekała), Pietrzak (46. Stankiewicz) - Jakóbczyk (46. Maza). **Trener** Artur WĘSKA.

Sędziował Karol Iwanowicz (Lublin). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Marcinkowski - Czekała.

Piłkarz meczu - Daniel HOYO-KOWALSKI

11

GOLI strzelił w tym sezonie Deniss Rakels, najskuteczniejszy zawodnik Hutnika.

- Mamy sporo kontuzji, do tego doszły kartki, a nasza ławka jest krótka. Sukces często jednak rodzi się w bólach - przyznał trener Musiał. W niedzielę krakowianie zagrają na boisku wicelidera z Kołobrzegu, który nie dostała licencji. Nad morzem zabraknie jeszcze środkowego stopera Igorsa Tarasovsa, który ma szansę wyleczyć się na domowe starcie z Olimpią Grudziądz. Gorzej jest ze stanem zdrowia Marcina Wróbla, dla którego sezon zakończył się 4 maja w Elblągu.

Michał Knura

Wciąż nad przepaścią

Starcie drużyn walczących o różne cele mogło się podobać licznej - jak na II-ligowe warunki - publiczności. Od początku oba zespołu nie miały zamiaru kalkulować, nastawiając się na ofensywę. Jako pierwsi cieszyć się mogli goście, ale po rajdzie Oliviera Wyparta i „główce" Fabiana Grzelki świetnie interweniował Mikołaj Smyłek. Cierpliwość częstochowian mogła się podobać, ale kolejnego dośrodkowania Wyparta nie zdołał zamknąć Mateusz Maćkowiak. Mający szansę zakończyć sezon w czołowej szóstce stalowowolanie przetrzymali napór i udowodnili, że również potrafią skonstruować ciekawą akcję. Po wrzutce Damiana Urbana i nieporozumieniu obrońców piłkę musnął Sebastian Strózik, kompletnie myląc Jakuba Rajczykowskiego. Goście nie zrazili się stratą gola, ruszyli po wyrównującą bramkę, ale po chwili mogli zostać skarceni przez Strózika, który pomylił się nieznacznie. Konsekwencja, liczne przechwyty i opanowanie środka pola pozwoliła przyjezdnym posiadać przewagę, ale długo nie przekładało się to sytuacje strzeleckie. Dopiero w 36 min groźnie, ale niecelnie główkował Oliwier Kucharczyk. Znacznie lepiej ustawiony celownik miał Maciej Mas, który uderzeniem z pola karnego doprowadził do remisu.

Po przerwie trwała wymiana ciosów, ale więcej działo się pod bramką Skry. Jej golkiper długo nie dał się pokonać i dopiero po zamieszaniu w polu bramkowym i trzeciej dobitce pokonał go Kacper Chełmecki, a wkrótce Patryk Zaucha mocnym uderzeniem ustalił rezultat. Trener Konrad Gerega próbował różnych wariantów i jego podopieczni ambitnie walczyli do końca, ale poza strzałami Mateusza Winciersza i wracającego po dłuższej przerwie Jana Ciućki nie byli w stanie pokonać Smyłka. - Nadal pływamy nad czerwoną strefą. Mecz ze Stomilem będzie dla nas finałem sezonu, ale 42 punkty mogą nie wystarczyć do utrzymania - powiedział szkoleniowiec Skry. **(mha)**

OCENA MECZU ★★★

Stal Stalowa Wola - Skra Częstochowa 3:1 (1:1)

1:0 - Strózik, 14 min, **1:1** - Mas, 41 min, **2:1** - Chełmecki, 64 min, **3:1** - Zaucha, 67 min

SANDECJA: Smyłek - Zaucha (85. Mydlarz), Kowalski, Oko (46. Banach), Furtak, Urban - Chełmecki (88. Wojtak), Soszyński, Sukiennicki (85. Ziarko), Imiela (59. Górski) - Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

SKRA: Rajczykowski - Maćkowiak (59. Sajdak), Kucharczyk, Bartosiak, P. Kucharczyk, Wypart - Grzelka (59. Ciućka), Ławrynowicz (72. Winciersz), Łabojko (76. Kołodziejczyk), Kubik - Mas (72. Niedbała). **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 2000.
Żółte kartki: Oko, Sukiennicki - Mas, Winciersz.

Piłkarz meczu - Mikołaj SMYŁEK

III LIGA

GRUPA I

Świt Nowy Dwór Maz. - Lechia Tomaszów Maz. 3:1, Broń Radom - Pogoń Grodzisk Maz. 1:1, Legia II Warszawa - Victoria Sulejówek 1:0, Olimpia Zambrów - Warta Sieradz 1:2, Mławianka - Pilica Białobrzegi 1:0, Pelikan Łowicz - ŁKS 1926 Łomża 1:5, GKS Bełchatów - GKS Wikielec 0:1, Concordia Elbląg - Unia Skierniewice 0:7, Jagiellonia II Białystok - Legionovia 4:0.

1. Pogoń	29	61	76:29
2. Legia II	29	58	62:35
3. Unia	29	55	64:36
4. Świt	29	47	55:39
5. Pelikan	29	46	46:30
6. Bełchatów (b)	29	46	48:38
7. Lechia	29	44	47:44
8. Broń	29	40	32:37
9. Łomża (b)	29	39	41:43
10. Jagiellonia II	29	36	43:44
11. Mławianka	29	35	34:40
12. Warta	29	35	35:43
13. Victoria (b)	29	34	33:42
14. Wikielec (b)	29	34	27:43
15. Olimpia	29	33	42:42
16. Concordia	29	30	36:69
17. Legionovia	29	25	35:61
18. Pilica	29	19	26:67

GRUPA II

Cartusia - Wikęd Luzino 0:0, Zawisza Bydgoszcz - Sokół Kleczew 1:2, Pogoń II Szczecin - Noteć Czarnków 2:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Świt Skolwin 1:2, Flota Świnoujście - Unia Solec Kuj. 4:1, Błękitni Stargard - Vineta Wolin 6:1, Elana Toruń - Unia Swarzędz 2:2, KP Starogard Gd. - Gedania Gdańsk 1:3, Stolem Gniewino - Polonia Środa Wlkp. 2:0.

1. Świt	29	70	59:14
2. Elana (b)	29	56	43:19
3. Błękitni	29	52	71:50
4. Swarzędz	29	51	53:41
5. Zawisza	29	48	60:34
6. Pogoń II	29	47	61:52
7. Polonia	29	44	47:47
8. Vineta	29	44	35:48
9. Noteć (b)	29	41	61:52
10. Gedania	29	41	48:48
11. Cartusia	29	40	51:40
12. Pogoń	29	40	46:46
13. Sokół	29	39	47:52
14. Flota (b)	29	36	38:52
15. Stolem	29	33	33:47
16. Wikęd (b)	29	21	37:67
17. Solec Kuj.	29	21	35:69
18. Starogard Gd.	29	13	35:82

100 coraz bliżej

GRUPA IV

■ **Wieczysta Kraków - Sokół Sieniawa 8:0 (5:0)**

1:0 - Danielak, 12 min, **2:0** - Jankowski, 14 min, **3:0** - Łysiak, 30 min, **4:0** - Jankowski, 35 min (głową), **5:0 -** Łysiak, 44 min, **6:0 -** Fidziukiewicz, 59 min, **7:0 -** Moulin, 84 min (wolny), **8:0** - Trąbka, 90 min

WIECZYSTA: Letkiewicz - Faworow, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Danielak (46. Mak), Pakulski (62. Moulin), Łysiak (46. Živec), Trąbka, Kiedrowicz (74. Kot) - Jankowski (46. Fidziukiewicz). Trener Sławomir PESZKO.

SOKÓŁ: Wierzchowski - Skała, Kaczor, Kiełb, Czajkowski (44. Padiasek) - Mróz (46. Walat), Wawryszczuk (46. Jeż), Fedan, Wróblewski (46. Stankiewicz), Kiełbasa (46. Więckowski) - Martinez. **Trener** Dariusz MAJCHER.

Sędziował Łukasz Szczołko (Lublin). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Kiedrowicz, Pakulski, Mak, Moulin - Kiełb, Stankiewicz.

Już 92 gole strzelili w tym sezonie piłkarze Wieczystej, więc w ciemno można zakładać, że zdecydowanie przekroczą 100. Kolejną ofiarą ekipy Sławomira Peszki był Sokół. Zespół z Podkarpacia potrafił już stracić 6 bramek (ze Starem), ale najwyższej pokonał go od dawna przewodzący tabeli krakowski zespół. Już do przerwy było „pozamiatane". Po dublecie zaliczyli Łysiak i Jankowski, a wynik otworzył Danielak, który trafił w czwartym meczu z rzędu. To oznacza, że regularnie wykonuje salta, bo właśnie w taki sposób celebruje każdą zdobycz. Jako siódmy w protokole zapisał się Moulin, który miał poważną kontuzję i nie grał od listopada. Dwukrotny mistrz Polski z Legią świetnie uderzył z rzutu wolnego.

(mik)

KS Wiązownica - Karpaty Krosno 2:1, Podlasie Biała Podl. - Star Starachowice 0:3, Avia Świdnik - Wiślanie Jaśkowice 2:1, Wisłoka Dębica - Podhale Nowy Targ 2:0, Orlęta Radzyń Podl. - Czarni Połaniec 0:3, Chełmianka - Garbarnia Kraków 0:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Siarka Tarnobrzeg 1:2, Unia Tarnów - Świdniczanka 1:1.

1. Wieczysta	29	72	92:25
2. Siarka (s)	29	62	58:24
3. Star (b)	29	54	45:22
4. Avia	29	53	53:33
5. Chełmianka	29	44	52:47
6. Podlasie	29	42	40:32
7. KSZO	29	42	43:37
8. Garbarnia (s)	29	41	44:47
9. Wiślanie (b)	29	39	46:38
10. Czarni	29	39	49:47
11. Świdniczanka (b)	29	39	36:41
12. Unia	29	36	45:50
13. Wisłoka	29	33	35:50
14. Podhale	29	31	32:38
15. Wiązownica	29	31	39:65
16. Orlęta	29	23	27:52
17. Sokół	29	23	32:79
18. Karpaty (b)	29	19	20:61

(g)

Sport 135e626ee1

TABELA PO 29. KOLEJCE

1. Rekord	29	62	70:33	19	5	5
2. Śląsk II (s)	29	60	61:28	17	9	3
3. Kluczbork	29	58	49:29	17	7	5
4. Polkowice (s)	29	44	45:42	12	8	9
5. Górnik II	29	43	47:42	13	4	12
6. Pniówek	29	42	47:45	10	12	7
7. Stilon	29	41	42:36	11	8	10
8. Karkonosze (b)	29	40	36:40	11	7	11
9. Goczałkowice	29	39	41:33	10	9	10
10. Ślęza	29	39	55:53	10	9	10
11. Lechia	29	37	42:48	10	7	12
12. Carina	29	34	40:50	10	4	15
13. Warta	29	32	35:52	7	11	11
14. Odra (b)	29	31	33:38	6	13	10
15. Unia (b)	29	31	41:51	8	7	14
16. Raków II	29	29	41:59	7	8	14
17. Gwarek	29	29	37:48	7	8	14
18. Starowice Dln. (b)	29	20	32:66	4	8	17

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

21 - Świderski (Rekord)
16 - Hanzel (Pniówek)
14 - Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)
12 - Nagrodzki (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Górnik II Zabrze - Lechia Zielona Góra 1:0 (0:0)**
1:0 - Kulig, 72 min (karny)
■ **Odra Bytom Odrzański - Karkonosze Jelenia Góra 0:0**
■ **LZS Starowice Dolne - Carina Gubin 2:1 (1:0)**
1:0 - Setla, 45 min, **1:1** - Szela, 64 min, **2:1** - Rudnik, 67 min
■ **Górnik Polkowice - Pniówek 74 Pawłowice 1:1 (0:0)**
1:0 - Bancewicz, 56 min, **1:1** - Hanzel, 80 min
■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Stilon Gorzów Wielkopolski 1:1 (0:1)**
0:1 - Kaczor, 29 min, **1:1** - Lewandowski, 70 min (karny)
■ **Unia Turza Śląska - Ślęza Wrocław 2:2 (2:0)**
1:0 - Gałecki, 15 min, **2:0** - Brychlik, 25 min, **2:1** - Pisarczuk, 50 min (karny), **2:2** - Jakuć, 62 min

30. KOLEJKA, 15.05.

Unia - Kluczbork, Ślęza - Starowice Dln., Carina - Goczałkowice, Rekord - Odra, Karkonosze - Warta, Stilon - Górnik II, Lechia - Gwarek, Raków II - Polkowice, Pniówek - Śląsk II.

Pechowiec do kwadratu

Kroczący po awans rekordziści zmarnowali szansę powiększenia przewagi w jednej z ostatnich akcji.

Bielszczanie mogą mówić o sporym pechu, bo komplet punktów leżał na tacy. Do tego byli na nasłuchu z Wrocławiem, gdzie godzinę wcześniej swój mecz z Kluczborkiem zaczęły rezerwy Śląska. Gdy rozpoczynali II połowę, było już wiadomo, że ich najgroźniejszy rywal został pokonany. Ta wiadomość dodała im sporego animuszu, który i tak był spory.

Pod względem jakości premierowa odsłona mogła się podobać liczniejszej niż zwykle grupie kibiców. Gra była szybka, zacięta, okazji pod obiema bramkami nie brakowało. Jako pierwszy na próbę wystawiony został Paweł Florek. Rozgrywający drugi mecz w barwach Rekordu były golkiper m.in. GKS-u Tychy już musiał obronić „główkę" Krzysztofa Kiklaisza i do do głosu doszli goście. Filip Waluś przegrał jednak sam na sam z Klaudiuszem Mazurem, który wkrótce obronił strzał Zbigniewa Wojciechowskiego z linii pola karnego, a także uderzenie Daniela Świderskiego, próbującego zamknąć akcję z 11 m. Florek też nie mógł narzekać na nudę, dwukrotnie wykazując się refleksem. Wspomniany wcześniej animusz rekordzistów przyniósł w końcu efekt. Aktywny Daniel Kamiński pognał prawą stroną, wrzucił piłkę w pole karne, a Świderski - wykorzystując wywrotkę dwóch obrońców - mógł się zapytać Mazura, w który róg zapakować mu piłkę. Bielszczanom było mało, ale na drugie trafienie przyszło im poczekać, choć dwie-trzy akcje mogli rozwiązać lepiej. Jak się powinno trafiać do siatki zademonstrował Filip Waluś, wygrywając pojedynek z bramkarzem po zagraniu Kacpra Kasprzaka.



Szymon Nocoń (z lewej) nie będzie miło wspomniał sobotniej wizyty w Goczałkowicach.

Fot. Krzysztof Dzierzawa/PressFocus

■ **LKS Goczałkowice - Rekord Bielsko-Biała 2:2 (0:0)**
0:1 - Świderski, 60 min, **0:2** - Waluś, 76 min, **1:2** - Kiklaisz, 82 min (karny), **2:2** - Nocoń, 90+2 min (samobójcza)
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Piszczek (88. Magiera), Zięba, Domagała - Flasz, Danch (73. Bieroński), Wuwer, Borek (62. Nadolski) - Nagrodzki (73. Gajda), Kiklaisz, Komandera (62. Rostkowski). **Trener** Łukasz PISZCZEK.
REKORD: Florek - Madzia, Kareta, Pańkowski (46. Wrona) - Wojciechowski (78. Nocoń), Wyroba, Nowak, Kasprzak - Kamiński (78. Śliwka), Waluś (83. Twarkowski), Świderski (90+2. Idzik). **Trener** Dariusz KLACZA.
Sędziował Jakub Chrzanowski (Nysa). Widzów 200.
Żółte kartki: Piszczek, Gajda, Kiklaisz - Madzia, Pańkowski, Kasprzak, Wrona.

Stare powiedzenie, że 2:0 to niebezpieczny wynik, niesłusznie przypisywane byłemu sekejcjonerowi Czesławowi Michniewiczowi, znalazło potwierdzenie w ostatnich 10 minutach, zaś w roli głównej wystąpił Szymon Nocoń. Rezerwowy obrońca Rekordu najpierw zagrał piłkę ręką w polu karnym i sędzia wskazał na „wapno", które na kontaktowe trafienie zamienił Kiklaisz, a gdyby tego było mało 22-latek - chcąc wbić klatką piersiową dośrodkowaną w pole bramkowe piłkę - wpakował ją do własnej bramki.

„Goczały" pokazały, że potrafią walczyć do końca, a biało-zieloni mogą sobie pluć w brody, bo ich przewaga nad głównym rywalem mogła wzrosnąć nie do 2, a do 4 punktów. - Najważniejsze, że nadal jesteśmy liderem i wiemy, gdzie chcemy być na końcu sezonu. Wszystko w naszych nogach! - podkreślił trener Rekordu, Dariusz Klacza. **(mha)**

Bez sentymentów

Gramy z rywalem, który podobnie jak my walczy o utrzymanie. Mamy plan na ten mecz, ale w tego typu spotkaniach kluczową rolę będą odgrywały cechy wolicjonalne i determinacja. Zrobimy wszystko, żeby zwyciężyć zapowiadał dzień przed wyjazdem do Tarnowskich Gór Przemysław Oziębała. Trener częstochowskich rezerw zaliczył podróż sentymentalną. Przez 1,5 roku był bowiem zawodnikiem Gwarka, dając się poznać z dobrej strony. Mecz nie mógł się lepiej ułożyć dla jego podopiecznych, bo już w 2 min strzałem z dystansu popisał się Tobias Mras. Miejscowi musieli więc odrabiać straty, ale z częstszego posiadania piłki niewiele wynikało. Przed upływem dwóch kwadransów skarcił ich Piotr Malinowski, a następnie drugi raz przymierzył Mras. Lob Nikolasa Wróblewskiego tchnął w miejscowych nadzieję na odwrócenie wyniku, ale poza kontaktową „główką" Wróblewskiego nie byli w stanie wypracować klarownej okazji. - Przegraliśmy bardzo ważne spotkanie, ale będziemy walczyć do końca - oznajmił szkoleniowiec tarnogórzan, Bartłomiej Cymerys. **(m)**

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Raków II Częstochowa 2:3 (1:3)**
0:1 - Mras, 2 min, 0:2 - Malinowski, 28 min, 0:3 - Mras, 44 min, 1:3 - Wróblewski, 45 min, 2:3 - Wróblewski, 58 min (głową)
GWAREK: Kukulski - Będzieszak, Letkiewicz (89. Joachim), Załucki - Bąk, Michał Flak (46. Piątek), Borycka (80. Piontek), Lazar (46. Rogala), Rakowiecki, Kaczmarek (70. Babeszko) - Wróblewski. Trener Bartłomiej CYMERYS.
RAKÓW II: Bieszczad - Jurczyński, Krzyżak, Mesjasz - Malinowski (78. Wireński), Olejnik (67. Gacek), Nocoń, Łukasiewicz, Mras, Nowakowski - Pawłowski (90. Kucharczyk). Trener Przemysław OZIĘBAŁA.
Sędziował Mariusz Goriwoda (Zabrze). Widzów 200.
Żółte kartki: Kaczmarek, Rogala, Joachim - Nowakowski.

Twierdza zdobyta

W 14 domowych meczach próbujący wrócić do 2. ligi wrocławianie nie zaznali goryczy porażki, notując 11 zwycięstw i 3 remisy. Ta imponująca passa została przerwana w sobotę, a pełna pula poszła na konto ekipy z Kluczborka. - Porażka jest rozczarowująca. Oczekiwaliśmy zwycięstwa, które byłoby dla nas bardzo ważne. Nie zdobyliśmy bramek, a bez nich nie da się wygrać. Kluczbork dobrze wykorzystał swój stały fragment gry. Musimy patrzeć do przodu i robić to, na co mamy wpływ - powiedział trener rezerw Śląska, Michał Hetel. Początkowo niewiele wskazywało na porażkę jego zespołu. O gole mogli się pokusić Kacper Zaborski i Miłosz Kurowski, ale Jakub Osobiński był na posterunku. Goście wiedzieli, że jednym z elementów, którym będą chcieli zaskoczyć rywali, mogą być stałe fragmenty gry. Po dwóch kwadransach stanęli przed szansą i ją wykorzystali. Z rzutu rożnego dośrodkował Krzysztof Napora, a całość zwieńczył Filip Wienczek. Dla 20-latka było to premierowe trafienie w sezonie w pierwszym tej wiosny występie w wyjściowym składzie. To trafienie pozwoliło przyjezdnym przejąć kontrolę nad meczem, a nawet uzyskać przewagę. Przy lepiej nastawionych celownikach i dokładności gole mogli zdobyć Michał Płonka, Dawid Wojtyra i Patryk Tuszyński. - Ciężki mecz z dobrą drużyną. Zagraliśmy jednak tak, jak założyliśmy i za to barwa dla chłopaków. Zabrakło drugiego trafienia - podsumował trener Łukasz Ganowicz, który po końcowym gwizdku cieszył się wraz z podopiecznymi na środku boiska przy Oporowskiej. Jego zespół przejdzie bowiem do historii jako zdobywca twierdzy. Dla niedawnego lidera był to natomiast drugi mecz bez gola... **(mha)**

Śląsk II Wrocław - MKS Kluczbork 0:1 (0:1)
0:1 - Wienczek, 30 min
ŚLĄSK II: Trelowski - Guercio (61. Lizakowski), Muszyński, Stawny - Tudruj, Michalski, Kurowski, Jezierski (61. Wołczek), Szarabura (61. Wojtczak), Lisowski (81. Rozum) - Zaborski (72. Bednarczyk). Trener Michał HETEL.
KLUCZBORK: Osobiński - Lechowicz, Trojanowski (46. Paszkowski), Szota - Napora, Neison (85. Dachnowski), Płonka, Wienczek, D. Lewandowski (82. Zawada) - Wojtyra (71. Włodarczyk), Tuszyński. Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Maciej Pelka (Poznań). Widzów 200.
Żółte kartki: Lizakowski, Muszyński, Stawny, Jezierski - Tuszyński, Wojtyra.

Sport 135e626ee1

Nerwowe urodziny

GRUPA II

■ **GKS II Tychy - Rekord II Bielsko-Biała 1:2 (1:2)**
Bramki: Orliński 45+1 - K. Pawlus 13, 41.
TYCHY II: Kołotyło - Oleksy (79. Myszor), Stanek, Maślanka, Krzak - Pranica, Orliński, Kurtaran, Szpakowski (46. Ploch), Skibicki (76. Oczkowski) - Stangret (82. Tomasik). Trener Jarosław ZADYLAK.
REKORD II: Kotełba - Mojeszczyk (82. Górkiewicz), Bojdys, Walaszek, Gibiec - Kempny, Profic, Sobik (86. Gołąbek), Żyrek, Iwanek (26. Tekieli, 82. P. Pawlus) - K. Pawlus. Trener Dariusz RUCKI.
Sędziował Sebastian Szczotka (Żywiec). **Widzów** 100.
Żółta kartka Bojdys.



Fot. Dorota Dusik

Mimo pieczołowitej opieki, Kacper Pawlus (z prawej) dwukrotnie trafił do siatki.

Trener Jarosław Zadylak, obchodzący w dniu meczu z rezerwami Rekordu 51. urodziny, oczekiwał od swych podopiecznych gry dającej komplet punktów, pozwalających na finiszu sezonu złapać oddech.
Okazało się jednak, że mający w wyjściowej jedenastce czterech piłkarzy z kadry pierwszego zespołu gospodarze, zawiedli oczekiwania szkoleniowca. Chociaż od początku spotkania z rywalem mającym po 25 kolejkach tyle samo punktów tyszanie ruszyli do frontalnego ataku i do 13 min nie schodzili z jego połowy, to jego pierwsza kontra przyniosła dośrodkowanie Daniela Iwanka i została sfinalizowana przez 17-letniego Kacpra Pawlusa. On także był sprytniejszy od środkowych obrońców tyskiego zespołu. Gdy Mateusz Tekieli, który wszedł za kontuzjowanego Iwanka, wywalczył futbolówkę w środku boiska i wrzucił ją w pole karne przeciwnika, napastnik Rekordu II przepchnął się i stanął oko w oko z bramkarzem. Kacper Kołotyło w tej sytuacji nic nie mógł zdziałać. Wynik 2:0 dla gości utrzymał się do 45 minuty, co nie znaczy, że z takim rezultatem zespoły schodziły do szatni. W doliczonym czasie gry Dorian Orliński zdecydował się bowiem na płaski strzał zza pola karnego, zdobywając kontaktowego gola. Trafienie kapitana tyskich rezerw było ostatnim w tym spotkaniu, bo po zmianie stron drużyna Dariusza Ruckiego mądrze się broniła i groźnie kontrowała. W 72 min najpierw Adam Gibiec główkował z 5 m po rzucie rożnym, ale bramkarz GKS-u II obronił, a chwilę później Mikołaj Mojeszczyk w sytuacji sam na sam strzelił nad bramką. Także w 76 min Hubert Żyrek miał znakomitą szansę bramkową, lecz Kołotyło obronił strzał z 7 m. W doliczonym czasie gry K. Pawlus zmarnował okazję na skompletowanie hat tricka, bo po jego uderzeniu z 8 m piłka minęła cel. Te niewykorzystane okazje się nie zemściły, choć niewiele brakowało. W ostatnich sekundach tyszanie - rzucając do ataku wszystkie siły z bramkarzem włącznie - wykonywali bowiem rzut rożny, po którym Krzysztof Maślanka oddał celny strzał z 5 m, ale Wołodymyr Kotełba był czujny i bielszczanie zdobyli 3 „oczka", przybliżając się do utrzymania. Z kolei tyszanie muszą się nerwowo oglądać za siebie, bo grupa pościgowa punktuje regularnie i granica bezpieczeństwa - patrząc na to, co dzieje się w wyższych ligach i ile drużyn może z nich spaść - niebezpiecznie się przybliża.

Jerzy Dusik

■ **Polonia Łaziska Górne - Odra Wodzisław Śląski 3:3 (1:1)**
Bramki: Grzebieluch 45 - karny, 90+4 - karny, Buchczik 90 - Karwot 29, Oślizlok 59, 90+2.
■ **Gwarek Ornontowice - LKS Tworków 5:0 (4:0)**
Bramki: Grzegorz 12, 34, 78, Seweryn 26, 43.
■ **Kuźnia Ustroń - Tempo Puńców 2:3 (1:0)**
Bramki: Turoń 1, Bujok 55 - Szczęsny 55, 65, Stasiak 85.
■ **Decor Bełk - MKS Lędziny 5:0 (1:0)**
Bramki: Semeniuk 17, 50, 56, Makowski 68, Zawada 90.
■ **Spójnia Landek - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:2 (1:1)**
Bramki: Piejak 19 - Jakubowski 40, Zajączkowski 57 - samobójcza.
■ **LKS Czaniec - Orzeł Łękawica 0:1 (0:1)**
Bramka - Gazurek 5.
■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - ROW 1964 Rybnik 6:1 (1:1)**
Bramki: Studnicki 45 - karny, Felsch 49, 86, Chmiel 55, Nnoshiri 59, Siverio 74 - Spratek 42.

1. Podbeskidzie II	26	57	84:30
2. Polonia	26	51	58:24
3. Spójnia	26	44	43:31
4. Gwarek	26	43	52:26
5. Rekord II	26	43	47:43
6. Decor	26	42	51:34
7. Odra	26	42	50:41
8. Tychy II	26	40	50:38
9. ROW	26	38	51:57
10. Kuźnia	25	37	51:41
11. Orzeł	26	37	42:34
12. Tempo	26	36	47:58
13. MRKS	26	35	39:38
14. Tworków	26	18	34:77
15. Czaniec	25	16	29:52
16. Lędziny	26	3	12:116

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek
27. kolejka, 17-19.05.: Podbeskidzie II - Gwarek, ROW - Polonia, Odra - Czaniec, Orzeł - Spójnia, MRKS - Decor, Lędziny - Kuźnia, Tempo - Tychy II, Rekord II - Tworków.

(mar)

GRUPA I

■ **Znicz Kłobuck - Orzeł Miedary 2:3 (1:0)**
Bramki: Kosin 6, Chłód 74 - Pleban 48, Kajda 83, M. Urbański 89.
■ **Victoria Częstochowa - Sparta Katowice 1:4 (0:3)**
Bramki: Jargosz 76 - Goncerz 31, Krzyśków 35, Przybylski 42, Mazurek 57.
■ **Drama Zbrosławice - Szombierki Bytom 2:2 (0:0)**
Bramki: Ochwat 48, Kuliński 69 - Tylec 79, M. Wiśniewski 90.
■ **Piast II Gliwice - Unia Dąbrowa Górnicza 1:1 (0:1)**
Bramki: P. Urbański 47 - Turczyński 24.
■ **Unia Rędziny - MKS Myszków 0:5 (0:1)**
Bramki: Szkudlarek 10, Marchewka 49, 75, Zachara 62, 82.
■ **Podlesianka Katowice - Zagłębie II Sosnowiec 1:1 (0:0)**
Bramki: Jarnot 86 - głową - Barć 68.
■ **Szczakowianka Jaworzno - Przemsza Siewierz 0:1 (0:0)**
Bramka - Kamiński 82.
■ **Ruch Radzionków - Rozwój Katowice 2:1 (0:1)**
Bramki: Matysek 58 - karny, Kwaśniewski 60 - głową - Jarosz 44.

1. Podlesianka	26	55	51:23
2. Sparta	26	48	51:37
3. Drama	26	47	65:35
4. Victoria	26	46	44:43
5. Ruch	26	44	49:27
6. Dąbrowa G.	26	41	37:35
7. Piast II	26	41	52:37
8. Przemsza	26	38	46:47
9. Myszków	25	36	63:46
10. Rozwój	25	36	39:35
11. Zagłębie II	26	29	41:47
12. Szombierki	26	28	32:50
13. Szczakowianka	26	23	32:44
14. Rędziny	26	21	23:52
15. Znicz	26	21	22:56
16. Orzeł	26	19	24:62

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

Mecz zaległy, 15.05: Rozwój - Myszków; **27. kolejka, 18.05.:** Ruch - Podlesianka, Rozwój - Rędziny, Myszków - Piast II, Dąbrowa G. - Szczakowianka, Przemsza - Drama, Szombierki - Victoria, Sparta - Znicz, Orzeł - Zagłębie II.

EKSTRALIGA KOBIET

■ **UKS SMS Łódź - Śląsk Wrocław 2:0 (1:0)**
Bramki: Domin 27 - karny, Krezyman 54.
■ **APLG Gdańsk - GKS Katowice 1:5 (0:2)**
Bramki: Szewczuk 68 - Brzęczek 12, Włodarczyk 25, Bińkowska 65, 76, Nieciąg 72.
■ **Medyk Konin - Pogoń Szczecin 1:5 (0:2)**
Bramki: Pouliou 33 - Zdunek 26, 53, Oleszkiewicz 29, Crim 78, Łaniewska 90.
■ **Pogoń Tczew - Górnik Łęczna 1:1 (0:1)**
Bramki: Sobal 74 - Ratajczyk 25.
■ **UJ Kraków - Czarni Sosnowiec 1:2 (1:2)**
Bramki: Wójcik 33 - Miłek 8, Miksone 23.
■ **Rekord Bielsko-Biała - Stomilanki Olsztyn 1:2 (0:1)**
Bramki: Sudyk 48 - Dall'Ara 5, Skrzypińska 90.

1. Katowice	20	48	48:15
2. Szczecin	20	45	54:16
3. Czarni	20	40	51:21
4. Łódź	20	38	43:17
5. Gdańsk	20	32	29:27
6. Śląsk	20	31	39:32
7. Górnik	20	28	30:27
8. Tczew	20	21	26:59
9. Rekord	20	16	22:35
10. Kraków	20	15	25:41
11. Medyk	20	13	19:57
12. Stomilank	20	13	14:53

(m)

IV LIGA OPOLSKA

Stal Brzeg - Polonia Karłowice 0:0, LZS Bogacica - LZS Walce 8:0, LZS Domaszkowice - Porawie Większyce 3:2, Fortuna Głogówek - Ruch Zdzieszowice 2:2, Victoria Chróścice - Małapanew Ozimek 0:0, Polonia Nysa - MKS Gogolin 0:1, Pogoń Prudnik - LZS Piotrówka 2:4, Piast Strzelce Opolskie - Odra II Opole 1:1.

1. Bogacica	26	63	95:25
2. Brzeg	26	61	75:22
3. Ozimek	25	60	62:21
4. Zdzieszowice	26	52	75:44
5. Strzelce Op.	26	42	50:30
6. Głogówek	26	38	38:39
7. Nysa	26	35	52:47
8. Chróścice	26	34	44:55
9. Karłowice	26	34	45:58
10. Piotrówka	26	32	40:61
11. Walce	26	31	41:48
12. Większyce	25	30	43:44
13. Odra II	26	26	42:50
14. Domaszkowice	26	26	36:69
15. Gogolin	26	18	33:61
16. Prudnik	26	3	17:114

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Concordia Knurów - Tempo Paniówki 3:1, Burza Borowa Wieś - Olimpia Boruszowice 0:0, Czarni Sucha Góra - Orzeł Nakło Śl. 1:2, Silesia Miechowice - Start Sierakowice 3:3, Odra Miasteczko Śl. - ŁTS Łabędy 4:3, Sparta Zabrze - Czarni Pyskowice 3:0, Jedność 32 Przyszowice - Ruch Kozłów 2:2, Sośnica Gliwice - LKS Żyglin 6:2.

1. Miasteczko Śl.	25	66	82:28
2. Przyszowice	25	51	77:29
3. Sośnica	25	49	52:43
4. Łabędy	25	48	80:50
5. Miechowice	25	46	51:42
6. Paniówki	25	43	56:33
7. Sierakowice	24	40	55:44
8. Borowa Wieś	25	40	38:30
9. Concordia	25	35	49:42
10. Żyglin	25	34	49:54
11. Boruszowice	25	31	43:49
12. Pyskowice	25	24	45:75
13. Sparta (b)	25	21	43:71
14. Nakło Śl. (b)	24	20	36:69
15. Kozłów (b)	25	15	34:80
16. Sucha Góra (b)	25	9	27:78

GRUPA II: Orzeł Kiedrzyn - Unia Kalety 2:0, Mechanik Kochcice - Jedność Boronów 0:2, Warta Kamieńskie Młyny - Zieloni Żarki 3:3, Liswarta Popów - Lot Konopiska 3:1, Stradom Częstochowa - Amator Golce 2:0, Lotnik Kościelec - Skra II Częstochowa 2:1, KS Panki - Sparta Szczekociny 4:1, Liswarta Krzepice pauzowała.

1. Panki	22	49	52:20
2. Żarki	23	46	47:22
3. Skra II	22	43	49:24
4. Kościelec	22	43	49:25
5. Krzepice	22	41	47:23
6. Boronów	23	40	46:30
7. Stradom (b)	22	38	39:33
8. Kam. Młyny	22	36	55:31
9. Kalety (b)	23	27	29:31
10. Kiedrzyn	22	26	28:38
11. Golce	23	25	42:64
12. Popów (b)	22	19	33:52
13. Szczekociny	23	16	40:65
14. Konopiska	23	16	36:73
15. Kochcice (b)	22	9	16:77

GRUPA III: LKS Krzyżanowice - Silesia Lubomia 3:2, Naprzód 32 Syrynia - GKS II Jastrzębie 4:5, Start Mszana - Płomień Połomia 1:2, Ruch Stanowice - LKS 1908 Nędza 5:3, Forteca Świerklany - Górnik Radlin 4:0, Granica Ruptawa - Czarni Gorzyce 1:5, Unia Racibórz - Naprzód Czyżowice 1:1, Dąb Gaszowice - Zameczek Czernica 3:0.

1. Świerklany	24	52	57:21
2. Syrynia (b)	24	47	59:41
3. Połomia	24	46	53:31
4. Gorzyce	24	44	60:27
5. Jastrzębie II	25	41	78:48
6. Krzyżanowice	23	40	59:40
7. Stanowice (b)	24	40	55:48
8. Lubomia (b)	24	37	37:27
9. Nędza	24	32	44:40
10. Radlin	24	31	30:36
11. Ruptawa	24	30	45:46
12. Czyżowice	24	30	33:44
13. Unia (s)	24	25	54:56
14. Gaszowice	24	20	33:68
15. Czernica	24	13	24:86
16. Mszana (b)	24	6	17:79

GRUPA IV: Górnik Wojkowice - Sarmacja Będzin 2:0, Łazowianka - Orzeł Mokre 2:4, Ostoja Żelisławice - Unia Kosztowy 2:2, Warta Zawiercie - Urania Ruda Śl. 4:0, Pogoń Imielin - AKS Mikołów 0:2, CKS Czeladź - Śląsk Świętochłowice 0:2, Górnik Piaski - Ruch II Chorzów 1:5, GKS II Katowice - Cyklon Rogoźnik 2:1.

1. Mikołów	24	64	91:18
2. Ruch II	24	52	99:27
3. Wojkowice	24	49	44:33
4. GKS II	24	48	45:21
5. Śląsk (s)	24	46	57:41
6. Rogoźnik	23	39	50:35
7. Czeladź	23	36	49:37
8. Piaski	24	34	50:58
9. Urania (b)	24	33	52:57
10. Imielin	24	29	28:50
11. Sarmacja	24	28	35:45
12. Żelisławice (b)	24	23	29:54
13. Kosztowy (s)	23	18	21:44
14. Zawiercie (s)	24	17	26:61
15. Łazy (b)	24	11	22:89
16. Mokre (b)	21	10	27:55

GRUPA V: JUWe Jaroszowice - KS Międzyrzecze 6:0, Iskra Pszczyna - ZET Tychy 7:0, Pasjonat Dankowice - Drzewiarz Jasienica 0:4, GLKS Wilkowice - LKS Studzionka 6:0, Soła Kobiernice - Piast Gol Bieruń 3:3, LKS Bestwina - BKS Stal Bielsko-Biała 2:4, LKS II Goczałkowice - Sokół Zabrzeg 2:1, Rotuz Bronów - Czarni Jaworze 3:1.

1. Jasienica (s)	24	65	79:12
2. Wilkowice	24	60	98:26
3. Iskra	24	57	87:28
4. BKS Stal	24	50	90:30
5. Jaworze	24	43	55:33
6. Jaroszowice	24	39	35:32
7. Goczałkowice II	24	38	57:49
8. ZET	25	38	65:79
9. Kobiernice (b)	24	37	53:55
10. Bronów	25	31	51:48
11. Bestwina	24	25	41:65
12. Dankowice	24	23	49:57
13. Zabrzeg (b)	24	22	37:77
14. Piast Gol (b)	24	18	38:81
15. Studzionka (b)	24	7	36:101
16. Międzyrzecze	24	5	13:111

GRUPA VI: LKS Goleszów - Soła Rajcza 2:5, Beskid Skoczów - Błyskawica Drogomyśl 1:1, Wisła Strumień - Piast Cieszyn 3:3, Góral Istebna - Bory Pietrzykowice 2:0, Podhalanka Milówka - Stal-Śrubiarnia Żywiec 0:1, Victoria Hażlach- Metal-Skałka Żabnica 5:0, WSS Wisła - Smrek Ślemień 3:2, Spójnia Zebrzydowice - GKS Radziechowy-Wieprz 1:2.

1. Drogomyśl (s)	23	55	72:23
2. Stal-Śrubiarnia (b)	23	48	61:32
3. Skoczów	23	47	62:20
4. Cieszyn	23	47	83:42
5. Milówka	23	43	47:30
6. Strumień	23	41	56:41
7. Pietrzykowice	23	38	39:34
8. Radziechowy	23	32	58:42
9. Istebna	23	29	47:47
10. Wisła	23	29	43:53
11. Hażlach (b)	23	27	45:56
12. Zebrzydowice	23	26	38:54
13. Rajcza	22	19	31:56
14. Ślemień	22	19	32:58
15. Metal-Skałka (b)	23	13	36:88
16. Goleszów (b)	23	2	23:97

(g)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1/2 FINAŁU

Constract Lubawa - Futsal Leszno 6:3 (3:1): Claudinho 3, Pedro Silva 14, 28, Lemos 21, Kaniewski 22, Jankowski 24 - Kożemjaka 18, Siecla 36, 38;
Lubawa - Leszno 4:1 (1:0) Jankowski 4, Pedro Silva 26, Everton 30, Kriezel 37 - Siecla 27; stan rywalizacji 2-1.
Rekord Bielsko-Biała - Piast Gliwice 7:3 (3:1): Popławski 8, Zastawnik 10, Budniak 17, Ferreira 23, Rakić 29, 40, Korołyszyn 34 - Rick 19, egacha 25, Cadini 34 - karny; stan rywalizacji 2-0.

(m)

MAMY PÓŁFINAŁ!

ME DO LAT 17 KOBIET

■ Po zwycięstwie z Belgią i porażce z Hiszpanią uczestniczące w ME do lat 17 biało-czerwone zremisowały z Portugalią 1:1, uzyskując awans do półfinału turnieju w Szwecji. Wynik w 13 min otworzyła Weronika Araśniewicz, a w 49 min wyrównała Joana Valente. Kolejnymi rywalkami będą Angielki (15 maja), które wygrały grupę A z kompletem triumfów. W drugim półfinale Hiszpanki (wczoraj rozbiły Belgijki 5:0) zmierzą się z Francuzkami.

(m)

Sport 135e626ee1



Fot. ZPRP

Tak wyglądają ludzie szczęśliwi...

Mundial jest nasz!

Po wypadku przy pracy w Gdańsku biało-czerwoni nie dali większych szans Słowakom i mogą czekać na losowanie fazy grupowej mistrzostw świata 2025.

Jaki jest najlepszy sposób na podniesienie się po niespodziewanej porażce? Okazałe zwycięstwo. Z takiego założenia wyszli polscy szczypiorniści, którzy po 28:29 w Gdańsku pokonali Słowaków w Topolczanach 8 bramkami i po raz 18. wezmą udział w mistrzostwach świata.

Brawo Janek!

- Żeby awansować, musimy zagrać zdecydowanie lepiej w każdym elemencie, a przede wszystkim konieczna jest poprawa skuteczności - mówił po porażce w „swoim" Gdańsku selekcjoner Marcin Lijewski, który zdecydował się na roszady w składzie. Do kadry dołączyli bramkarz Marcel Jastrzębski, obrotowy Antoni Doniecki i lewoskrzydłowy Jan Czuwara, Ściągniecie pierwszego i trzeciego z wymienionych okazało się strzałem w dziesiątkę, bo obaj mieli spory udział w zwycięstwie. Jastrzębski od początku stał między słupkami, stanowiąc trudną do przejścia zaporę. Statystycy EHF naliczyli mu 5 interwencji, ale można było odnieść wrażenie, iż było ich więcej. Czuwara z kolei wrócił do kadry po długiej kontuzji kolana (doznał jej w kwietniu 2023 roku) i potwierdził, że jest jednym z najlepszych na swojej pozycji. To on rozpoczął rozmontowywanie słowackiej defensywy. W całym meczu oddał 9 rzutów, zdobywając 8 bramek, a każda z nich była inna. - Jestem bardzo zadowolony i wdzięczny kolegom za pracę, jaką wykonali. To był mój pierwszy mecz w kadrze po kontuzji, dlatego bardzo mi na nim zależało i super, że tak wyszło! - cieszył się Janek, ale nie tylko on miał udział w zwycięstwie.

Odpowiedzialność kapitana

Gdy po 6 minutach gospodarze prowadzili 5:3, ciężar gry brał na siebie Arkadiusz Moryto, znakomicie wywiązując się z roli prawego rozgrywającego. Nominalny prawoskrzydłowy Industrii Kielce zagrał na własną odpowiedzialność, mimo że z jego barkiem nie jest najlepiej, a już w niedzielę jego drużynę czeka pierwszy mecz o mistrzostwo Polski z Wisłą Płock. Kapitan godnie chciał uczcić 100. występ w koszulce z orzełkiem i do 3 goli dołożył 6 asyst. Od stanu 6:6 w poczynania obu zespół wkradła się nerwowość, ale szybciej doszli do siebie Polacy, którzy krótko po upływie kwadransa całkowicie przejęli inicjatywę. Zacieśniona defensywa sprawnie odpierała ataki, atak pozycyjny był prowadzony powoli i dokładnie, a kontry okazywały się zabójcze. Nic dziwnego, że bramkarze słowaccy co rusz schylali się po piłkę; między 14 a 21 uczynili to 4 razy z rzędu (11:7). Poza Czuwarą w ataku błyszczał Kamil Syprzak. Doskonale obsługiwany przez kolegów obrotowy PSG oddał 12 rzutów, zdobywając 10 bramek.

Egzamin dojrzałości

Po zmianie stron Polacy konsekwentnie utrzymywali wypracowaną zaliczkę. Wciąż regularnie punktowali Czuwara i Syprzak, na środku obrony twardo walczyli Bartłomiej Bis i Maciej Gębala. Dobrą zmianę dał także Jakub Skrzyniarz, zatrzymując 5 z 12 rzutów. Kwadrans przed końcem biało-czerwoni prowadzili 24:19, co pozwoliło im kontrolować wydarzenia i powiększać różnicę. Słowacy imali się różnych sposobów, by zniwelować straty, ale na niewiele się to zdało. Wynik kapitalnym rzutem do pustej bramki ustalił Ariel Pietrasik i po końcowej syrenie nasi reprezentanci mogli potańczyć w kółeczku.

- Pod względem mentalnym był to bardzo ciężki mecz. Trzeba było przetrawić porażkę w Gdańsku, która była mocno niespodziewana i dobrze przygotować się do rewanżu. Zmieniliśmy obronę, schodząc nieco w dół, dzięki czemu bramkarze odbili więcej piłek. Oprócz tego zagraliśmy tak samo, jak w Ergo Arenie. Bardzo się cieszę, że zdaliśmy egzamin dojrzałości i po raz kolejny awansujemy na mistrzostwa świata. Nie wyobrażam sobie, by nas na nic było - podsumował trener Lijewski, który mógł głęboko odetchnąć.

Mistrzostwa świata odbędą się w Chorwacji, Danii i Norwegii od 14 stycznia do 2 lutego 2025 roku. Losowanie fazy grupowej zaplanowane jest 29 maja.

Słowacja - Polska 25:33 (12:15)
SŁOWACJA: Czupryna, Žernović - Machac 1, Hlinka 2, Smetanka 6, Fenar 2, Urban 2, Briatka 3, Durisz 2, Toth, Mital, Misowycz 3, Prokop 2, Moravczik 2, Kravczak, Kuczera. Kary: 6 min. Trener Fernando GURICH.
POLSKA: Jastrzębski, Skrzyniarz - Szyszko, Moryto 3, Paterek 3, Syprzak 10/4, Pietrasik 4, Czuwara 8, Gębala 2, Bis, Powarzyński 1, Papina, Przytuła 2, Doniecki. Kary: 10 min. Trener Marcin LIJEWSKI.
Sędziowali: Amar Konjicanin i Dino Konjicanin (Bośnia i Hercegowina). Widzów 2050.
Przebieg meczu: 5 min - 3:3, 10 min - 6:5, 15 min - 7:7, 20 min - 7:10, 25 min - 9:13, 30 min - 12:15, 35 min - 14:18, 40 min - 17:21, 45 min - 19:24, 50 min - 20:27, 55 min - 23:29, 60 min - 25:33.

Marek Hajkowski

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

NERWOWO W GNIEŹNIE

Pełne ręce roboty mieli sędziowie podczas meczu w Gnieźnie, gdzie jest moda na piłkę ręczną i niezależnie od stawki spotkania, trybuny są pełne i żywo reagują. Mocne przed własną widownią podopieczne Roberta Popka musiały uznać wyższość piotrkowianek, kończąc zawody z dwiema czerwonymi kartkami. Żaneta Lipok przy rzucie karnym trafiła w głowę bramkarki, a Zofia Bartkowiak nieprzepisowo powstrzymała kontrę. Oba wykluczenia były niepotrzebne, bo wynik już był ustalony. Długa też była lista kontuzjowanych, bo Monika Łęgowska skręciła kolano, Oliwia Suliga ma spuchnięte oko, Lucyna Sobecka naderwała kciuk, Oliwia Szczepanek skręciła kostkę, a Joanna Waga stłukła miesień. Sport to zdrowie...

Młyny Stoisław Koszalin - KGHM MKS Zagłębie Lubin 29:35 (14:17)
KOSZALIN: Ivanytsia, Filończuk - Urbaniak, Żmijewska 2, Mączka 1/1, Rycharska 3, Haric 1, Kubisova 3, Nowicka 2, Choromańska 2, Koper 3, Zaleśny 2, Szajek 3, Dominika Szynkaruk 3/3, Polańska 4, Bayrak. Kary: 2 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.
ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkiewicz - Górna 4, Przywara 7/2, Matieli, Drabik 3, Bujnochova 6/2, Michalak 6, Jureńczyk 6, Zych, Grzyb, Promis 2, Pankowska 1, Szarkova. Kary: 10 min. Trener Bożena KARKUT.

MKS Urbis Gniezno - MKS Piotrcovia 25:32 (12:19)
GNIEZNO: Hypka, Konieczna, Hoffman - Szczepanik 4, Nurska 3, Hartman 4/1, K. Chojnacka, Łęgowska 1, Kuriata 5, Giszczyńska 1, Lipok 4/2 (CZK, 57 min - rzut w głowę), Bartkowiak 2 (CZK, 59 min - faul), Schlabs 1, Wabińska. Kary: 8 min. Trener Robert POPEK.
PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 1, Sobecka 9/2, Waga 3/2, Raduszko 1, Martins-Schneider 4, Szczepanek 6, Trbović 3, Polaskova 2, Grobelna 2, Szczukocka 1. Kary: 10 min. Trener Agata CECOTKA.

MKS FunFloor Lublin - KPR Gminy Kobierzyce wtorek, 20.00

1. Zagłębie	27	76	864:619
2. Lublin	26	61	789:616
3. Kobierzyce	26	59	745:689
4. Gniezno	27	43	727:762
5. Koszalin	27	29	697:735
6. Piotrcovia	27	27	727:773
7. Jarosław	24	30	577:592
8. Start	24	29	642:714
9. Kalisz	24	18	596:723
10. Galiczanka	24	12	592:733

1-6 - play off, 7-10 - play out

28. seria, grupa finałowa, 18-22.05.: Kobierzyce - Gniezno, Piotrcovia - Koszalin, Zagłębie - Lublin.

(mha)

POŻEGNANIE „JANKESA"

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Opolanie wiedzieli, że w przypadku zwycięstwa przeskoczą Unię i zajmą 9. miejsce. Po bardzo zaciętym i pełnym zwrotów akcji spotkaniu dopięli swego, a nagrodę MVP odebrał Mateusz Jankowski, dla którego był to ostatni występ w barwach Gwardii. Charakterny oraz zawsze walczący do upadłego obrotowy spędził w Opolu 10 sezonów (!) i doczekał się miana legendy. Jego koszulka z numerem 18 zawisła na pod sufitem Stegu Areny.

GRUPA SPADKOWA

Corotop Gwardia Opole - Grupa Azoty Unia Tarnów 34:30 (16:11)
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 3, Widomski 5, Kawka 4, Wandzel, Łangowski 4, Jendryca 3, Stempin, Milewski 1, Jankowski 3, Zawadzki 1, Czyczykało 5, Hryniewicz 3, Scisłowicz 2/1. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.
UNIA: Małecki, Kazimier 1- Buszkow, Sanek 1, Sikora 3, J. Adamski 6, Parowinczak 3, Podsiadło 9/4, Słupski, Małek 2, Tokarz, Wątroba 5. Kary: 6 min. Trener Marcin JANAS.

9. Gwardia	31	38	843:886
10. Unia	31	36	815:922
11. Wybrzeże	30	32	887:923
12. Piotrkowianin	30	29	798:927
13. Zagłębie	30	28	798:919
14. Legionowo	30	14	800:940

13 - baraż o utrzymanie z wicemistrzem Ligi Centralnej, 14 - spadek

Finał (do dwóch zwycięstw) 19.05.: Wisła - Kielce; o 3. miejsce (do dwóch zwycięstw), 18.05.: Chrobry - Górnik; grupa spadkowa, 15-19.05.: Piotrkowianin - Zagłębie, Wybrzeże - Legionowo.

(mar)

Sport 135e626ee1

Kadra bez zmian

KOSZYKÓWKA 3X3

Trenerka reprezentacji Polski koszykarek 3x3 Edyta Koryzna zadecydowała po sparingach z Litwą, że na turniej kwalifikacji olimpijskich do Debreczyna (16-19 maja) zabierze identyczny sześcioosobowy skład, jak do Hongkongu przed miesiącem. Polki były tam o krok od wywalczenia przepustek do Paryża.

Biało-czerwone przegrały wówczas w finale z Azerkami 17:18 i to rywalki cieszyły się z olimpijskiego awansu. Tym razem na Węgrzech kwalifikacje zdobędą trzy najlepsze drużyny turnieju koszykarek, podobnie jak w rywalizacji mężczyzn z udziałem Polaków.

W składzie znalazły się: naturalizowana Amerykanka Marissa Kastanek, grająca w Polsce od 2016 roku, która obywatelstwo ma od 2018, Aldona Morawiec, Klaudia Sosnowska, Aleksandra Zięmborska, Anna Pawłowska i Weronika Telenga.

Decyzję o ostatecznym, czteroosobowym składzie, który powalczy o awans do igrzysk, Koryzna, olimpijka z Sydney (2000) w koszykówce tradycyjnej, podejmie już na miejscu w Debreczynie, tuż przed środową odprawą techniczną.

Polki w grupie zmierzą się z najwyżej w rankingu FIBA spośród uczestników kwalifikacji notowanymi Niemkami, a także Ukrainkami i Tunezyjkami. Awans do ćwierćfinału uzyskają dwie najlepsze drużyny z każdej z czterech grup.

(PAP)

Popis Taylera Personsa

Znamy już pierwszych półfinalistów. Są to King Szczecin i Trefl Sopot.

ORLEN BASKET LIGA

Faworytem trzeciego spotkania w Dąbrowie Górniczej był Trefl, drugi zespół ligi po sezonie zasadniczym. Sopocianie przyjechali na ten mecz z zamiarem zakończenia serii i szybkiego awansu do półfinału. Trener Żan Tabak miał swój plan na to spotkanie i wszystko pewnie by się udało, gdyby nie jeden szczegół. Jedno z najlepszych spotkań w karierze rozegrał Tayler Persons. Amerykanin rzucał jak natchniony.

Goście zaczęli od wysokiego prowadzenia (9:2), ale po kilku minutach MKS tracił do nich już tylko jeden punkt (15:16). Na 15 zdobytych oczek 12 było zasługą Personsa. MKS zakończył pierwszą połowę serią 18:5. Do przerwy Persons rzucił 35 punktów przy niesamowitej skuteczności (14 z 17 z gry). W drugiej połowie goście rzucili się do odrabiania strat, zmniejszyli przewagę gospodarzy do kilku punktów, ale potem wracał na boisko Persons i wszystko wracało do normy. Na pomeczowej konferencji trener Boris Balibrea pierwsze kilka zdań skierował do swojego lidera. - Rzuciłeś 41 punktów w najważniejszym meczu sezonu! To nie było łatwe. To pokazuje charakter, poprowadziłeś zespół do wygranej sportowo i mentalnie. Zasługujesz na respekt w polskiej lidze. wszystko to dzięki tej ciężkiej pracy, którą dajesz z siebie przez cały sezon na treningach, dzięki temu jakim jesteś człowiekiem. Widać jak bardzo chcesz być pozytywnie zapamiętanym, dawać dobry przykład. Dziękuję ci za to - szkoleniowiec był wyraźnie wzruszony. Podszedł i uścisk zawodnika.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Tayler Persons był bohaterem trzeciego meczu między MKS Dąbrowa Górnicza i Treflem Sopot. Amerykanin zdobył 41 punktów

Amerykanin po meczu o sobie mówić nie zamierzał. - To bardzo ważna wygrana. Jestem dumny z naszego zespołu, z tego jak zagraliśmy, zwłaszcza w obronie. Bardzo pomogła nam atmosfera na trybunach - krótko skomentował.

Trener Żan Tabak był rozczarowany występem swoich koszykarzy. - Moi zawodnicy zawiedli pod względem mentalnym. Zwłaszcza pierwsza połowa nie wyglądała tak jak sobie zaplanowaliśmy. zabrakło nam tej energii, którą mieliśmy w dwóch pierwszych meczach. To są play offy, to nie jest kwestia jednego meczu, tu jest cała seria. Trzeba być gotowym fizycznie i mentalnie do każdego pojedynczego spotkania - mówił szkoleniowiec Trefla.

Mecz numer cztery był znacznie bardziej zacięty, wynik przez cały czas oscylował wokół remisu. 35 sekund przed końcem po trafieniu za trzy Personsa gospodarze mieli trzy oczka przewagi (84:81). Nie potrafili jednak tego utrzymać. O wyniku decydowała dogrywka, a w niej lepsi byli bardziej doświadczeni przyjezdni. MKS kończy sezon z honorem. Graczem meczu był Andy Van Vliet, który ustrzelił 29 punktów i zebrał aż 11 piłek.

W pozostałych parach jako pierwszy przepustkę do półfinału wywalczył King, który w sobotę wywiózł wygraną z Warszawy. Architektem sukcesu był Andy Mazurczak (30 punktów, 7 zbiorek, 11/15 z gry, 2/3 za trzy, 2 przechwyty).

Spójnia w czwartym meczu sensacyjnie wysoko rozbiła Anwil. Teraz przed nami decydujący piąty mecz we Włocławku. Odbędzie się on we wtorek.

■ **Śląsk Wrocław - Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski 102:97 (23:25, 26:18, 28:24, 25:30)**
stan rywalizacji: 2-1
WROCŁAW: Nunez 10 (2x3), Gravett 16 (1x3), Zębski, Gołębiowski 8 (2x3), Parachowski 12 - Wiśniewski, Klassen 10 (2x3), Miletić 13, Kulvietis 11 (2x3), Niziol 22 (3x3). Trener Miodrag RAJKOVIĆ.
OSTRÓW WLKP.: Chatman 8 (2x3), Gielo 5 (1x3), Silins 7 (1x3), Skele 22 (2x3), Durisić 44 (4x3) - Sewiot, Sulima 2, Beliauskas 9 (2x3), Walker. Trener Andrzej URBAN.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Trefl Sopot 92:84 (21:23, 34:20, 18:22, 19:19)**
stan rywalizacji: 1-2
DĄBROWA GÓRNICZA: Persons 41 (4x3), Kulikowski, Wilczek 5 (1x3), Williams 8 (2x3), Carvacho 2 - Cabbil 5 (1x3), Piechowicz 11 (1x3), Garcia 15 (2x3), Słupiński 5. Trener Boris BALIBREA.
SOPOT: Best 17 (2x3), Scruggs 14 (2x3), Schenk 12 (1x3), Groselle 8, Van Vliet 4 - Zyskowski 18 (2x3), Witliński 6, Musiał 3 (1x3), Varadi 2, Barnes. Trener Żan TABAK.

■ **PGE Spójnia Stargard - Anwil Włocławek 86:68 (19:9, 26:18, 16:26, 25:15)**
Stan rywalizacji: 2-2.
STARGARD: Brown 19 (2x3), Daniels 13 (1x3), Gruszecki Gruszecki 16 (4x3), Langović 13 (2x3), Gordon 3 – Stein 12 (2x3), Grudziński 5 (1x3), Simons 5 (1x3), Łapeta, Krużyński. Trener Sebastian MACHOWSKI.
WŁOCŁAWEK: Sanders 15, Bell 18 (1x3), Joesaar 8 (2x3), Petrasek, Young 10 – Garbacz, Dimec 9, Łączyński 2, Kostrzewski, Kyzlink 4, Bojanowski, Wadowski 2. Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

■ **Legia Warszawa - King Szczecin 84:99 (12:27, 20:22, 24:19, 28:31)**
stan rywalizacji: 1-3 (awans King).

WARSZAWA: Vital 15 (2x3), Sobin 4, Kolenda 11 (1x3), Holman 23 (1x3), Ponitka 8 – Jackson 14 (1), Kulka, Cowels, De Lattibeaudiere 9, Wyka. Trener Marek POPIOŁEK.
SZCZECIN: Mazurczak 30 (2x3), Woodson 9 (2x3), Cuthbertson 17 (2x3), Borowski 6, Udeze 8 – Kyser 12, Nowakowski 9 (1x3), Żołnierewicz 6, Meier 2, Mobley. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Trefl Sopot 93:101 po dogrywce (17:19, 25:25, 21:20, 23:22, 7:15)**
stan rywalizacji: 1-3 (awans Trefl)
DĄBROWA GÓRNICZA: Kulikowski 5 (1x3), Wilczek 19 (3x3), Persons 13 (1x3), Williams 17 (2x3), Carvacho 19 - Cabbil 3, Piechowicz 2, Garcia 10 (1x3), Słupiński 5, Kucharek. Trener Boris BALIBREA.
SOPOT: Scruggs 14 (1x3), Best 15 (2x3), Groselle, Schenk 16, Van Vliet 29 (5x3) - Barnes 12 (2x3), Musiał 3 (1x3), Witliński 1, Zyskowski 3, Varadi 8 (2x3). Trener Żan TABAK.

(pp)

NIE LEKCEWAŻYĆ MISTRZÓW

NBA

■ Po dwóch porażkach we własnej hali wielu przekreśliło szansę obrońców tytułu z Denver na nawiązanie walki z Timberwolves. Tymczasem w piątek Nuggets w Minneapolis znowu pokazali dawną moc. Wygrali trzy pierwsze kwarty i ostatecznie całe spotkanie różnicą blisko trzydziestu punktów.
To nie był ładny mecz, drużyny sporo pudłowały, ale przewaga zespołu z Kolorado nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Nikola Jokić był bardzo bliski uzyskania triple double (24 punkty, 14 zbiórek, 9 asyst), a Michael Porter, jako jeden z niewielu, imponował tego wieczoru skutecznością (21 punktów, 6 z 10 z gry, 4 z 5 za trzy). Kluczowy dla Denver tercet uzupełniał jeszcze Jamal Murray (24 punkty, 4 zbiórki, 5 asyst).
Po drugiej stronie natomiast żaden z graczy nie przekroczył granicy 20 zdobytych punktów (Anthony Edwards - 19, Karl-Anthony Towns - 14). Po tym spotkaniu Timberwolves prowadzą w serii już tylko 2-1. Kolejny mecz także w Minneapolis.
Tymczasem na Wschodzie typowani do tytułu mistrzowskiego Boston niespodziewanie łatwo przegrali we własnej hali z Cleveland.
Goście znakomicie zagrali w drugiej połowie, a do sukcesu poprowadził ich Donovan Mitchell (29 punktów, 7 zbiórek, 8 asyst). Dwa dni później w pierwszym spotkaniu tych drużyn w Cleveland to Boston był lepszy. Goście byli bardziej skoncentrowani, a do wygranej poprowadzili ich Jayson Tatum (33 punkty, 13 zbiórek, 6 asyst) oraz Jaylen Brown (28 punktów, 9 zbiórek). Cavaliers w kolejnym spotkaniu będą walczyli o wyrównanie rywalizacji.
Bardzo ciekawie wygląda walka między Oklahoma City i Dallas. Ta pierwsza play off rozpoczęła od pięciu kolejnych wygranych spotkań, ale obecnie przegrywa już z Mavericks 1-2. W meczu numer trzy w Dallas Thunder mieli już 10 oczek przewagi w trzeciej kwarcie (65:55), ale na zdeterminowanych gospodarzy to było za mało. W ostatnich minutach meczu kluczowe punkty dla miejscowych zdobywali Luka Doncić i Kyrie Irving. – To był jeden z najtrudniejszych meczów, w jakich grałem. Robię co mogę, aby zagwarantować zespołowi zwycięstwa – mówił po spotkaniu Doncić. Słoweniec zdobył 22 punkty, miał 15 zbiórek oraz 5 asyst. Irving również zanotował 22 punkty plus 5 zbiórek i 7 asyst. Najskuteczniejszy w zespole z Teksasu był P.J. Washington (27 punktów, 5 trójek).
– To był mecz walki. Obie drużyny bardzo chciały tego zwycięstwa – komentował pierwszoroczniak Chet Holmgren, który kończył mecz z 13 punktami, 8 zbiórkami i 4 blokami.

KONFERENCJA WSCHODNIA

Boston - Cleveland 94:118 (stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 1-1), Cleveland - Boston 93:106 (1-2), Indiana - New York 111:106 (1-2)

KONFERENCJA ZACHODNIA

Oklahoma City - Dallas 110:119 (1-1), Dallas - Oklahoma 105:101 (2-1), Minnesota - Denver 90:117 (2-1).

(pp)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Krzysztof Maciaś z kolegami zadziwił dojrzałą i skuteczną grą.

Serce na lodzie

Zdobyliśmy cenny punkt z Łotyszami, ale trzeba szukać kolejnych.

Włodzimierz Sowiński z Ostrawy



Mocno obawialiśmy się inauguracyjnego meczu w mistrzostwach świata elity w Ostrawie, a tymczasem nasi reprezentanci byli o krok od sensacji. Na tafli Ostravar Areny w meczu z ubiegłorocznymi brązowymi medalistami, Łotyszami, przegrali w dogrywce 4:5, a mieli ogromną szansę na komplet punktów. - Przestraszyliśmy się, że możemy wygrać i zadecydował brak doświadczenia, bo nie graliśmy meczów na takim poziomie - wzdychał, choć nie krył satysfakcji selekcjoner reprezentacji, Robert Kalaber. Nasi hokeiści przy wiwatach kibiców zjeżdżali z tafli mocno zmęczeni, ale mieli poczucie dobrze wykonanej pracy. W strefie mieszanej byli już uśmiechnięci i kilku z nich długo tam przebywało.

Młokos bohaterem

Gdyby ktoś powiedział, że niespełna 20-letni (urodziny ma... 14 maja) Krzysztof Maciaś będzie odgrywał jedną z wiodących ról w zespole, zostałby wyśmiany. A tymczasem z przyjemnością oglądało się jego grę, okraszoną dwoma golami. Otworzył wynik, zaś w 48 min wyprowadził nasz zespół na 3:2. Oddał cztery strzały, najwięcej z naszej drużyny, i dwa znalazły drogę do bramki. Przebywał na lodzie 10:49 min, czyli niewiele porównując z Grzegorzem Pasiutem - 22:40 min.

- To naprawdę wspaniałe uczucie tak wejść w ten turniej - mówił uśmiechnięty od ucha do ucha Krzysztof Maciaś, który nie mógł sie opędzić od dziennikarzy z różnych stron świata. - Strzeliłem dwie bramki w hali, w której grałem przez przez cztery lata. Wyszliśmy na mecz bardzo skoncentrowani i z wielką wiarą, ale nieprzemotywowani. Graliśmy tak, jak wcześniej zakładaliśmy. Nie popełnialiśmy wielu błędów i chyba zaskoczyliśmy rywali i kibiców. Punkt jest niezwykle cenny i na pewno nas podbuduje, ale chcielibyśmy więcej. Pokazaliśmy naszą moc, ale jeszcze wszystko przed nami. Jestem zdeterminowany i pragnę dać w każdej zmianie maksimum swoich możliwości, by po mistrzostwach spojrzeć w lustro i powiedzieć: Krzychu dałeś z siebie wszystko.

Przyszłość Krzyśka za oceanem nie jest do końca pewna. Kontrakt w Prince Albert Raider (WHL) może zostać przedłużony, ale Polak również może być draftowany do NHL. Oczekujemy kolejnych dobrych występów tego młokosa, który zadziwił wszystkich obserwatorów. W sobotę dowiedzieliśmy się, że do niego dołączy o rok starszy brat, Kacper, na co dzień defensor GKS-u Katowice. W 17 min meczu obrońca Bartosz Ciura przy zatrzymaniu krążka złamał palec i doktor Wojciech Kania stwierdził, że potrzebna jest niemal natychmiastowa operacja. Tyski obrońca chciał nadal grać, jednak został wycofany z turnieju i jego miejsce zajmie właśnie Kacper.

Charakterne chłopaki

Z Łotyszami biało-czerwoni trzy razy wychodzili na prowadzenie, by w 55 min przegrywać 3:4. Mieliśmy chwilę zwątpienia, ale Mateusz Bryk uderzeniem z daleka doprowadził do remisu.

- To był trudny mecz i wszystkie braki trzeba było nadrabiać sportową chęcią - uśmiechał się obrońca tyskiego GKS-u, rodem z Jastrzębia i wychowanek tamtejszego klubu. - Wszystko co najważniejsze przed nami. Wreszcie zaczęliśmy strzelać i wpadało. Szkoda, że w kluczowych momentach zabrakło nam chłodnej głowy, bo mieliśmy szansę na komplet punktów, ale za kilka dni będziemy ten jeden sobie cenili. Oczywiście, że na razie nam nic nie daje. Wiemy w jakim miejscu się znajdujemy i teraz dopiero się uczymy elity. Chcemy zaskakiwać naszych rywali w kolejnych meczach.

- To charakterne chłopaki, jestem z nich dumny i należy tylko żałować, że nie udało nam się zdobyć dwóch punktów - stwierdził słowacki szkoleniowiec. - Byliśmy aktywni, ale zabrakło nam doświadczenia. Mieliśmy przewagę pod koniec meczu i na początku dogrywki, nawet trafiliśmy w poprzeczkę. Oczywiście, że popełniliśmy kilka błędów, ale bez nich nie byłoby tej gry (uśmiech). Jestem szczęśliwy, że właśnie takimi meczami promujemy hokej w Polsce, bo chłopaki zostawili serducho na lodzie i za to im chwała. Oni swoją grą zapracowali na uznanie i szacunek, ale nie są doceniani. Nie można wyeliminować wszystkich niedostatków w ciągu kilku miesięcy czy nawet kilku sezonów. Mówicie, że gramy źle w przewagach, a proszę mi powiedzieć ilu zawodników w nich grało na takim poziomie i w takich okolicznościach? Odpowiem: zaledwie kilku i trzeba zdawać sobie z tego sprawę.

Wiele się dzieje

Na dzień dobry w naszej grupie Niemcy nie dali szans Słowakom i trener Kalaber miał smętną minę. A w kolejnej potyczce nasi zachodni sąsiedzi nie mieli wiele do powiedzenia z Amerykanami.

W Pradze gospodarze zaliczyli dwa zwycięstwa. Wygrali z Finami po karnych, bo oba zespoły zademonstrowały niemal perfekcyjną grę w defensywie. W kolejnej potyczce Czesi mieli problemy z Norwegami i nawet przegrywali 1:3. Ostatecznie zwyciężyli 6:3, bo w trzeciej tercji wykorzystali wszystko co mieli do wykorzystania. W grupie A najsłabsza wydaje się Austria, ale bez punktów jest również Norwegia. Turniej nabiera rumieńców i zapewne będziemy świadkami wielu zaskakujących wydarzeń.

Grupa B

Polska - Łotwa 4:5 (1:0, 1:1, 2:3, 0:1)
1:0 - Maciaś - Michalski (15:29), 1:1 - Mamcis - Asons - Indrasis (22:18), 2:1 - Wałęga - Urbanowicz - Dronia (28:15), 2:2 - Abols - Daugavins (42:32, w osłabieniu), 3:2 - Maciaś - Dziubiński (47:56), 3:3 - Daugavins - Zile (52:25), 3:4 - Richards Bukarts - Roberts Bukarts - Batna (54:54), 4:4 - Bryk - Michalski (56:24), 4:5 - Daugavins - Abols (63:29).
Sędziowali: Jan Hirbik (Czechy) i Mark Pearce (Kanada) - Dario Fuchs (Szwajcaria) i Tarrington Wynozek (Kanada). **Widzów** 9109.
POLSKA: Murray; Kolusz - Ciura, Kruczek (2) - Wajda, Bryk (2) - Górny, Kostek - Dronia; Wronka - Pasiut - Zygmunt, Michalski - Dziubiński - Maciaś, Łyszczarczyk - Paś - Fraszko, Wałęga - Komorski - Urbanowicz. Trener Robert KALABER.
ŁOTWA: Merzlikins; Zile (2) - Jaks, Freibergs - Cukste, Mamcics - Komuls, Cibulskis; Abols (2) - Dzierkals (2) - Daugavins, Batna (2) - Roberts Bukarts - Richards Bukarts, Indorasis - Ansons - Krastenbergs, Egle - Gavars - Tralmaks. Trener Harijs VITOLINS.
Kary: Polska - 4 min, Łotwa - 8 min.

Słowacja - Niemcy 4:6 (0:0, 2:3, 2:3)
0:1 - Kahun - Ehliz - Pfoderl (29:46, w podwójnej przewadze), 0:2 - Muller - Michaelis - Tuomie (32:31, w przewadze), 1:2 - Hrivik - Cehlarik (36:06), 2:2 - Fehervary - Pospisil (38:09), 2:3 - Kalble (39:31), 2:4 - Michaelis - Pfoderl - Ehliz (44:27), 3:4 - Hudacek - Slafkovsky - Hrivik (54:13), 3:5 - Pfoderl - Ehli (56:02), 3:6 - Eder (58:55, do pustej), 4:6 - Sukel - Kelemen - Regenda (59:45).
Kary: Słowacja - 24 min, Niemcy - 8 min.

Szwecja - USA 5:2 (1:0, 2:1, 2:1)
1:0 - Eriksson Ek - Heed (8:20, przy odłożonej karze), 2:0 - Raymond - Hedman - Erikson Ek (23:45), 2:1 - Werenski - Jones - Boldy (32:32), 3:1 - Johansson - Holmberg (36:39), 3:2 - Nelson - Gaudeau - Vlasic (43:43), 4:2 - Hedman - Holmberg - Kempe (59:01, 4 na 6, do pustej), 5:2 - Eriksson Ek - Froden (59:54, do pustej).
Kary: Szwecja - 6 min, USA - 0 min.

Francja - Kazachstan 1:3 (1:2, 0:1, 0:0)
1:0 - Cantagallo - Boudon - Rech (2:00), 1:1 - Starczenko - Rymariew (3:06), 1:2 - Muchametow - Orechow - Sawicki (7:30), 1:3 - Sawicki (37:47, w osłabieniu).
Kary: Francja - 2 (2 tech.) min, Kazachstan - 4 min.

USA - Niemcy 6:1 (2:0, 1:1, 3:0)
1:0 - B. Tkaczuk - Kesseling - Leonard (12:15), 2:0 - Kesselring - Nelson - Gaudreau (17:20), 3:0 - Gaudreau - Boldy - Caufield (32:23, w przewadze), 3:1 - Ehliz - Pfoderl - Michaelis (34:05), 4:1 - Hughes - Caufield - Pinto (39:57), 5:1 - Zegras - Pinto - Jones (50:09), 6:1 - Eyssimont - Kunin - Jones (52:28).
Kary: USA - 2 min, Niemcy - 4 min.

Grupa A

Szwajcaria - Norwegia 5:2 (1:1, 3:0, 1:1)
1:0 - Andrighetto - Niederreiter - Loeffel (11:04), 1:1 - Vikingstad - Thoresen - Johannesen (14:53), 2:1 - Loeffel - Siegenthaler - Jager (24:12), 3:1 - Senteler - Josi (28:09), 4:1 - Scherwey - Haas (33:30), 5:1 - Niederreiter - Ambuhl - Kurasze (51:56), 5:2 - Brandsegg - Thoresen - Zuccarello (58:56, w przewadze).
Kary: Szwajcaria - 6 min, Norwegia - 6 min.

Czechy - Finlandia 1:0, po karnych 2-0
1:0 - Kase (karny).
Kary: Czechy - 6 min, Finlandia - 6 min.

Wlk. Brytania - Kanada 2:4 (1:1, 0:3, 1:0)
1:0 - Kirk - Mosey - Lake (7:47, w przewadze), 1:1 - Bunting - Byram (8:17), 1:2 - Hagel - Zellweger - Dubois (25:45), 1:3 - Bedard - Bunting - Zellweger (31:39), 1:4 - Bedard - Paul - Guhle (35:29), 2:4 - O'Connor - Kirk - Betteridge (49:49).
Kary: Wielka Brytania - 8 min, Kanada - 4 min.

Austria - Dania 1:5 (1:2, 0:1, 0:2)
0:1 - Lauridsen - Blichfeld - Rusell (13:19), 0:2 - Storm (16:11, w osłabieniu), 1:2 - Ganhal - Haudum - Rohrer (19:35), 1:3 - Blichfeld - Wejse - Lauridsen (38:54), 1:4 - Scheel - Buggisser - Jensen (53:44), 1:5 - Blichfeld - Aagaard - Russell (58:57, w przewadze).
Kary: Austria - 6 min, Dania - 6 min.

Norwegia - Czechy 3:6 (3:2, 0:1, 0:3)
0:1 - Cervenka - Kundratek - Kase (6:06), 1:1 - Solber - Thoresen - Zuccarello (6:37), 2:1 - Steen - Trettenes (12:10), 3:1 - Salsten - Solberg - Zuccarello (16:32), 3:2 - Cervenka - Sedlak - Kase (17:12), 3:3 - Beranek - Kempny (35:54), 3:4 - Stransky - Krejcik - Kampf (45:19), 3:5 - Hajek - Palat (56:59), 3:6 - Palat - Kampf - Vozenilek (59:06, do pustej).
Kary: Norwegia - 14 min, Czechy - 10 min.

14
SEKUND
przebywał w boksie kar Oskar Batna gdy... straciliśmy gola w przewadze.

50.
MECZ
w reprezentacji zaliczył Mateusz Michalski i okrasił to dwoma asystami.

NHL

„STRAŻNICY" CZUWAJĄ

■ New York Rangers, zdobywcy Pucharu Prezydenta, z wyjazdowej sesji do Raleigh mają prawo być zadowoleni. W dwumeczu z Carolina Hurricanes wygrali raz, 3:2 (0:1, 1:0, 1:1, 1:0) po dogrywce. W drugim spotkaniu wcale nie byli gorsi, ale ulegli gospodarzom 3:4 (1:3, 1:0, 1:1) i w serii prowadzą 3-1. Teraz rywalizacja przenosi się do Madison Sqaure Garden i może się już zakończyć.

W pierwszym meczu „Strażnicy" zwyciężyli, bo na wysokości zadania stanął Artemi Panarin (62 min), zdobywając zwycięskiego gola. Nim doszło do tej sytuacji rosyjski napastnik asystował przy trafieniu Alexisa Lafreniere'a (47) . Bramkarz Rangers, Igor Szestiorkin, obronił 45 strzałów.

Natomiast w rewanżu ton nadawali gospodarze, prowadząc już 1. tercji 3:1. Jednak „Strażnicy" nie dali za wygraną i po usilnych staraniach doprowadzili do remisu za sprawą Lafraniere'a (43). Jednak „Huragany" przed wyeliminowaniem uratował Brady Skjei (57), zdobywając gola w przewadze.

W drugim meczu Konferencji Wschodniej Boston Bruins przegrały na własnym lodzie z Florida Panthers 2:6 (0:1, 0:2, 2:3) i w rywalizacji jest 1-2. „Pantery" z sześciu przewag wykorzystały aż cztery i popisały się niemal 70-procentową skutecznością. W 2. tercji w ciągu 60 sek. zdobyły dwa gole po trafieniach Władimira Tarasienki (37) i Cartera Verhaeghe'a (38). Potem Brandon Montour (44, w przew.) podwyższył na 4:0 i na dobrą sprawę było po meczu.

Powody do zadowolenia mają hokeiści Dallas Stars, którzy w rywalizacji z Colorado Avalanche objęli prowadzenie 2-1. Najpierw wygrali u siebie 5:3 (1:0, 3:0, 1:3), gdy Roope Hintz strzelił gola (22) i miał trzy asysty trafieniach Miro Heiskanena (15 i 36, obie w przew.) i Esy Lindella (60, do pustej). Na wyjeździe było... łatwiej, bowiem w Denver wygrali z „Lawiną" 4:1 (1:1, 1:1, 2:0). Do obu zwycięstw swoją „cegiełkę" dołożył Jake Oettinger, broniąc po 28 strzałów.

Edmonton Oilers doprowadzili do remisu w serii z Vancouver Canucks. W drugi meczu wygrali na wyjeździe 4:3 (1:1, 1:2, 1:0, 1:0) po dogrywce. Decydującego gola zdobył Evan Bouchard (66), ale niepoślednią rolę odegrali Connor McDavid i Leon Draisaitl, bowiem strzelili po bramce i mieli po trzy asysty.

1/4 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Carolina – NY Rangers 2:3 po dogr. i 4:3, stan rywalizacji 1-3, Boston – Florida 2:6, stan rywalizacji 1-2.

Konferencja Zachodnia: Dallas – Colorado 5:3, stan rywalizacji 1-1, Vancouver – Edmonton 3:4 po dogr., stan rywalizacji 1-1, Colorado - Dallas 1:4 , stan rywalizacji 1-2.

(ws)



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Grzegorz Pasiut jest najbardziej zapracowanym naszym hokeistą, bowiem gra w przewagach oraz osłabieniach.

Orły walczące

Z wielce utytułowanym rywalem biało-czerwoni dzielnie rywalizowali i byli owacyjnie żegnani przez kibiców.

Po dobrym meczu z Łotyszami Polacy znów nieźle zaprezentowali się ze Szwedami. Porażka 1:5 nie przynosi wstydu, bo wielu wieszczyło tuzin bramek. Z przyjemnością ogląda się biało-czerwonych.

Zespół Trzech Koron ma 18 hokeistów z NHL, czterech z ligi szwajcarskiej i zaledwie trzech z rodzimej. Szwedzi rozegrali 8147 meczów w NHL, zaś w naszej ekipie tylko John Murray ma jedno spotkanie w... AHL, jednak po meczu z Łotwą już podkreślano nasz niezłomny charakter. W naszej drużynie nastąpiły dwie zmiany - miejsce kontuzjowanego Bartosza Ciury zajął Jakub Wanacki, a do Ostrawy przyjechał Kacper Maciaś i już uczestniczył w zajęciach. W czwartym ataku Filipa Komorskiego zastąpił Patryk Krężołek.

Zaczęło się wręcz sensacyjnie, bo Dominik Paś w 2 min znalazł się tuż przed bramkarzem Filipem Gustafssonem, ale nie zdołał go pokonać. Nasz zapał został ostudzony przez Marcusa Johanssona, który po raz pierwszy pokonał Davida Zabolotnego, zastępującego Murraya. Nasz zespół stanął przed kolejną szansą - Marcina Kolusza - ale zabrakło chłodnej głowy. Po tej okazji Szwedzi błyskawicznie podwyższyli, bo Lucs Raymond dobrych okazji nie marnuje. Nasi jednak grali odważnie, starając się szanować krążek, choć przewaga 11-krotnych mistrzów świata była olbrzymia.

W drugiej odsłonie nasi mieli kilka groźnych strzałów, m.in. Krystian Dziubiński, Paweł Zygmunt i Patryk Krężołek. Dwa razy graliśmy w osłabieniu, ale nie straciliśmy gola. Natomiast w 33 min Erik Karlsson posłał krążek po lodzie i wpadł on tuż przy słupku. Nam do pełni szczęścia brakowało gola i się doczekaliśmy! Jeden ze Szwedów stracił krążek, zaś Alan Łyszczarczyk sprytnie i z pomocą szwedzkiego golkipera wpakował go do siatki. Zmęczenie naszych hokeistów dało znać i w ostatnich 5 min straciliśmy dwa gole w osłabieniu, co jednak nie zamazuje dobrego obrazu naszej drużyny.

Szczęście Łotyszy

Wcześniej hokeiści Łotwy po raz drugi wygrali w tym turnieju po dogrywce, tym razem z Francją 3:2, zdobywając gola na 0,6 sek. przed końcową syreną. Pierre-Eduard Bellamae popełnił koszmarny błąd przed swoją bramką i doświadczony Kasparas Daugavins przejął krążek i sam na sam pokonał dobrze spisującego się Juliana Juncę. W 16 min Łotyszom przyszło grać w podwójnym osłabieniu, bowiem Oskars Batna za kłucie otrzymal 5 min, zaś za niesportowe zachowanie karę meczu. Stephane Da Costa, młodszy brat Teddy'ego, zdobył gola. W 43 min Rodrigo Abols doprowadził do wyrównania, przekierowując krążek po uderzeniu Ralfsa Freibrgsa. W 51 min Hugo Gallet za uderzenie łokciem też powędrował do szatni. 102 sek. później Robet Bukarts dał Łotyszom prowadzenie, jednak Bellemare doprowadził do remisu i dogrywki.

Hokeiści, jaki i kibice Słowacji byli mocno rozczarowani porażką z Niemcami. Na mecz z Kazachstanem wyszli z założenia, że trzeba jak najszybciej sobie zapewnić wygraną kilkoma bramkami. Cel zrealizowali już w pierwszej odsłonie, strzelając Andrejowi Szutowowi trzy gole i kontrolowali przebieg wydarzeń.

Dzisiaj dla naszych hokeistów dzień przerwy, zaś jutro najważniejsze mecz turnieju z Francją.

Włodzimierz Sowiński

■ **Szwecja - Polska 5:1 (2:0, 1:0, 2:1)**
1:0 - M. Johansson - Hedman - Karlsson (3:34), 2:0 - Raymond - Kempe (6:17), 3:0 - Karlsson - Burakovsky - M. Johansson (32:31), 3:1 - Łyszczarczyk (42:18), 4:1 - Burakovsky - Dahlin - Olofsson (54:27), 5:1 - Karlsson - Hedman - Gustavsson (55:25, w przewadze).
Sędziowali: Michael Campbell (Kanada) i Michael Tscheerrig (Szwajcaria) - Lauri Nikulainen (Finlandia) i Tarrington Wyonek (Kanada). Widzów 8425.
SZWECJA: Gustavsson; Hedman - Karlssn, Brodin - Dahlin, Pettersson - Heed, Bengtsson; Kempe - Eriksson - Raymond, M. Johansson - Holmberg - Burakovsky, Olofson - Lundestrom - Zetterlund, Grundstrom - L. Johansson (2) - Froden (2), Friberg. Trener Sam HALLAM.
POLSKA: Zabolotny; Kolusz - Wanacki, Kruczek - Wajda, Bryk - Górny (2), Kostek - Dronia; Wronka - Pasiut - Zygmunt, Michalski - Dziubiński - Maciaś, Łyszczarczyk - Paś (2) - Fraszko, Krężołek - Wałęga (2) - Urbanowicz (2). Trener Robert KALABER.
Kary: Szwecja - 4 min, Polska - 8 min

■ **Słowacja - Kazachstan 6:2 (3:0, 1:1, 2:1)**
1:0 - Pospisil - Nemec - Slafkovsky (11:54), 2:0 - Fasko-Rudas - Koch - Sukel (12:28), 3:0 - Sukel - Fask-Rudas - Gajdos (17:56), 3:1 - Assetow - Daniyar Muchametow (23:02), 4:1 - Hudacek (28:28, karny), 5:1 - Pospisil - Hudacek - Nemec (41:18), 6:1 - Cingel - Hudacek (45:06), 6:2 - Omirbekow - Michailis - Daniyar (51:05).
Kary: Słowacja - 12 min, Kazachstan - 10 min

■ **Łotwa - Francja 3:2 (0:1, 0:0, 2:1, 1:0) po dogrywce**
0:1 - S. Da Costa - Auvitu - Bertrand (16:02, w podwójnej przewadze), 1:1 - Abols - Freibergs - Dzierkals (42:59), 2:1 - Roberts Burkarts - Dugavins - Jaks (51:48, w przewadze), 2:2 - Bellemare - S. Da Costa (56:51), 3:2 - Daugavins (65:59)
Kary: Łotwa - 29 (w tym kara meczu dla Batny) min, Francja - 35 min (w tym kara meczu dla Galleta)

1. Szwecja	2	6	10:3
2. Łotwa	2	4	8:6
3. Słowacja	2	3	10:8
4. USA	2	3	8:6
5. Kazachstan	2	3	5:7
6. Niemcy	2	3	7:10
7. Francja	2	1	3:6
8. POLSKA	2	1	5:10

Grupa A

■ **Finlandia - Wielka Brytania 8:0 (1:0, 5:0, 2:0)**
1:0 - Kapanen - Kaski (16:14), 2:0 - Puljujrvi - Kaski - Oksanen (21:15), 3:0 - Innala - Granlund - Pakarinen (24:52, w przewadze), Riikol - Puljujarvo - Oksanen (32:49), Kapanen - Puljujarvi - Granlund (36:01), 6:0 - Matta - Granlund (38:45), 7:0 - Lehtonen - Helenius - Granlund (46:39), 8:0 - Kponen - Maatta - Oksanen (52:57).
Kary: Finlandia - 4 min, Wlk. Brytania - 10 min

■ **Dania - Kanada 1:5 (0:2, 1:0, 0:2)**
0:1 - Bedard - Bunting - Guhle (2:24), 0:2 - Cozens - Tavares - Byram (15:25, w przewadze), 1:2 - Wejse - Storm - Poulsen (26:15), 1:3 - Bedard - Guenther (41:52), 1:4 - Mercer - McBain - Tanew (58:00, do pustej), 1:5 - Dubois - Bedard - Zellweger (59:39).
Kary: Dania - 8 min, Kanada - 10 min

■ **Austria - Szwajcaria 5:6 (2:1, 2:3, 1:2)**
1:0 - Unterweger - Rossi (4:15), 2:0 - Huber - Rohrer (14:33), 2:1 - Jossi - Loeffel - Ambhl (15:48), 3:1 - Haudum - Zwerger - I+Unteweger (21:48), 3:2 - Hischier - Josi - Loeffel (22:26), 3:3 - Josi - Ambuhl - Hischier (29:30, w podwójnej przewadze), 3:4 - Jager - Andrghetto - Kukan (29:43, w przewadze), 4:4 - Haudum - Unterweger - Huber (34:45, w przewadze), 4:5 - Hischier - Kuraszew - Niederreiter (40:43, w przewadze), 5:5 - Baumgartner - Maier - Strong (52:17), 5:6 - Hischier - Josi - Ambuhl (59:09, w przewadze).

1. Kanada	2	6	9:3
2. Czechy	2	5	7:3
3. Finlandia	2	4	8:1
4. Szwajcaria	1	3	5:2
5. Dania	2	3	6:6
6. Austria	1	0	1:5
7. Norwegia	1	0	5:11
8. Wlk. Brytania	2	0	2:12

Dzisiaj grają - grupa A: Norwegia - Finlandia (16:20), Szwajcaria - Czechy (20:20); grupa B: USA - Słowacja (16:20), Niemcy - Szwecja (20:20).

Sport 135e626ee1

Gotowe na wyzwania



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz.

Dla Magdaleny Stysiak i jej koleżanek dwumecz z Holandią był jedynym sprawdzianem formy przed Ligą Narodów.

Polki w ostatnim sprawdzianie przed startem Ligi Narodów minimalnie przegrały z Holandią. Trener naszej drużyny, Stefano Lavarini, sprawdził m.in. Malwinę Smarzek.

REPREZENTACJA KOBIET

W ramach przygotowań do startującej już we wtorek Ligi Narodów biało-czerwone zmierzyły się w dwumeczu z Holandią. Mecze rozegrano w Bielsku-Białej. Trenerzy umówili się na rozegranie bez względu na wynik pięciu partii, by sprawdzić wszystkie zawodniczki. W naszej ekipie zagrały m.in. Marlena Kowalewska, która do reprezentacji wróciła po pięciu latach przerwy, Malwina Smarzek, po dwuletniej absencji oraz Natalia Mędrzyk. Jej przerwa z kolei wynosiła cztery lata. Na jednej z przerw Lavarini zwrócił się do niej per „mama". To jedyna mama w obecnej kadrze. - Sporo się zmieniło, to jest kompletnie inna kadra, ale wiedziałam, w co wchodzę – przyznała po ponownym „debiucie" Marlena Kowalewska. - Zawsze jest miło wrócić do kadry. To są inne, specjalne emocje i bardzo różnią się od tych klubowych. Nie powiem, że jest to superłatwe wracać po dwóch latach przerwy. Mam duże oczekiwania wobec siebie i wiem, że jest to rok olimpijski. Każdy sparing, moment w kadrze są ważne w rywalizacji o miejsce w drużynie na igrzyska. – wtórowała jej Malwina Smarzek.

Pierwsze starcie wygrały biało-czerwone 5:0. W rewanżu Holenderki zaprezentowały się zdecydowanie lepiej. Grały z większą werwą i agresją niż w pierwszym starciu. Przede wszystkim jednak poprawiły przyjęcie zagrywki. Najbardziej zapracowaną naszą zawodniczką była więc libero Aleksandra Szczygłowska. Spisywała się znakomicie, prezentując refleks i umiejętność ustawiania się do obrony. Dzięki niej Polki miały okazję do wyprowadzania kontr, w których brylowały Martyna Łukasik oraz Olivia Różański. Zwłaszcza postawa tej pierwszej mogła imponować, bo wielokrotnie musiała się mierzyć z wysokim podwójnym, a czasami potrójnym blokiem Holenderek. Słabo spotkanie zaczęła natomiast Magdalena Stysiak. Nasza główna atakująca miała sporo problemów ze skutecznością. Gdy już udawało jej się przebić przez blokujące, nie trafiała w pole gry.

Początkowo mecz był wyrównany. Z czasem Holenderki przejęły inicjatywę. Najwięcej punktów przynosiły im akcje środowych. Zarówno Eline Timmermann, jak i Indy Baijens były bardzo skuteczne. Ich współpraca z rozgrywającą Sarah Van Aalen wyglądała wręcz wzorcowo. „Odpaliła" też atakująca Celeste Plak, co jeszcze bardziej podkreśliło przewagę „pomarańczowych". Lavarini po kolejnych ich akcjach wpadał w coraz większą frustrację. Podczas przerw nie szczędził swoim podopiecznym cierpkich słów, ale efektów nie było. Holenderki w pełni kontrolowały spotkanie.

Nasze zawodniczki przebudziły się dopiero w trzecim secie. W nim też jednak nie obyło się bez kłopotów. Biało-czerwone, mimo że wysoko prowadziły, o mało nie straciły przewagi. Przyjezdne obroniły cztery piłki setowe i doprowadziły do wyrównania 24:24. Decydujące piłki należały jednak do naszych zawodniczek, które poszły za ciosem i zwyciężczynię musiał wskazać tie-break.

W nim zacięta walka trwała do wyniku 5:5. Potem rozgrywająca Britt Bongaerts w zdecydowała się na ryzykowną kiwkę, dodatkowo asem serwisowym popisała się Juliet Lohuis i Holenderki „odjechały" (12:7). Przy wyniku 14:7 skutecznie zablokowały one atak Julity Piaseckiej.

(mic)

Polska – Holandia 2:3 (18:25, 18:25, 26:24, 25:19, 7:15)
POLSKA: Wenerska, Łukasik, Korneluk, Stysiak, Różański, Alagierska-Szczepaniak Szczygłowska (libero) oraz Kowalewska, Witkowska, Piasecka, Smarzek, Centka, Mędrzyk, Łysiak (libero). Trener Stefano LAVARINI.
HOLANDIA: Van Aalen, Buijs, Baijens, Plak, Jasper, Timmermann, Reesnik (libero) oraz Bongaerts, Knollema, Lohuis, Dambrink, Marring, Knip (libero). Trener Felix KOSLOWSKI.
Przebieg meczu
I: 9:10. 12:15, 16:20, 18:25.
II: 10:9, 10:15, 13:20, 18:25.
III: 10:4, 15:10, 20:17, 26:24.
IV: 10:8, 15:11, 20:15, 25:19.
V: 3:5, 7:10, 7:15.
Bohaterka – Sarah VAN AALEN.

Kadra na Turcję

REPREZENTACJA POLSKIKOBIET

Stefano Lavarini, trener biało-czerwonych, ogłosił 14-osobowy skład na pierwszy turniej Ligi Narodów, który w dniach 14-19 maja rozegrany zostanie w tureckiej Antalyi.

Szkoleniowiec nie zaskoczył swoją decyzją, bowiem właśnie ta grupa wzięła udział w dwóch sparingach z Holenderkami.

W kadrze znalazły się m.in. rozgrywająca Marlena Kowalewska, która po raz ostatni wystąpiła w zespole narodowym w 2021 roku oraz przyjmująca Natalia Mędrzyk - jej rozbrat z reprezentacją trwał ponad cztery lata. W składzie na pierwszy turniej LN zabrakło miejsca dla Malwiny Smarzek i Zuzanny Góreckiej.

Polki wylecą do Antalyi w sobotę, a rywalizację rozpoczną we wtorek od meczu z Włoszkami (początek, godz. 19). Kolejnymi ich rywalkami będą: Francja (17.05.), Holandia (18.05.) i Japonia (19.05.).

KADRA NA TURNIEJ LN W ANTALYI

- **Rozgrywające:** Marlena Kowalewska, Katarzyna Wenerska
- **Przyjmujące:** Martyna Łukasik, Natalia Mędrzyk, Julita Piasecka, Olivia Różański
- **Środkowe:** Klaudia Alagierska-Szczepaniak, Kamila Witkowska, Agnieszka Korneluk, Joanna Pacak
- **Atakujące:** Monika Gałkowska, Magdalena Stysiak
- **Libero:** Justyna Łysiak, Aleksandra Szczygłowska

Potwierdzony Rumun

PLUSLIGA

Gheorghe Cretu poprowadzi PGE GiEK Skrę w nowym sezonie ekstraklasy. Jak zapowiedział klub z Bełchatowa, rumuński szkoleniowiec ma zbudować drużynę, której celem w najbliższych latach będzie powrót do strefy medalowej.

Cretu w zespole z Bełchatowa zastąpi Włocha Andreę Gardiniego, którego kontrakt nie został przedłużony. Pod jego wodzą bełchatowianie zakończyli miniony sezon na dziewiątym miejscu. - Cretu to uznana marka w świecie siatkówki, nie tylko polskiej, ale również na całym świecie. To trener z sukcesami i bardzo dobrym warsztatem, a co dla nas bardzo ważne – z ogromną charyzmą i wyraźną osobowością – powiedział wiceprezes PGE GiEK Skry Tomasz Koprowski.

Zadaniem nowego szkoleniowca, który w przeszłości sięgał po największe klubowe sukcesy w kraju i Lidze Mistrzów, będzie budowa nowej drużyny. Jej celem ma być w najbliższych latach powrót do strefy medalowej. - Budowa zespołu zawsze zaczyna się od jego głowy, czyli trenera. Dlatego bardzo cieszymy się, że w kolejnym sezonie PGE GiEK Skra Bełchatów będzie prowadzona przez tak wybitnego szkoleniowca. Wiemy, jakie sukcesy idą za trenerem Gheorghe Cretu, ale znamy też specyfikę i kunszt jego ciężkiej pracy, umiejętność tworzenia i prowadzenia zespołu. To jest teraz potrzebne naszej drużynie w kolejnym etapie powrotu do stanu z najlepszych lat - podkreślił szef klubu z Bełchatowa Wiesław Deryło.

Cretu ma 55 lat. Największe sukcesy odniósł w Zaksie w sezonie 2021/22, w którym kędzierzynianie sięgnęli po mistrzostwo Polski, Puchar Polski oraz wywalczyli złoto Ligi Mistrzów. W ubiegłym roku zdobył z reprezentacją Słowenii brązowy medal mistrzostw Europy. W przeszłości był selekcjonerem reprezentacji Estonii, która sięgnęła po dwa złote medale Ligi Europejskiej. W Polsce pracował też z siatkarzami Asseco Resovii, Cuprum Lubin i AZS Olsztyn.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Gheorghe Cretu w naszym kraju ma uznaną markę.

Sport 135e626ee1

Twardziel Adam Kuś

W roku jubileuszu 70-lecia Kryterium Asów kolarz z grupy Lubelskie Perła Polski wpisał się na listę zwycięzców.

O tym, że kolarstwo jest sportem dla twardzieli nikogo z sympatyków tej dyscypliny nie trzeba przekonywać. Znakomitym potwierdzeniem tego powiedzenia jest triumfator 48. Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego - INFO-MAX Kryterium Asów.

Adam Kuś na piątkowym etapie rozegranym na Stadionie Śląskim w Memoriale Tytanów Polskiego Kolarstwa zajął 3. miejsce. Kolarz Lubelskie Perła Polski musiał więc z bólem serca obserwować jak na ceremonii dekoracji wszystkie trzy koszulki: zieloną dla najlepszego górala, fioletową dla najaktywniejszego i żółtą dla lidera ubiera Paweł Bernas, który zdominował rywalizację na 62-kilometrowej trasie na koronie „Kotła czarownic".

W sobotę na 159,6-kilometrowym dystansie Silesia Classic, zaliczanym do klasyfikacji UCI 1.2, pochodzący z Wielunia zawodnik przegrał rywalizację z... pechem. Defekt przeszkodził mu w walce z czołówką, a zimny rzęsisty deszcz dopełnił reszty i nie dokończył ścigania, które wygrał Jan Otruba z ATT Investments. Czech jadący w ucieczce z dwójką kolarzy Mazowsze Serce Polski wykorzystał moment, w którym Marcin Budziński przewrócił się na zakręcie, a Bernas musiał mocno hamować, żeby nie wpaść na swojego klubowego kolegę. Ostatnie 7 kilometrów Otruba pokonał więc samotnie i zgarnął premię za zwycięstwo i wycofał się z wyścigu. Natomiast trzęsący się z zimna Bernas, który dojechał jako piąty, po założeniu żółtej koszulki lidera klasyfikacji generalnej od razu zadeklarował, że w niedzielę nie będzie w stanie jechać.

Przed ostatnim etapem, decydującym o triumfie w Kryterium Asów kandydatów do znalezienia się na liście zwycięzców tej legendarnej imprezy, obchodzącej w tym roku jubileusz 70-lecia (pierwsza edycja została rozegrana w 1954 roku), kandydatów do triumfu było kilku. Szybko okazało się jednak, że tego dnia na 62-kilometrowej trasie w Mikołowie najsilniejsi są Dawid Jona z GK Gliwice, który zaatakował jako pierwszy i Adam Kuś, który na pierwszym finiszu przyjechał jeszcze z lekką stratą do uciekiniera, a potem uciekinierzy jechali już razem dzieląc między siebie premie za sprinty na kresce. Ostatecznie najwięcej sił na finiszowe pętle zachował 25-latek z z grupy Lubelskie Perła Polski, a ucieczką na ostatniej 1600-metrowej rundzie przypieczętował zwycięstwo w „mikołowskiej karuzeli". Wyjechał ze Śląska z okazałym pucharem, żółtą koszulką zwycięzcy i rowerem, który zostanie przekazany do Domu Dziecka w Biłgoraju. Ponadto fioletowa koszulka przypadła Mateuszowi Kostańskiemu z ATS Voster, a zielony trykot wywalczył Patryk Gieracki z drużyny zwycięzcy.

Jerzy Dusik

PIĄTE MIEJSCA POLAKÓW W ASTANIE

JUDO

■ Judocy Piotr Kuczera (100 kg) i Beata Pacut-Kłoczko (78 kg) zajęli piąte miejsca w turnieju Grand Slam Qazaqstan Barysy w Astanie. Zawody zaliczane są do kwalifikacji olimpijskich.

Kuczera wygrał pierwsze trzy walki. Najpierw pokonał przez ippon niżej notowanych Włocha Jeana Carlettiego i Kazacha Adileta Sapargalijewa. W pojedynku o zwycięstwo grupowe i awans do półfinału wygrał w podobnym stylu z 13. zawodnikiem światowego rankingu, Portugalczykiem Jorge Fonsecą.

W walce o finał zmierzył się z mistrzem olimpijskim z Tokio Aaronem Wolfem. Japończyk, który później triumfował w tej kategorii, wygrał przez ippon. Kuczera nie sprostał także Peterowi Paltchikowi z Izraela, ulegając przez waza-ri.

Zawodnik Kejza Team Rybnik za piąte miejsce otrzymał 360 punktów do światowego rankingu. To aktualnie jedyny judoka z męskiej kadry, który ma już kwalifikację olimpijską (z puli kontynentalnej).

Z kolei Pacut-Kłoczko grupowe zwycięstwo zapewniły udane dwa pojedynki wygrane przez ippon. Polka na początek pokonała Litwinkę Miglę Dudenaite, a w drugiej rundzie Włoszkę Giorgię Stangherlin.

Judoczka Czarnych Bytom w półfinale przegrała przez waza-ri z Niemka Anną Olek. Podobnie zakończył się jej pojedynek o trzeci stopień podium z Brytyjką Emmą Reid. Kategorię 78 kg wygrała Chinka Zhenzhao Ma. Polka w rankingu zanotuje nieznaczny awans z 21. miejsca. Brązowa medalistka mistrzostw świata 2022 praktycznie jest już pewna startu w igrzyskach olimpijskich.

Duże znaczenie na końcowy wykaz uczestników turnieju olimpijskiego będą miały mistrzostwa świata w Abu Zabi (19-24 maja).

(PAP)

Hat trick Pogacara

Debiutujący w Giro d'Italia Tadej Pogacar po 10 dniach ma na koncie trzy wygrane etapy oraz pewne prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

25-letni Słoweniec przed startem obecnej edycji Giro zapowiedział, że chciałby wygrać w klasyfikacji generalnej i od pierwszego etapu swój plan krok po kroku realizuje. W piątek wygrał "czasówkę" i umocnił się na prowadzeniu. To była 40-kilometrowa jazda indywidualną na czas z metą w Perugii.

Na zwieńczonej siedmiokilometrowym podjazdem trasie Pogacar dał pokaz siły. Drugiego Włocha Filippo Gannę (Ineos Grenadiers) wyprzedził o 17 s, a trzeci Amerykanin Magnus Sheffield (Ineos Grenadiers) stracił do zwycięzcy już 49 s.

O wygranej 25-latka zadecydowała rewelacyjna jazda w końcówce. U podnóża wzniesienia miał 47 s straty do Ganny, ale każdy następny kilometr pokonywał zdecydowanie szybciej od Włocha.

Jeszcze w czwartek przewaga Pogacara nad drugim w klasyfikacji generalnej Geraintem Thomasem (Ineos Grenadiers) wynosiła 46 sekund, ale w "czasówce" Brytyjczyk stracił do Słoweńca aż dwie minuty i spadł na trzecie miejsce.

W sobotę Pogacar zrobił powtórkę. Tym razem wygrał etap 8 z metą na stacji narciarskiej Prati di Tivo. Meta sobotniego etapu była jednocześnie premią górską pierwszej kategorii, do której poprowadził prawie 15-kilometrowy podjazd o średnim nachyleniu siedem procent. Niemal do końca wspinaczki Pogacarowi pomagał kolega z drużyny Rafał Majka, który uplasował się na 12. pozycji ze stratą 21 s.

Słoweniec skutecznie zaatakował, gdy pozostawało 200 metrów. Kolejne miejsca zajęli Kolumbijczyk Daniel Felipe Martinez (Bora-hansgrohe) i Australijczyk Ben O'Connor (AG2R La Mondiale).

Przez cały podjazd Pogacar kontrolował sytuację. Nikt nie był w stanie się od niego oderwać, a na koniec to on z łatwością zostawił rywali.

Dziewiąty etap to była 214 kilometrowa trasa z Avezzano do Neapolu. Przewyższenie na tym etapie wyniosło 1574 metry. Wszystko rozstrzygało się na ostatnich metrach.



Słoweniec Tadej Pogacar zdominował pierwszą część obecnej edycji Giro d'Italia.

Fot. PAP/EPA

Wydawało się, że samotna ucieczka w końcówce Jhonatana Narvaeza (Ineos Grenadiers) ma szanse powodzenia. Ekwadorczyk miał już 12 sekund przewagi, a do mety ledwie kilometr. Pościg peletonu jednak okazał się skuteczny, a jednym z rozprowadzających sprinterów był tym razem Pogacar. W chaotycznym finiszu najszybszy był Olav Kooij (Team Visma | Lease a Bike). To jego pierwsze w karierze zwycięstwo w jednym z wielkich tourów. Holender minimalnie wyprzedził Włocha Jonathana Milana (Lidl – Trek) i Kolumbijczyka Juana Sebastiána Molano (UAE Team Emirates).

- Końcówka była trudna, ale walczyliśmy całym zespołem i wierzyliśmy w to. Czekałem na pierwsze zwycięstwo, mam nadzieję, że to początek czegoś nowego. To jest coś, o czym marzyłem - powiedział uradowany triumfator na mecie na antenie Eurosportu.

Za nami pierwsze dziewięć dni zmagań. Przewaga Pogacara w klasyfikacji generalnej jest ogromna.

Trwająca edycja jednego z najważniejszych wyścigów w sezonie składa się z 21 etapów i zakończy się 26 maja w Rzymie.

Poniedziałek będzie dniem przerwy.

(pp, pap)

Wyniki 7. etapu, jazda indywidualna na czas Foligno - Perugia (40,6 km)

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates)	51.44
2. Filippo Ganna (Włochy/Ineos Grenadiers)	strata 17 s
3. Magnus Sheffield (USA/Ineos Grenadiers)	49
4. Thymen Arensman (Holandia/Ineos Grenadiers)	1.00
5. Maximilian Schachmann (Niemcy/Bora-hansgrohe)	1.05
...	
58. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates)	5.12
150. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis)	8.21

Wyniki 8. etapu, Spoleto - Prati di Tivo (152 km)

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates)	4:02.16
2. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe)	
3. Ben O'Connor (Australia/AG2R La Mondiale)	obaj ten sam czas
4. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain-Victorious)	strata 2 s
5. Geraint Thomas (W.Brytania/Ineos Grenadiers)	2
12. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates)	21
...	
157. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis)	39.06

Wyniki 9. etapu Avezzano do Neapol (214 km)

1. Olav Kooij (Holandia/Visma)	4:44.22
2. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek)	
3. Juan Sebastian Molano (Kolumbia/UAE Team Emirates)	
4. Alberto Dainese (Włochy/Tudor)	
5. Danny van Poppel (Holandia/Bora-hansgrohe)	
...	
33. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis)	
57. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates)	wszyscy ten sam czas

Klasyfikacja generalna

1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates)	32:59.04
2. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe)	strata 2.40
3. Geraint Thomas (W.Brytania/Ineos Grenadiers)	2.58
4. Ben O'Connor (Australia/AG2R La Mondiale)	3.39
5. Cian Uijtdebroeks (Belgia/Visma)	4.02
6. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain-Victorious)	4.23
7. Lorenzo Fortunato (Włochy/Astana Qazaqstan)	5.15
8. Einer Rubio (Kolumbia/Movistar)	5.28
9. Thymen Arensman (Holandia/Ineos Greandiers)	5.30
10. Jan Hirt (Czechy/Soudal Quick-Step)	5.53
...	
24. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates)	19.38
133. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis)	1:44.44



Fot. Facebook Polski Związek Zapaśniczy

Zbigniew Baranowski ma swój upragniony bilet do Paryża!

Dwie przepustki do Paryża

Arkadiusz Kułynycz i Zbigniew Baranowski wywalczyli w Stambule w światowym turnieju kwalifikacyjnym prawo startu w olimpijskim turnieju zapaśniczym w Paryżu!

Najpierw w piątkowy wieczór Kułynycz (kategoria 87 kilogramów), zawodnik RCZS Olimpijczyk Radom w decydującym o awansie pojedynku zwyciężył Gruzina Łaszę Taładze 3:2.

W Stambule Kułynycz zanim stoczył decydujący o paszporcie pojedynek, w kwalifikacjach pokonał Japończyka Soha Sakabe 7:1, w 1/8 finału przegrał na łopatki z Białorusinem Kiryłem Maskiewiczem, a następnie zwyciężył Nicu Samuela Ojoga (Rumunia) 3:1 oraz Turpala Bisultanova (Dania) 6:5.

W sobotę kwalifikację wywalczył z kolei Baranowski (Atletyczny Klub sportowy Białogard). Losy awansu w kategorii 97 kg ważyły się do ostatnich sekund walki Polaka z Chińczykiem Awusajmanem Habilą. Jeszcze na 12 sekund przed końcowym gongiem na tablicy widniał wynik 2:0 dla Azjaty. Zapaśnik z AKS Białogardu niezrażony niepowodzeniem wykonał akcję za dwa punkty i przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Drogę po olimpijski awans rozpoczął od pokonania w 1/8 finału przez wysoką przewagę techniczną 14:3 Szatłyka Hemeliejewa z Turkmenistanu, a w ćwierćfinale zwyciężył Włocha Benjamina Honisa 4:2.

To trzecia i czwarta kwalifikacja biało-czerwonych. Wcześniej postarały się o nie: w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Belgradzie Anhelina Łysak (Cement Gryf Chełm) w wadze 57 kg oraz Wiktoria Chołuj (AKS Białogard) w europejskim turnieju kwalifikacyjnym w Baku.

Nie powiodło się natomiast naszym zawodniczkom występującym w Stambule.

Żadnej z czterech polskich zapaśniczek nie udało się wywalczyć przepustki na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Natalia Kubaty (Slavia Ruda Śląska), startująca w kategorii 62 kg, przegrała z Francuzką Ameline Duarte 0:3 i została sklasyfikowana w turnieju na 15. miejscu w gronie 20 startujących. Ósma w kategorii 53 kg była olimpijka z Tokio Jowita Wrzesień (CSiR Dąbrowa Górnicza), a o paszporty ubiegało się 27 zapaśniczek. Z kolei Anna Łukasiak (AZS AWF Warszawa) zajęła 11. miejsce wśród 24 zawodniczek w najlżejszej kategorii 50 kg.

Patrycji Sperce (Industria LKS Znicz Chęciny) - ostatniej z podopiecznych trenerów Dariusza Grzywińskiego i Sławomira Rogozińskiego - przypadła nad Bosforem 17. lokata. O nominacje ubiegało się 20 zawodniczek.

W poprzednich igrzyskach Polskę w stolicy Japonii reprezentowało sześcioro zapaśników: Agnieszka Wieszczek-Kordus, Roksana Zasina, Jowita Wrzesień, wolniacy Magomedmurad Gadżijew i Kamil Rybicki oraz klasyk Tadeusz Michalik, który wywalczył brązowy medal w kategorii 97 kg.

(PAP)

STEPUN NA PODIUM

KAJAKARSTWO

■ Kajakarz Jakub Stepun zajął drugie miejsce w jedynce na 200 m w zawodach Pucharu Świata rozgrywanych w węgierskim Szegedzie. Także na drugiej pozycji uplasowała się dwójka kanadyjkarzy Kacper Sieradzan, Adrian Kłos w konkurencji C2 1000 m.

Niedzielną sesją finałową znakomicie otworzył Stepun, który startował w jedynce na 200 m. Ta konkurencja po igrzyskach w Tokio została wykreślona z programu olimpijskiego, ale wciąż cieszy się dużym zainteresowaniem wśród zawodników. Stepun wygrał swój bieg eliminacyjny i półfinał, a w decydującym wyścigu finiszował na drugiej pozycji. Przegrał tylko z Litwinem Ignasem Navakauskasem.

Kajakarz AZS AWF Poznań to specjalista od tego dystansu, w 2021 roku na Torze Regatowym Malta został młodzieżowym mistrzem świata U23.

- Kuba jest bardzo dynamicznym zawodnikiem i lubi jedynkę na 200 m. Wystawiłem go w tej konkurencji, bowiem eliminacje zaczęły się po zakończeniu finału dwójek, które dla nas były priorytetem. Mogę zdradzić, że Kuba przed tymi zawodami ani razu nie przepłynął na treningu dystansu 200 m tak od A do Z. Wystartował praktycznie +z marszu+ - powiedział PAP trener kadry kajakarzy Ryszard Hoppe.

W olimpijskiej konkurencji K1 1000 m wystąpił Sławomir Witczak, ale awansował tylko do finału C. Zajął trzecie miejsce, czyli 21. w klasyfikacji ogólnej. Witczak wcześniej także w Szegedzie walczył o kwalifikację olimpijską na tym dystansie, ale bez powodzenia. W finale triumfował mistrz olimpijski z Tokio Węgier Balint Kopasz.

Niezwykle silną obsadę miały kobiece jedynki na 500 m (konkurencja olimpijska). Trener kadry Tomasz Kryk do walki desygnował Katarzynę Kołodziejczyk i Sandrę Ostrowską, ale obu nie udało się awansować do finału A. Kołodziejczyk była dziewiąta w finale B (18. miejsce), a Ostrowska piąta w finale C (23. lokata). Triumfowała pięciokrotna złota medalistka olimpijska Nowozelandka Lisa Carrington.

W trakcie trzydniowych regat biało-czerwoni ośmiokrotnie stanęli na podium. W sobotę triumfował kanadyjkarz Oleksii Koliadych w jedynce 200 m, na drugim miejscu finiszowały kajakarki: Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol i Dominika Putto w K4 500 m. Na drugim stopniu podium stanęli również: Putto (K1 200 m), Witczak (K1 500 m) oraz mikst kanadyjkowy Aleksander Kitewski, Sylwia Szczerbińska (C2 500 m). Z kolei Justyna Iskrzycka zajęła trzecią lokatę w K1 1000 m.

Drugie w tym sezonie zawody Pucharu Świata rozegrane zostaną za niespełna dwa tygodnie w Poznaniu.

(PAP)

ŁOMACZENKO ZNÓW MISTRZEM

BOKS

■ Ukrainiec Wasyl Łomaczenko (18 zw. - 12 KO, 3 por.) na gali w Perth pokonał przez TKO w 11. rundzie Australijczyka George'a Kambososa (21 zw. - 10 KO, 3 por.) i zdobył wakujący pas federacji IBF w wadze lekkiej. Łomaczenko od początku walki miał zdecydowaną przewagę, bijąc seriami ciosów. W 11. rundzie Kambosos padł na deski, ale ringowy nie zdecydował się jeszcze na liczenie, uważając, że Australijczyk się potknął. Po kolejnym uderzeniu na korpus Kambosos znów upadł. Po liczeniu Łomaczenko zaatakował i kolejny raz posłał rywala na matę i wtedy sędzia przerwał pojedynek. 36-letni Ukrainiec wyprowadził aż 175 celnych ciosów, a 31-letni Australijczyk tylko 40. Wasyl Łomaczenko to mistrz olimpijski z Pekinu (2008) i Londynu (2012). Był zawodowym mistrzem świata organizacji WBC, WBA oraz WBO, ale stracił pasy w 2020 roku po porażce z Amerykaninem Teofimo Lopezem.

PRICE ODEBRAŁA PAS

■ W Cardiff Lauren Price (7 zw. - 1 KO) wygrała przez TKO w 10. rundzie z Jessicą McCaskill (12 zw. - 5 KO, 4 por., 1 rem.). Walijka, amatorska mistrzyni świata i wielokrotna medalistka MŚ i ME, odebrała Amerykance pas federacji WBA w półśredniej. Pojedynek został przerwany po dziewięciu rundach z powodu opuchlizny lewego oka McCaskill. Po nich wszyscy sędziowie punktowali 90:82 dla Price.

14 SEKUND SZPILKI...

MIESZANE SZTUKI WALKI

■ W trójmiejskiej Ergo Arenie odbyła 94. gala XTB KSW. Jednym z jej głównych punktów był kolejny występ, po wcześniejszych trzech wygranych, Artura Szpilki w oktagonie. Tym razem jednak był bardzo nieudany. Były pretendent do mistrzostwa świata wagi ciężkiej w boksie, 8 lat temu przegrał przez nokaut z Amerykaninem Deontayem Wilderem, poległ błyskawicznie w walce z Arkadiuszem Wrzoskiem. „Szpila" w swoim stylu poszedł do ataku, nie trafił swoim mocnym ciosem, a sam nadział się na kontrę. Gdy upadł na kolana, rywal zadał wiele ciosów w głowę i sędzia przerwał pojedynek, który trwał zaledwie 14 sekund. Wrzosek to kickbokser, który w MMA stoczył pięć walk i jest niepokonany. W walce wieczoru w Ergo Arenie Adrian Bartosiński obronił pas mistrzowski KSW w półśredniej, wygrywając przez poddanie, zakładając dźwignię na kolano, z Igorem Michaliszynem. **(awa)**

Szybka Pia

Mistrzyni Europy z Monachium w biegu płotkarskim na 100 metrów zaczęła sezon od świetnego wyniku 12,53. To dobry znak przed kolejnymi startami!



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus.pl

Pia Skrzyszowska ma prawo być zdziwiona rezultatem jaki uzyskała w pierwszym starcie letnim podczas mityngu Dausze.

Natalia Kaczmarek, wicemistrzyni świata z Budapesztu w biegu na 400 m, zdecydowała się na start 20 kwietnia podczas inauguracyjnego mityngu Diamentowej Ligi w chińskim Xiamen. Wprawiła wszystkich w zdumienie, uzyskała świetny rezultat 50,29 sek. i ustąpiła jedynie mistrzyni świata Dominikance Marileidy Paulino 50,08. Śladem swojej nieco starszej koleżanki poszła nasza eksportowa płotkarka Pia Skrzyszowska, która podczas trzeciego mityngu z tej serii dystans 100 m przebiegła w czasie 12,53 sek., zaledwie 0,02 sek. od jej rekordu życiowego uzyskanego latem 2022 r. w Chorzowie. Podczas zawodów znów uzyskano wiele wartościowych rezultatów.

Płotkarka ze stolicy nigdy nie startowała z tak wysokiego pułapu i to świetny prognostyk przed mistrzostwami Europy w Rzymie, gdzie będzie broniła złotego medalu sprzed dwóch lat w Monachium. Skrzyszowska stanęła na starcie w towarzystwie Amerykanki Tonei Marshall, która niespełna miesiąc temu uzyskała na Florydzie 12,42 sek. i to jest najlepszy rezultat w świecie w tym sezonie oraz jej rodaczki Amber Hughes i Szwajcarki Ditaji Kambundji. Pia rozpoczęła dość niemrawo, ale odzyskała rytm na dystansie i ten kwartet stoczył pasjonującą walkę na finiszu. Rzutem na taśmę wygrała Kambundji 12,49, Marshall była o 0,02 sek. wolniejsza, Skrzyszowska o 0,04, Hughes - o 0,05. Teraz Pia, wraz ze swoim trenerem i zarazem tatą Jarosławem udaje się na zgrupowanie do tureckiego Belek, a 28 maja wystartuje w Złotych Kolcach w Ostrawie.

Oprócz Skrzyszowskiej startowały jeszcze dwie nasze zawodniczki, ale były biegaczkami do towarzystwa. Agata Kołakowska dyktowała tempo w biegu na 800 m, który wynikiem 1.57,91 wygrała mistrzyni świata Kenijka Mary Moraa. Z kolei Aneta Lemiesz była „zającem" w biegu na 1500 m, który zakończył się zwycięstwem Etiopki Freweyni Hailu – 4.00,42.

Bieg na 200 m zdominowali Amerykanie. Najszybszy był Kenneth Bednarek, który uzyskał najlepszy w tym roku wynik na świecie - 19,67. Za nim uplasowali się Courtney Lindsey i Kyree King. Mistrz olimpijski z Tokio Steven Gardiner (Bahamy) wygrał bieg na 400 m czasem 44,76. Z kolei Brazylijczyk Alison dos Santos zdeklasował rywali w biegu na 400 m ppł i został pierwszym w historii zawodnikiem, który na tym etapie sezonu zszedł poniżej 47 sekund. Mistrz świata z Eugene czasem 46,86 poprawił rekord mityngu i został liderem sezonu. Drugi Amerykanin CJ Allen był wolniejszy o ponad 1,5 sekundy.

Brytyjka Daryll Neita 27 kwietnia wygrała bieg na 200 m podczas Diamentowej Ligi w Szanghaju. W stolicy Kataru Brytyjka była najszybsza na 100 m - 10,98. Amerykanka Tamari Davies przegrała z nią tylko o 0,01 sek.

Czwarty w sezonie mityng Diamentowej Ligi odbędzie się 19 maja w Rabacie.

(ws, pap)

WYNIKI

Kobiety

100 m - 1. Daryll Neita (Wlk. Brytania) 10,98, 2. Tamari Davis 10,99, 3. Celera Barnes (obie USA) 11,02; **800 m** - 1. Mary Moraa (Kenia) 1.57,91, 2. Jemma Reekie (Wlk. Brytania) 1.58,42, 3. Noelie Yarigo (Benin) 1.58,70; **1500 m** - 1. Freweyni Hailu (Etiopia) 4.00,42, 2. Jessica Hull (Australia) 4.00,48, 3. Nelly Chepchirchir (Kenia) 4.01,19, **5000 m** - 1. Beatrice Chebet (Kenia) 14.26,98 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Ejgayehu Taye 14.29,26, 3. Medina Eisa (Etiopia) 14.34,11; **100 m ppł** - 1. Ditaji Kambundji (Szwajcaria) 12,49, 2. Tonea Marshall (USA) 12,51, 3. Pia Skrzyszowska 12,53; **tyczka** - 1. Molly Caudery (Wlk. Brytania) 4,73, 2. Nina Kennedy (Australia) 4,73, 3. Tina Sutej (Słowenia) 4,63; **wzwyż** - 1. Angelina Topic (Serbia) 1,94, 2. Iryna Heraszczenko (Ukraina) 1,91, 3. Eleanor Pattarson (Australia) 1,91.

Mężczyźni

200 m - 1. Kenneth Bednarek 19,67 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Courtney Lindsey 20,01, 3. Kyree King (wszyscy USA) 20,21**, 400 m** - 1. Steven Gardiner (Bahamy) 44,76, 2. Muzala Samukonga (Zambia) 45,07, 3. Leungo Scotch (Botswana) 45,29**; 1500 m** - 1. Brian Komen 3.32,43, 2. Timothy Cheruiyot 3.32,67, 3. Reynold Cheruiyot (wszyscy Kenia) 3.32,96; **400 m ppł** - 1. Alison dos Santos (Brazylia) 46,86 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. CJ Allen (USA) 48,39, 3. Wilfried Happio (Francja) 49,10; 3**000 m z przeszk.** - 1. Samuel Firewu (Etiopia) 8.07,25 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Abraham Kibiwot (Kenia) 8.07,38, 3. Getnet Wale (Etiopia) 8.09,69; **w dal** - 1. Carey McLeod (Jamajka) 8,52, 2. Miltiadis Tentoglou (Grecja) 8,36, 3. Simon Ehammer (Szwajcaria) 8,30; **oszczep** - 1. Jakub Vadlejch (Czechy) 88,38, 2. Neeraj Chopra (Indie) 88,36, 3. Anderson Peters (Grenada) 86,62.

Damian Czykier ma minimum

LEKKA ATLETYKA

Damian Czykier, podczas zawodów na AWF w Warszawie, uzyskał drugi czas w karierze w biegu na 110 m przez płotki - 13,27 i tym wynikiem wypełnił minimum na igrzyska olimpijskie w Paryżu. Drugie miejsce zajął Damian Szymański, który ustanowił rekord życiowy - 13,45.

Czykier już w eliminacjach pobiegł 13,42, czyli szybciej od minimum na mistrzostwa Europy. W tym samym biegu drugi na mecie Szymański czasem 13,55 wyrównał rekord życiowy. Kilkadziesiąt minut później w finale Czykier zdeklasował rywali, wygrywając z rezultatem lepszym od wskaźnika olimpijskiego - 13.27.

Czykier uzyskał najlepszy w tym roku rezultat spośród Europejczyków. Do rekordu Polski, który ustanowił dwa lata temu w Suwałkach, zabrakło mu tylko 0,02 s. Szymański nie wypełnił tego wskaźnika, ale czasem 13,45 zapewnił sobie udział w czerwcowych mistrzostwach Europy w Rzymie. W sobotę uzyskał 10. wynik w historii polskiej lekkiej atletyki.

Obu zawodników oraz m.in. Włocha Lorenzo Simonelliego będzie można zobaczyć w najbliższą sobotę podczas 70. ORLEN Memoriału Janusza Kusocińskiego na Stadionie Śląskim.

(PAP)

AF Corse z Kubicą ósmy

WYSCIG SAMOCHODOWY FIA WEC 2024

Jadący Ferrari zespół AF Corse, z Robertem Kubicą w składzie, zajął ósme miejsce w trzeciej rundzie długodystansowych wyścigowych mistrzostw świata WEC (World Endurance Championship), którą stanowił sześciogodzinny wyścig na belgijskim torze Circuit de Spa-Francorchamps.

Zwyciężył Hertz Team, drugie miejsce zajął Porsche Penske Motorsport, a trzecie jedna z dwóch fabrycznych ekip Ferrari.

Wyścig miał dramatyczny przebieg, doszło do kilku poważnych kolizji, a jedna z nich - na początku piątej godziny rywalizacji - spowodowała, że zmagania na prawie dwie godziny przerwano. W tym czasie służby techniczne naprawiały bariery bezpieczeństwa uszkodzone podczas kraksy, do jakiej doszło między kierowcami jadącymi bolidami BMW i Cadillac.

AF Corse w połowie dystansu plasował się na czwartej pozycji, a na prowadzeniu były dwie fabryczne ekipy Ferrari. Jako pierwszy jechał Kubica, po dwóch godzinach bolid od Polaka przejął Chińczyk Yifei Ye, który jednak spadł na szóstą lokatę.

Gdy za kierownicą usiadł Rosjanin z izraelskim paszportem Robert Szwarcman, AF Corse wróciło na czwartą pozycję, ale wtedy doszło do karambolu, który spowodował Nowozelandczyk Earl Bamber z Cadillac Racing. Uderzył w BMW niższej klasy GT3, a jego auto wzbiło się w powietrze i trafiło w barierę bezpieczeństwa.

Kierowcom nic się nie stało, ale bariera została poważenie uszkodzona. Na torze pojawiła się czerwona flaga, wyjechał samochód bezpieczeństwa.

Naprawa trwała dwie godziny, kierowcy czekali na wznowienie wyścigu na torze. Gdy wydawało się, że zostanie on zakończony, sędziowie zdecydowali o powrocie do rywalizacji. Czas naprawy bariery odliczono od sześciu planowanych godzin, zamiast o 19 rywalizację przedłużono do 21.

Restart doprowadził do totalnego zamieszania. Straciły swoje wysokie pozycje zespoły, które w czasie neutralizacji musiały zjechać do alei serwisowej na zmianę opon i tankowanie. To dotknęło także oba fabryczne teamy Ferrari i AF Corse. Ekipa Kubicy spadła z czwartego na ósme miejsce, a Ferrari „wylądowało" na trzeciej i czwartej lokacie.

W 2024 roku odbędzie się łącznie osiem rund WEC. Sezon, którego najważniejszym wydarzeniem będzie czerwcowy 24-godzinny wyścig w Le Mans, rozpoczął się 2 marca w Katarze, a zakończy 2 listopada w Bahrajnie.

Bolidy startujące w WEC są... ekologiczne. Ich silniki są zasilane oficjalnym, certyfikowanym przez FIA paliwem Excellium Racing 100. Jego największą zaletą jest skład chemiczny. Specjaliści TotalEnergies wyeliminowali bowiem całkowicie ropę naftową - teraz bazą jest wyłącznie biomasa, która powstaje przy wykorzystaniu odpadów z francuskich winnic.

(PAP)

WYNIKI 6-GODZIN SPA (HYPERCAR)

1. Hertz Team JOTA	**141 okrążeń**
2. Porsche Penske Motorsport	**strata 12,363 s**
3. Ferrari	**1.14,020**
...	
8. AF Corse	**1.49,162**

Warszawa nie da się lubić?

I znów żaden z naszych jeźdźców nie wygrał stołecznej rundy indywidualnych mistrzostw świata.



Fot. PAP/Leszek Szymański

W przyszłym roku to ja wygram! - tak Bartosz Zmarzlik ostrzega Jasona Doyle'a.

GRAND PRIX POLSKI

W sobotę na PGE Narodowym drugą tegoroczną eliminację mistrzostw świata wygrał Australijczyk Jason Doyle. Drugie miejsce zajął Bartosz Zmarzlik, a trzecie Brytyjczyk Robert Lambert. Szymon Woźniak odpadł w półfinale, a Mateusz Cierniak i Dominik Kubera zakończyli starty na fazie zasadniczej turnieju.

GP na Narodowym odbyła się po raz ósmy. Jeszcze nigdy nie udało się tu wygrać Polakowi. Przed rokiem w drodze po swój czwarty tytuł mistrza świata Zmarzlik był tu trzeci.

Teraz rozpoczęło się nieźle dla Polaków, bowiem w pierwszej serii wyścig pewnie wygrał Zmarzlik, a pasjonującą, zakończoną sukcesem walkę o zwycięstwo z najlepszym w piątkowym sprincie Brytyjczykiem Danielem Bewleyem stoczył Woźniak. Trzecie miejsce zajął Kubera, a bez punktu pozostał startujący z „dziką kartą" Cierniak, mistrz świata juniorów.

W wyścigu kończącym drugą serię spotkali się Zmarzlik i Woźniak, ale niespodziewanie pogodził ich Martin Vaculik. Zaciętą rywalizację dwójki polskich zawodników za plecami Słowaka wykorzystał Lambert, który na ostatnich metrach wyprzedził Zmarzlika. Punktów w tej serii nie udało się zdobyć nie tylko Woźniakowi, ale też Kuberze i Cierniakowi.

W swoim trzecim wyścigu drugie zwycięstwo odniósł Zmarzlik, a czwarty w tym biegu Kubera stracił szanse na awans do półfinału. Po chwili jego los podzielił Cierniak, natomiast dwa kolejne punkty Woźniaka dawały mu realną szansę na miejsce w „ósemce".

Jeżdżący w sobotę w kratkę Zmarzlik w 13. wyścigu zdobył zaledwie punkt, przegrywając z Duńczykiem Mikkelem Michelsenem i Łotyszem Andrzejem Lebiediewem. Tym razem po dwa punkty zdobyli Woźniak i Kubera, a kolejne zero zanotował Cierniak.

W ostatniej serii turnieju zasadniczego awans do półfinału przypieczętowali drudzy w swoich wyścigach Zmarzlik i Woźniak, po raz czwarty tego wieczoru jako ostatni przyjechał Kubera, a honorowo z zawodami pożegnał się Cierniak, wygrywając swój bieg.

Z pierwszego miejsca do półfinałów awansował Doyle - 14 pkt. Drugi był Vaculik - 12, trzeci Zmarzlik - 10, a piąty Woźniak - 9. Cierniak ukończył zawody na 14. miejscu - 3 pkt, a na 15. Kubera - 2.

Najlepsi Polacy spotkali się w drugim półfinale. Bezapelacyjnie wygrał Zmarzlik, drugi był Vaculik, a odpadli trzeci Bewley i ostatni Woźniak. Wcześniej do decydującego wyścigu awansowali Doyle i Lambert, który minimalnie wyprzedził zwycięzcę pierwszego turnieju GP w Goriczanie, Australijczyka Jacka Holdera. Na pierwszym łuku upadł Niemiec Kai Huckenbeck i poturbowany wycofał się z powtórki.

W finale Doyle prowadził od startu do mety, a Zmarzlik nie był w stanie go dogonić.

- Plan wykonałem. Fajnie tu być drugi raz w finale, przy tej publiczności. Muszę prosić o cierpliwość polskich kibiców. Przed rokiem byłem trzeci, teraz drugi i tak krok po kroku jestem coraz wyżej. Zobaczymy za rok - powiedział po zawodach Bartosz Zmarzlik.

38-letni Jason Doyle przyznał, że to zwycięstwo dodało mu wiary we własne możliwości.

- To mój wielki sukces prawie siedem lat po ostatnim zwycięstwie w Grand Prix. Nie młodnieję, ale cały czas mam w głowie, że mogę być najlepszy i to zwycięstwo w Warszawie mnie w tym utwierdziło. Będę musiał przypomnieć sobie słowa australijskiego hymnu, bo przez te wszystkie lata słuchałem głównie... polskiego - zażartował Doyle, mimo że pierwszy tegoroczny turniej GP wygrał także Australijczyk - Jack Holder.

Awans do półfinału za sukces uznał Szymon Woźniak. On miał jednak jeszcze inny powód, by cieszyć się z udziału w sobotnim turnieju.

- Byłem tu na pierwszym turnieju Grand Prix w 2015 roku. Chciałem wtedy zabrać tatę, który tracił wzrok, żeby zobaczył zawody na tym wspaniałym stadionie. Odpowiedział, że przyjdzie, jak ja tu będę startował. Obiecałem mu to i dzisiaj mnie tu dopingował. Trochę lat mi to zajęło, ale teraz jest mi dużo lżej na sercu, że dotrzymałem słowa - podkreślił Woźniak.

Kolejny turniej GP odbędzie się 18 maja w niemieckim Landshucie.

Wyniki GP Polski: 1. Jason Doyle (Australia) 20 pkt (3, 3, 2, 3, 3, 3, 3), **2. Bartosz Zmarzlik 15 (3, 1, 3, 1, 2, 3, 2)**, 3. Robert Lambert (W. Brytania) 12 (3, 2, 1, 2, 1, 2, 1 - trzeci w finale), 4. Martin Vaculik (Słowacja) 14 (1, 3, 2, 3, 3, 2, 0 - czwarty w finale), 5. Jack Holder (Australia) 11 (1, 1, 3, 3, 2, 1), **6. Szymon Woźniak 9 (3, 0, 2, 2, 2, 0),** 7. Daniel Bewley (W. Brytania) 9 (2, 2, 3, 0, 1, 1), 8. Kai Huckenbeck (Niemcy) 9 (2, 1, 2, 1, 3, u/-), 9. Mikkel Michelsen (Dania) 8 (2, 2, 1, 3, 0), 10. Fredrik Lindgren (Szwecja) 7 (1, 2, 3, d, 1), 11. Tai Woffinden (W. Brytania) 6 (2, 3, 0, 0, 1), 12. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 6 (0, 1, 1, 2, 2), 13. Jan Kvech (Czechy) 5 (1, 3, 0, 1, 0), **14. Mateusz Cierniak 3 (0, 0, 0, 0, 3)**, **15. Dominik Kubera 2 (0, 0, 0, 2, 0),** 16. Leon Madsen (Dania) 2 (0, w, 1, 1, 0), **17. Bartłomiej Kowalski 0 (0);** drugi rezerwowy, Damian Ratajczak, nie wyjechał.

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Doyle 38 pkt, 2. J. Holder (Australia) i **Zmarzlik 32,** 4. Lambert 29, 5. Lindgren 23, 6. Vaculik 21, 7. Huckenbeck 20, 8. Bewley 18, **9. Woźniak 16,** 10. Michelsen 16, 11. Madsen 14, **12. Kubera 11**, 13. Woffinden 9, 14. Lebiediew 9,15. Kvech 9, **16. Cierniak** 3, 17. Matej Żagar (Słowenia) 2, **18. Kowalski 0.**

Pozostałe turnieje Grand Prix

18 maja - Landshut (Niemcy)
1 czerwca - Praga (Czechy)
15 czerwca - Malilla (Szwecja)
29 czerwca - Gorzów Wlkp.
17 sierpnia - Cardiff (W. Brytania)
31 sierpnia - Wrocław
7 września - Ryga (Łotwa)
14 września - Vojens (Dania)
28 września – Toruń

Odrabianie zaległości

MATALKAS 2. EKSTRALIGA

W piątek dokończono czwartą kolejkę. Pozycję lidera stracił ROW Rybnik, ale tylko małymi punktami.

■ **Cellfast Wilki Krosno - #OrzechowaOsada PSŻ Poznań 55:35**
WILKI: Vaclav Milik 12, Jonas Seifert-Salk 11, Dimitri Berge 10, Patryk Wojdyło 9, Szymon Bańdur 5, Piotr Świercz 4, Norbert Krakowiak 4.
PSŻ: Ryan Douglas 14, Matias Nielsen 8, Aleksandr Łoktajew 6, Kacper Grzelak 4, Szymon Szlauderbach 2, Mateusz Dul 1, Kacper Teska 0.

■ **Arged Malesa Ostrów Wlkp. - Texom Stal Rzeszów 47:43**
ARGED: Gleb Czugunow 16, Frederik Jakobsen 11, Chris Holder 10, Sebastian Szostak 7, Wiktor Jasiński 2, Gracjan Szostak 1, Tobiasz Potasznik 0.
STAL: Nicki Pedersen 10, Marcin Nowak 9, Jacob Thorssell 9, Wiktor Rafalski 8, Krystian Pieszczek 5, Jakub Poczta 2, Jesper Knudsen 0, Anże Grmek 0.

1. Wilki	4	8	+42
2. ROW	4	8	+38
3. Polonia	4	6	+37
4. Arged	4	4	+4
5. PSŻ	4	3	-19
6. Stal	4	2	-7
7. Wybrzeże	4	1	-35
8. Orzeł	4	0	-60

W następnej kolejce jadą, 18 maja: Arged Malesa Ostrów Wlkp. - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź (16.30), Texom Stal Rzeszów - Energa Wybrzeże Gdańsk (16.30), a **19.05.:** #OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (14.00), Innpro ROW Rybnik - Cellfast Wilki Krosno (14.00)

Trzech do ME

Maciej Janowski, Piotr Pawlicki i Kacper Woryna awansowali z turnieju Challenge w łotewskim Daugavpilsie do tegorocznych mistrzostw Europy. Oprócz nich prawo startu w cyklu wywalczyli Czech Vaclav Milik i Łotysz Jewgienij Kostygow.

Turniej w Daugavils wygrał Janowski - 12 pkt, przed Pawlickim i Milikiem - po 11. Czterej kolejni zawodnicy uzyskali 9 pkt i o dwa pozostałe miejsca w ME rywalizowali w dodatkowym wyścigu. W nim najlepszy okazał się Woryna przed Kostygowem, Finem Timo Lahti i Bartłomiejem Kowalskim.

Tegoroczne mistrzostwa Europy składają się z czterech eliminacji. Rywalizacja rozpocznie się 8 czerwca w Debreczynie. Kolejne rundy odbędą się 20 lipca w Grudziądzu, 24 sierpnia w niemieckim Guestrow i 21 września w Chorzowie. Tytułu broni Duńczyk Mikkel Michelsen.

Czołowi żużlowcy ubiegłorocznego cyklu mają zagwarantowane prawo startu bez eliminacji. Oprócz Michelsena sa to jego rodak Leon Madsen, Janusz Kołodziej, Patryk Dudek i Łotysz Andrzej Lebiediew. Pozostałe miejsca zostaną obsadzone dzięki „dzikim kartom" przyznanym przez organizatorów.

Sport 135e626ee1

Nigdy nie mów nigdy?

Rafael Nadal po meczu z Hurkaczem odmówił udziału w ceremonii pożegnalnej. Tysiące kibiców wiwatowało długo na jego cześć na kortach Foro Italico. Kiedy zapytano Hiszpana, czy wróci na fetena jego cześć, by zobaczyć łzy 10 tysięcy kibiców, odparł krótko: - Nie, dziękuję.

Wkrótce potem 10-krotny zwycięzca turnieju w Rzymie przyszedł, wyraźnie przybity i zrezygnowany, na konferencję prasową, na której zgromadził się tłum dziennikarzy.

- Nigdy nie powiedziałem, że to mój ostatni raz w Rzymie; przynajmniej nie na 100 procent, może na 98... - zaznaczył.

Kiedy 37-letni Hiszpan tłumaczył wysłannikom mediów, że musi zdecydować, co dalej, w rejonie centralnego kortu i trasy przejścia dla zawodników zgromadziły się tysiące jego fanów, skandujących: Rafa! Rafa! Rafa! Wypełnili oni korty Foro Italico. Ich aplauz narastał z każdą chwilą. Tak ostatecznie pożegnali legendę tenisa, wyjeżdżającą z Rzymu.

- Jest mi bardzo smutno. Do Rzymu przyjechałem tylko dla Nadala, ale niestety musiał trafić na Huberta, który zaczyna słynąć z tego, że jest w stanie wyeliminować gigantów - powiedział trener tenisa z Madrytu, Jaime, nawiązując do ćwierćfinału Wimbledonu w 2021 roku, kiedy Polak pokonał Rogera Federera w - jak się później okazało - ostatnim oficjalnym występie słynnego Szwajcara.

Jeden debel w 2. rundzie

Rozstawieni z numerem 8., broniący tytułu Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys pokonali Urugwajczyka Ariela Behara i Czecha Adama Pavlaska 6:3, 3:6, 10-7 i awansowali w Rzymie do drugiej rundy, gdzie rywalami polsko-monakijskiego duetu będą Belgowie Sander Gille i Joran Vliegen.

Natomiast Magda Linette i Chinka Shuai Zhang odpadły w 1. rundzie - przegrały z Rosjankami Mirrą Andriejewą i Wierą Zwonariową 5:7, 3:6.

Pokonać legendę - bezcenne!

Nawet jeśli Rafael Nadal wraca po kontuzji i raczej szuka formy...

Rozstawiony z numerem siódmym Hubert Hurkacz wygrał ze słynnym Rafą 6:1, 6:3 w drugiej rundzie ATP Masters 1000 na kortach ziemnych w stolicy Włoch. 37-letni Rafael Nadal to jeden z najbardziej utytułowanych tenisistów w historii, triumfator 22 turniejów wielkoszlemowych, zwycięzca m.in. 10 edycji turnieju w Rzymie. Hiszpan jest jednak u schyłku kariery, a w ostatnich miesiącach borykał się z kontuzjami i w efekcie zajmuje dopiero 305. miejsce w światowym rankingu. O 10 lat młodszy Hurkacz jest w tym zestawieniu dziewiąty.

Rozpoczęło się od niezwykle zaciętego, trwającego około kwadransa gema, w którym Polak obronił pięć break-pointów i nie pozwolił się przełamać. Drugi gem był niewiele krótszy - trwał ponad 10 minut i w nim to Hiszpan musiał dwukrotnie bronić się przed przełamaniem, ale doprowadził do remisu. Gdy zawodnicy przystępowali do trzeciego gema, zegar wskazywał już 27 minut gry...

Od trzeciego gema widowisko stało się bardziej jednostronne. Hurkacz zaczął zdobywać punkty z własnego podania bez większego problemu, a do tego udało mu się dwukrotnie przełamać rywala. Wprawdzie przy stanie 5:1 dla Polaka Hiszpan, dzięki kilku błyskotliwym zagraniom, wysunął się na prowadzenie 40:15, ale Hurkacz obronił oba break-pointy i rozstrzygnął pierwszego seta na swoją korzyść.

W drugiej partii było podobnie. Nadal przez większość czasu pokazywał jedynie pojedyncze błyskotliwe zagrania, a mecz był pod kontrolą Hurkacza, który nie zawodził zwłaszcza przy swoim podaniu. Popełniał też niewiele niewymuszonych błędów, co dodatkowo demotywowało utytułowanego Hiszpana. Polak wykorzystał pierwszą piłkę meczową po godzinie i 32 minutach gry.

Był to pierwszy pojedynek Hubiego z Rafą. W pierwszej rundzie Nadal wyeliminował Belga Zizou Bergsa, natomiast Polak miał wolny los. Rywalem Hurkacza w trzeciej rundzie będzie w poniedziałek rozstawiony z numerem 25. Tomas Etcheverry. Z Argentyńczykiem Polak też zagra po raz pierwszy.



Fot. PAP/EPA

Dzięki, Rafa, nigdy tego nie zapomnę!

POWIEDZIELI

HUBERT HURKACZ

■ Jestem z siebie bardzo dumny. Dwa pierwsze gemy były chyba najdłuższe w mojej karierze, ale później „odnalazłem" swój serwis i zacząłem nabierać pewności siebie. Wynik wygląda tak, jak wygląda, ale ja cały czas miałem świadomość, że muszę być na swoim najwyższym poziomie, bo inaczej on natychmiast wróci do gry. To było najtrudniejsze. Gra z Nadalem to coś specjalnego, szczególnie na „mączce", czyli na nawierzchni, na jakiej dominował przez ostatnie 20 lat, to coś innego niż z pozostałymi przeciwnikami. Nikt nie będzie miał takich statystyk jak on. Jest większy niż ten sport, przyciąga tłumy. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem tego doświadczyć. To, że mogłem z nim zagrać, dało mi motywację. Może trochę większe emocje były na Wimbledonie w 2021 roku, gdy grałem z Rogerem Federerem, jednak wtedy to był wielkoszlemowy ćwierćfinał, a tu mój pierwszy mecz. Zawsze chciałem się zmierzyć z Rafą, bo zobaczenie go z bliska i poczucie, jak gra, jest czymś wyjątkowym. Kibice oczywiście dopingowali Rafę, bo lepiej go znają, jednak to nie było coś, na co zwracałem uwagę.

IGA ŚWIĄTEK

■ Z Putincewą musiałam przede wszystkim odnaleźć odpowiedni poziom koncentracji i solidnie grać z głębi kortu. Moja przeciwniczka gra bardzo niewygodne, często zmienia rytm. Nie gra się z nią łatwo. Na Foro Italico trudniej jest się skoncentrować niż na innych zawodach, tu ludzie cały czas... chodzą, nawet w trakcie gema, więc trzeba innych umiejętności, żeby pozostać w swojej bańce. Jednak nie powiedziałabym, że jakoś ogromnie mi przeszkadzają, a z drugiej strony przeciwniczka ma te same warunki. Z radością zobaczyłam na trybunach „gang różowych czapeczek", czyli grupę moich polskich fanów. Fajnie, że mam kibiców, którzy potrafią się tak zjednoczyć. Z drugiej strony rozumiem skupienie uwagi większości kibiców na Rafaelu Nadalu i Novaku Djokoviciu i nie jestem o to zazdrosna. Rafa jest wielką inspiracją dla wszystkich. To wspaniale, że wrócił na kort. Już od dzieciństwa jest moim idolem. Podziwiam go. Teraz moim celem jest wygranie następnego meczu. Jak zwykle najlepszą drogą do sukcesu jest podążanie krok po kroku. A ta droga przede mną jeszcze jest długa.

JUŻ TYLKO IGA

W trzeciej rundzie WTA 1000 Iga Świątek na centralnym korcie pokonała Kazaszkę Julię Putincewą 6:3, 6:4. Raszynianka w pierwszej rundzie miała wolny los, a w drugiej wyeliminowała Amerykankę Bernardę Perę 6:0, 6:2. Tenisistki do stanu 3:2 dla Polki wygrywały własne podania. Putincewa (WTA 41.) nieznaczną przewagę Świątek próbowała niwelować asami (trzema). Dwukrotnie nie ustrzegła się jednak podwójnych błędów serwisowych. Świątek po niewymuszonym błędzie rywalki miała piłkę setową. Skrót Kazaszki i posłanie piłki przez Polkę w siatkę przedłużyły pierwszą partię o kolejnego gema. W nim liderka światowego rankingu dominowała, wygrywając do zera, a seta po 49 minutach 6:3. Obie zawodniczki prezentowały solidną grę. Polka drugiego seta zaczęła dość nerwowo. Urodzona w Moskwie rywalka wykorzystała pierwszy break-point, co pomogło jej objąć prowadzenie 3:0. Raszynianka momentami traciła koncentrację czego efektem był podwójny błąd serwisowy. 29-letnia Kazaszka dość często korzystała z dropshotów, które przynosiły jej powodzenie, a pogłębiały poirytowanie Świątek, i przegrywała już 1:4.

W szóstym gemie, najdłuższym w pojedynku, Putincewa aż czterokrotnie miała okazję do przełamania, jednak punkt został zapisany przy nazwisku Polki. To dodało jej wiary w poczynania na korcie, co szybko przełożyło się na wynik - 4:4. Kazaszka zaczęła głośno komentować swoje słabsze zagrania, a Świątek otrzymała szansę na czwarty punkt z rzędu. To zakończyło się powodzeniem, a rywalka ze złością uderzyła rakietą o podłoże. W ostatnim gemie Putincewa szybko dwa razy posłała piłkę za linię końcową. Serwis Polki okazał się skuteczny i zakończył mecz, który trwał godzinę i 47 minut.

Kolejną rywalką Świątek będzie w poniedziałek w 1/8 finału 36-letnia Angelique Kerber. Niemiecka tenisistka polskiego pochodzenia w sobotę pokonała białoruską kwalifikantkę Alaksandrę Sasnowicz 6:3, 7:6 (7-4). Jest 331. w zestawieniu WTA, a teraz w Rzymie najpierw odesłała Amerykankę Lauren Davis 6:1, 6:0, a w drugiej rundzie rozstawioną z nr 17. Rosjankę Weronikę Kudiermietową 6:3, 6:0. W dwóch dotychczasowych pojedynkach z „Anią" triumfowała 22-letnia Polka. W marcu 2022 roku w 1/8 finału w Indian Wells 4:6 6:2, 6:3, a w styczniu tego roku w Sydney 6:3, 6:0 w finale drużynowego United Cup. Kerber, która ma także polskie obywatelstwo, jest byłą liderką światowego rankingu. Przewodziła mu od 12 września 2016 do 29 stycznia 2017, od 20 marca do 23 kwietnia 2017 oraz od 15 maja 2017 do 16 lipca 2017 roku. Z igrzysk w Rio de Janeiro 2016 przywiozła srebrny medal w singlu. Pod koniec zeszłego roku wróciła na kort po wielomiesięcznej przerwie spowodowanej macierzyństwem. Ma 14 wygranych turniejów, w tym trzy Wielkiego Szlema: Australian Open 2016, US Open 2016 i Wimbledon 2018. Po raz ostatni zdobyła trofeum na nawierzchni ziemnej w Strasbourgu w 2022 roku. W Rzymie jej najlepszy rezultat to półfinał z 2012 roku. Jeszcze w piątek Magda Linette przegrała w drugiej rundzie z rozstawioną z numerem 24. Białorusinką Wiktorią Azarenką 7:6 (7-5), 4:6, 3:6. Obie zawodniczki nie zachwycały serwisem. Azarenka miała 12 podwójnych błędów, Linette - 7. W innych aspektach tenisistki prezentowały znacznie wyższy poziom i długo prowadziły wyrównaną walkę. Po zakończeniu drugiego seta, czyli po ok. dwóch godzinach gry, Linette poprosiła o przerwę medyczną. Odczuwała ból w okolicach kciuka. Po kilku minutach zabiegów wróciła do gry, ale uraz powodował dyskomfort. To właśnie mogło spowodować, że w czwartym gemie decydującej partii, przy stanie 2:1 dla Azerenki, poznanianka popełniła aż trzy podwójne błędy serwisowe i została przełamana. Po chwili miała dwa break-pointy, ale Azarenka obroniła się i objęła prowadzenie 5:1. W siódmym gemie była liderka światowego rankingu miała cztery piłki meczowe, a skończyło się odrobieniem przełamania przez Polkę i stanem 5:3. Wtedy jednak Azarenka objęła prowadzenie 40:15, a Linette udało się obronić tylko jedną, piątą piłkę meczową. Kolejny punkt przegrała posyłając piłkę mocnym uderzeniem minimalnie w aut. Spotkanie trwało dwie godziny i 51 minut. Był to szósty pojedynek obu tenisistek w cyklu WTA i czwarte zwycięstwo Białorusinki. W pierwszej rundzie Azarenka miała wolny los, a Linette wyeliminowała Chinkę Zhu Lin.